

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

---

26. posiedzenie 5. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 20. Stycznia 1888.

---

Treść: Spis petycyj. — Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelacyę, w sprawie publicznych składów zbożowych. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycji gminy Jezierzany, w przedmiocie ustanowienia tam nowego Sądu powiatowego. — Sprawozdanie komisji gorzelnianej o petycji, w sprawie opodatkowania gorzeli i spirytusu. Głosy pp. Starowiejskiego, Namiestnika Zaleskiego i ponownie Starowiejskiego. Uchwalenie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, w sprawie założenia we Lwowie i Krakowie domów składowych. W rozprawie jeneralnej głos p. Augustynowicza. W rozprawie specjalnej uchwalenie punktu 1. wniosku komisji. Głos p. Golejewskiego do punktu 2. Głos i poprawka p. Grossa tudzież sprawozdawcy Ad. Sapiehy. Uchwalenie punktu 2. Głosy pp. Golejewskiego i ks. Ad. Sapiehy do punktu 3., 4. i 5. i uchwalenie takowych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosków komisji drogowój, w sprawie taryf kolejowych i ewentualnego upaństwowienia części kolei Karola-Ludwika. — Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. — Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem funduszu krajowego r. 1888. Rozprawa specjalna nad rubr. I. wydatków. Głos i rezolucya p. Kozłowskiego o dyetach poselskich. Głosy pp. Antoniewicza, Pietruskiego, Kozłowskiego, Siczyńskiego i sprawozdawcy St. Jędrzejowicza. Uchylenie rezolucyi p. Kozłowskiego a przyjęcie rubr. I. Rozprawa nad rubr. II. Głos i rezolucya p. Kozłowskiego, w sprawie uproszczenia manipulacyi wewnętrznej Wydziału krajowego. Głosy pp. Bobrzyńskiego, ks. Ad. Sapiehy (z wnioskiem na wybór komisji oszczędnościowej), Pietruskiego, Kozłowskiego i St. Jędrzejowicza. Odłożenie rozprawy nad wnioskiem ks. Ad. Sapiehy i przyjęcie poz. 17—33 a rubr. II. Rozprawa nad poz. 33 b, c, d. Głosy pp. Wolańskiego Wład., Koziębrodzkiego Wład., Pietruskiego Skalkowskiego, Ad. Sapiehy (z wnioskiem), ponownie Koziębrodzkiego Wład., Romanowicza i sprawozdawcy St. Jędrzejowicza. Uchwalenie poz. 33 b, c, d. Rozprawa nad rezolucyę p. Madejskiego, w sprawie utworzenia biura kodyfikacyjnego. Głosy pp. Skalkowskiego (z poprawką do rezolucyi p. Madejskiego), Kozłowskiego, Rybickiego, Madejskiego i sprawo-

zdawcy St. Jędrzejowicza. Uchwalenie rezolucyi p. Madejskiego z poprawką p. Skałkowskiego. — Odroczenie dalszej rozprawy.

Posiedzenie wieczorne. — Rozprawa nad rubr. III. wydatków. Głosy pp. Kozłowskiego z dwiema rezolucjami, Bobrzyńskiego i sprawozdawcy Hausnera. Przyjęcie rubryki III., odrzucenie pierwszej, a odesłanie do komisji budżetowej drugiej rezolucyi p. Kozłowskiego. Przyjęcie rubr. IV., V. i VI. Przyjęcie poz. 50. i 53—68 tudzież 69—71. Głos p. Kowalskiego i sprawozdawcy p. St. Badeniego do poz. 72. Uchwalenie poz. 72—76. wraz z załatwieniem dotyczących petycyj. Uchwalenie poz. 77—79. Głos p. Lenińskiego do poz. 80. Odpowiedź sprawozdawcy Bobrzyńskiego i uchwalenie poz. 80—89. Głos i wniosek p. Romanowicza tudzież sprawozdawcy Wład. Sapięhy do poz. 90 i uchwalenie jej z poprawką p. Romanowicza, do 97 k. tudzież załatwienie dotyczących petycyj z uchyleniem poprawek p. Czerkawskiego a uwzględnieniem poprawki p. Maxa. Uchwalenie pozycyi 51., 52. i dodatkowego kredytu dla funduszu szkolnego. Uchwalenie rubr. VIII. poz. 98—102. z poprawką p. Męcińskiego popartą przez p. Popiela. Uchwalenie rubr. IX. poz. 103—119 a. Głosy pp. Stan. Jędrzejowicza, Wład. hr. Badeniego i sprawozdawcy Art. hr. Potockiego do rubr. X. i uchwalenie jej, tudzież rubr. XII. z rezolucją p. Merunowicza, zwalczaną przez pp. Pietruskiego i St. Badeniego, rubr. XIII., XIV. i XV. Głosy pp. Mroczkowskiego, Romanowicza, Wierzbickiego i sprawozdawcy Abrahama do rezolucyi rubr. XVI. i uchwalenie tejże z załatwieniem rezolucyi II. i III. Odroczenie dalszej rozprawy. — Zapowiedź i porządek dzienny 27. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 25 przed południem.

Przewodniczący: JE. hr. Jan Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. p. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz i ks. Siczynski.

Obecnych posłów: 124.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jesteśmy w komplecie, więc otwieram posiedzenie.

Protokół z wczorajszego posiedzenia wyłożony jest do przeglądu.

Pan sekretarz raczy odczytać spis petycyj.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Spis petycyj

wniesionych po dzień 20. Stycznia 1888.

1220. Wydział pow. w Gródku, przez p. Weismana, w sprawie opodatkowania gorzelni rolniczych — do komisji gorzelnianej.

1221. Więksi i mniejsi posiadacze powiatu horodeńskiego, przez p. Lenartowicza, w sprawie uprawy tytoniu w wschodnio-południowej części Galicyi — do komisji gospodarstwa krajowego.

1222. Gmina Olszany pow. przemyskiego, przez p. Waygarta, w sprawie uregulowania pre-

stacy na utrzymanie nauczyciela — do komisji szkolnej.

1223. Miasto Narol, sąsiednie obszary dworskie i gminy, przez p. Wład. Sapięhę, o ustanowienie c. k. Sądu w Narolu — do komisji prawniczej.

1224. Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Rohatynie, przez p. Onyszkiewicza, w sprawie opodatkowania gorzelni rolniczych — do komisji gorzelnianej.

1225. Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie, przez p. Tyszkiewicza, w sprawie zmiany ustawy podatkowej z d. 27. Grudnia 1880 i 14. Kwietnia 1885 — do komisji prawniczej.

1226. Izydora Winnicka, przez p. Bobczyńskiego, o odpisanie subwencji udzielonej na pogłębienie szybu nafcianego — do komisji górniczej.

1227. Straż pożarna ochotnicza w Jarosławiu, przez p. Wład. Badeniego, w sprawie opodatkowania Towarzystw ubezpieczeń na rzecz straży — do komisji asekuracyjnej.

1228. Straż pożarna ochotnicza w Zakliczynie nad Dunajcem, przez p. Jana Stadnickiego, w sprawie jak wyżej — do komisji asekuracyjnej.

1229. Straż pożarna ochotnicza w Kętach, przez p. Kluckiego, w sprawie jak wyżej — do komisji asekuracyjnej.

1230. Straż pożarna ochotnicza w Żywcu, przez p. Michałowskiego, w sprawie jak wyżej — do komisji asekuracyjnej.
1231. Teodor Turczan, nauczyciel z Kozówki, przez p. Kaszewkę, o jednorazową zapomogę — do komisji budżetowej.
1232. Stefan Bodak, nauczyciel z Chołojowa, przez p. Ochrymowicza, o remunerację za udzielanie nauki religii w szkole ludowej — do komisji szkolnej.
1233. Szymon Rusiniak, paroch gr. kat. w Myscowej, przez p. Antoniewicza, dodatkowo do wniesionej petycji w sprawie uczęszczania młodzieży szkolnej do cerkwi — do komisji szkolnej.
1234. Towarzystwo zaliczkowe w Birczy, przez p. Skałkowskiego, w sprawie zmiany ustawy podatkowej z 27. Grudnia 1880 i 14. Kwietnia 1885 — do komisji przemysłowej.
1235. Kasa zaliczkowa „Wiara“ w Tyśmienicy, przez p. Skałkowskiego, w sprawie jak wyżej — do komisji przemysłowej.
1236. Kasa zaliczkowa „Nadzieja“ w Kulikowie, przez p. Skałkowskiego, w sprawie jak wyżej — do komisji przemysłowej.
1237. Kasa zaliczkowa „Nadzieja“ w Sądowej Wiszni, przez p. Skałkowskiego, w sprawie jak wyżej — do komisji przemysłowej.

JĘ. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do porządku dziennego, udzielam głosu członkowi Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyńskiemu.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta):

Posłowie hr. Artur Potocki i towarzysze wystosowali na posiedzeniu z dnia 20. Grudnia 1887 do Wydziału krajowego następującą interpelację:

Zważywszy, iż uchwałą z dnia 23. Stycznia 1886 polecił Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu po raz drugi zająć się sprawą wprowadzenia jak najrychlej w życie składów zbożowych i po przeprowadzeniu odpowiednich rokowań przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji wnioski co do sposobu, w jaki założenie składów publicznych przy udziale gwarancyi ewentualnie zasiłku z funduszu krajowego mogłoby w czasie najkrótszym nastąpić;

Zważywszy dalej, że odnośne sprawozdanie Wydziału krajowego nie zawiera dostatecznych wyjaśnień co do osiągniętych rezultatów z rokowań, tudzież jakichkolwiek merytorycznych wniosków, podpisani zapytują:

Co Wydział krajowy uczynił, lub uczynić zamierza w sprawie utworzenia składów publicznych na produkta rolnicze?

Na interpelację powyższą Wydział krajowy ma zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Przebieg rokowań wdrożonych w sprawie założenia składów publicznych, w skutek uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 22. Stycznia 1887 po dzień 12. Sierpnia 1887 podał Wydział krajowy do wiadomości Wysokiego Sejmu w ostatniem sprawozdaniu z swych czynności. (str. 39).

Od tej pory ankieta, której zwołanie zapowiedziało było Towarzystwo wzajemnego kredytu, odbyła w Krakowie posiedzenie w dniu 21. Września 1887 i uchwaliła jednomyślnie:

I. Ankieta uznając konieczną potrzebę domów składowych na razie dla zboża, spirytusu i chmielu, jest przekonania, że takie domy powinny być zakładami krajowemi.

II. Ankieta uważa następnie, że domy takie powinny być założone we Lwowie i w Krakowie; gdyby jednak fundusze krajowe nie dozwoliły zaraz w obu tych miejscowościach składów rzeczonych założyć, to najpierw mają być wprowadzone w życie w Krakowie.

III. Ankieta doradza w końcu, żeby administracya domu składowego w Krakowie poruczoną była Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Otrzymałszy wiadomości o uchwałach powyższych, Wydział krajowy wystosował pismem z dnia 18. Października 1887 L. 49.624 do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnego kredytu zapytanie, czy i pod jakimi warunkami Towarzystwo to byłoby skłonem:

1. udzielić krajowi pożyczkę w kwocie potrzebnej na założenie domu składowego w Krakowie;

2. objąć administrację założonego przez kraj domu składowego.

W odpowiedzi zaś na to zapytanie doniosła Dyrekcyja Towarzystwa wzajemnego kredytu pismem z dnia 3. Grudnia 1887 L. 16.309, że Rada nadzorcza Towarzystwa powzięła na posiedzeniu z dnia 28. Listopada 1887 następujące uchwały:

„Na żądanie Wydziału krajowego udzielić pod gwarancją Sejmu sumę potrzebną na założenie magazynów, od której to sumy kraj ma opłacać 4½ od sta procentu oraz pewną kwotę na umarzenie“.

„Rada zgadza się w zasadzie na udzielenie Dyrekcji Towarzystwa wzajemnego kredytu zezwolenia na zarząd składami zbożowymi w Krakowie, zastrzega sobie jednak, że ostateczną decyzję poweźmie dopiero wtenczas, gdy jej przedłożone zostaną regulamina i bliższe postanowienia co do zarządu składów“.

Wreszcie wezwał Wydział krajowy na podstawie przywiedzionych uchwał Rady nadzorczej pismem z dnia 6. Grudnia 1887 L. 59.495 Dyrekcję Towarzystwa wzajemnego kredytu, aby wypracowała i przedłożyła projekt przepisów, które w myśl rzeczonych uchwał mają stanowić o zarządzie domu składowego w Krakowie, jednak projektu takiego dotąd nie otrzymał.

Z drugiej strony rokowania zawiązane w sprawie założenia domów skladowych z gminą m. Lwowa o tyle postąpiły, że z inicjatywy Wydziału krajowego zebrała się w dniu 7. Stycznia r. b. we Lwowie, pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Dr. Józefa Wereszczyńskiego ankietą, złożoną z pp. Dawida Abrahamowicza, Bolesława Augustynowicza, Seweryna Henzla, Romualda Łyszkowskiego, Edmunda Mochnackiego, Dr. Gustawa Roszkowskiego, Augusta Schellenberga, Władysława Struszkiewicza i Dr. Alfreda Zgórskiego, która uchwaliła:

Należy założyć składy publiczne w Krakowie i we Lwowie i w tym celu:

1. wyznaczyć z funduszu krajowego na założenie, względnie wybudowanie tych składów po 150.000 zł. razem 300.000 zł. a. w.,

2. upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 300.000 zł. a. w. na pokrycie kosztów założenia powyższych składów,

3. na oprocentowanie pożyczki, która ma być zaciągniętą, wstawić w budżet funduszu krajowego na r. 1888 kwotę 15.000 zł. do 18.000 zł. w. a.,

4. wstawić w budżet funduszu krajowego kosztu amortyzacji tejże pożyczki,

5. jeżeliby kraj administracji składów sam prowadzić nie zamierzał, przyjęc na kraj gwa-

rancję za niedobór, jakiby wynikł z tej administracji, do wysokości 5.000 zł. w. a. na każdy rok i na każde przedsiębiorstwo,

6. zniewolić gminy miast Krakowa i Lwowa, aby, jako odnoszące bezpośrednio korzyści z istnienia takich składów, przyczyniły się do pokrycia kosztów ich założenia i utrzymania (gwarancja ad 5) w każdym razie, a gdyby w zakres przedsiębiorstwa weszły także składy towarowe i tranzytowe, w znaczniejszej mierze.

Z powyższego okazuje się, że usiłowania Wydziału krajowego, dążące do urzeczywistnienia projektu założenia w kraju domów skladowych, na podstawie, jakie zawierały upoważnienia i polecenia uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 23. Sycznia 1886 i z dnia 22. Stycznia 1887, nie odniosły skutku, ponieważ nie powiodło się zniewolić kogokolwiek do podjęcia przedsiębiorstwa.

Na posiedzeniu wczorajsem wniosła komisya gospodarstwa krajowego interpelacyę, a dziś przedkłada sprawozdanie z wniosku pp. Henzla, Abrahamowicza i Augustynowicza w sprawie założenia we Lwowie i Krakowie domów skladowych, a zarazem przedłożyła wnioski, które, jeśli Wysoka Izba zamieni w uchwałę, mam nadzieję, że sprawa składów zbożowych w ciągu roku da się do pomyślnego doprowadzić skutku.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycji gminy Jezierzany, w przedmiocie ustanowienia w tej miejscowości nowego c. k. Sądu powiatowego. (**Aleg. 182**). Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Bereźnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Bereźnicki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 182).

P. Dr. St. hr. Badeni. Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Bereźnicki. Pod względem formalnym wnoszę odesłanie tego przedmiotu do komisji prawniczej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, kto się zgadza z odesłaniem tego sprawozdania do komisji prawniczej, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie sejmowej komisji gorzelnianej o petycji komisji stałej, wybranej przez obydwaj c. k. Towarzystwa rolnicze dla zastępowania interesów krajowego przemysłu gorzelnianego, w sprawie projektowanej przez c. k. Rząd zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu. (**Aleg. 183**). Sprawozdawca p. Gross ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 183).

P. Dr. St. hr. Badeni. Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

A) Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyraża przekonanie, że ciągle zmiany w opodatkowaniu gorzelń, poczynszy od roku 1863, są zarówno szkodliwe dla przemysłu gorzelnianego, jak dla związanego z tą przemysłem rolnictwa, że należałoby zatem przede wszystkim dążyć do dłuższego utrzymania systemu istniejącego, opartego na ustawie z roku 1884, a trwającego ledwie lat cztery.

B) Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucją:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Wysoki c. k. Rząd, aby w projekcie wnieść się mającej do Rady Państwa ustawy, zmieniającej postanowienia ustawy państwowej z dnia 19. Maja 1884 o opodatkowaniu spirytusu:

po 1-sze, zechciał mieć w pierwszym rzędzie wzgląd na właściwość i potrzeby gorzelń rolniczych i nie zmieniając prawnego pojęcia tychże ani co do warunków ich znaczenia, ani też co do rozmiarów ich wyrobu, w projekcie nowej ustawy uczynił postanowienia, chroniące gorzelnie rolnicze przed przynajmniej konkurencją gorzelń fabrycznych w ten sposób, aby przemysł

gorzelniczy, ściśle z rolnictwem związany, przez zakładanie nowych fabryk spirytusu i podtrzymywanie dalszego rozwoju przemysłu fabrycznego, od podstawy swej rolniczej oderwany nie został — w każdym razie zaś, ażeby faktyczny stosunek gorzelń rolniczych do gorzelń fabrycznych został korzystniej unormowany, jak dziś istniejący;

po 2-gie, aby w projekcie ustawy dążył, ile możliwości, do ograniczenia premii eksportowej, w każdym razie uregulował premiowanie tak, aby się nie przyczyniło do hyperprodukcji spirytusu w granicach Państwa;

po 3-cie, aby zechciał przestrzegać, by przez projektowaną zmianę opodatkowania nie były naruszone obowiązujące i zagwarantowane prawa propinacyjne w Galicyi;

po 4-te, aby zechciał zarządzić, by właściciele gorzelń w skutek zmian opodatkowania nie byli narażeni na wydatki, wywołane potrzebą przeistoczenia lub nowego urządzenia swych gorzelń, i aby gorzelniom rolniczym, dla niezbędnych przygotowań i dla zastosowania trybu gospodarstwa rolnego do nowych wymogów, pozostawiony był przynajmniej rok czasu, zanim nowa ustawa wejdzie w życie.

Rezolucją tą załatwione są równocześnie petycje Wydziałów Rad powiatowych i Rad gospodarskich Ll. 904, 1150, 1159, 1190, 1195, 1196, 1207, 1210, 1211, 1212, 1219, 1221, 1234, 1235, 1236, 1237, 1238, 1239, 1240, 1241, 1242, 1243, 1244, 1245, 1246, 1247, 1248, 1294, 1295, 1297, 1298, 1321, 1337, 1338, 1363, 1364, 1391, 1392, 1393, 1394, 1407, 1408, 1431, 1432, 1467.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek komisji składa się z kilku punktów, dla tego otwieram nad całością rozprawę ogólną. Pierwszy ma głos p. Starowiejski.

P. Starowiejski. Towarzystwa rolnicze krajowe w petycji do Wysokiego Sejmu, a obecnie komisja gorzelniana dały wyraz zapatrywań i potrzeb kraju w przedmiocie zamierzonej reformy ustawy gorzelnianej. Wszystkie te objawy zdań i zapatrywań zamykają się tylko w ogólnych ramach, bo dotąd nie jest znane przedłożenie rządowe, które ciągle jeszcze pozostaje tajemnicą stanu. Jakkolwiek to przedłożenie rządowe nie jest nam znane co do szczegółów, to wiemy jednak, że ma ono na celu podniesienie podatku

i wzmocnienie dochodów finansowych Państwa. Owóż zależy na tem, aby była miara zachowana w tym względzie, i aby zbytni wzgląd na finanse Państwa, nie dotknął żywotnych interesów ekonomicznych kraju.

Mam tu w pierwszym rządzie prawo propinacyi na uwadze, a uwzględnienie tego prawa przy zamierzonej reformie podatku zaznaczone jest w trzecim punkcie rezolucyi, którą komisya Wysokiej Izbie do przyjęcia przedstawia. Mając zaszczyt być członkiem komisji gorzelnianej, pragnę w mojem przemówieniu uzasadnić poszczególnie to żądanie, gdyż w motywach sprawozdania komisji może mniej jest uwydatnione.

Nie chcę jednak przez to być rzecznikiem propinacyi, bo propinacya miała zawsze wiele ujemnych i nieprzyjemnych stron, ale pragnę być rzecznikiem prawa i sprawiedliwości, pragnę ocenić ze stanowiska ustaw cywilnych to prawo w jego stosunku do zamierzonej reformy podatku gorzelnianego.

Propinacya jest prawem legalnie nabytem, jest prawem ustawami uświęconem, jest jednym ze źródeł dochodów dla wielu posiadłości dworskich i podstawą bytu materialnego dla wielu miast galicyjskich.

Ustawa krajowa, znosząc prawo propinacyi, w zasadzie przyznała i zapewniła uprawnionym dochód z tego prawa przez szereg lat ustawą naznaczonych, a to jako część wynagrodzenia za zniesienie tego prawa. Gdyby obecnie ustawa państwowa podniosła skalę podatkową tak wysoko, iżby przez to została zmniejszona konsumpcya, a tem samem dochód prawa propinacyjnego uszczuplony został, toby ustawa państwowa dotknęła uprawnionych w ich prawie i postanowienie tego rodzaju mogłoby mieć miejsce bez naruszenia praw nabytych tylko po poprzedniemu wynagrodzeniu uszczuplonego z tych praw dochodu. Że taki ubytek w konsumpcyi i w dochodach propinacyjnych by nastąpił, to jest rzeczą niezawodną, jeśli będzie zaprowadzony podatek konsumcyjny i skala podatkowa będzie wysoka.

Mam tu przed sobą przedłożenie rządu niemieckiego, złożone parlamentowi niemieckiemu przy przedstawieniu wniosku do zaprowadzenia podatku konsumcyjnego od produkcji spirytusu. W tem przedłożeniu rządu niemieckiego jest preliminowany ubytek w konsumpcyi spirytusu na

15%, czyli na 375.000 hektolitrów czystego alkoholu. Związek fabrykantów spirytusu w Niemczech, jak to w memoryale komisji gorzelnianej wykazano, oblicza ubytek ten na 25%, czyli na pół miliona hektolitrów. Otóż takiego ubytku i my spodziewać się musimy. Ja rozumiem ubytek w dochodach propinacyjnych bez wynagrodzenia, jeżeli ubytek ten ma miejsce w skutku ustaw, wydanych ze względów etycznych, ze względów humanitarnych. Galicya dała pierwsza w tym względzie przykład. Wysoki Sejm, tu w tej Wysokiej Izbie, uchwalił jednogłośnie prawo przeciwko zbytniemu używaniu napojów spirytusowych. Ale jeżeli ubytek w dochodach ma mieć miejsce w skutek ustaw wydanych dla wzmocnienia i wzbogacenia Skarbu Państwa, a zatem dla korzyści ogółu Państwa, to jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby taki ubytek był wynagrodzony. W państwie prawa i sprawiedliwości, tego rodzaju zajęcie bez wynagrodzenia dopuszczone być nie może i nie powinno. (Brawo, brawo!).

Winienem tu nawiasem jeszcze nadmienić, że w państwach, gdzie podatek konsumcyjny przy produkcji spirytusu jest zaprowadzony, tam nie ma propinacyi, n. p. we Francyi, w Niemczech i w Rosyi. Wiadomo nam także, iż w państwie węgierskiem, gdzie ma być zaprowadzony podatek konsumcyjny, uprawnionym przyrzeczono, że jeżeli ten podatek wejdzie w życie, oni zostaną wynagrodzeni za propinację.

Ponieważ już jestem przy głosie, pragnąłbym dotknąć jeszcze niektórych innych okoliczności, jakie przy reformie podatku gorzelnianego ze względu na właściwe naszego kraju stosunki należy mieć na uwadze, a mianowicie:

Każdego mądrego i roztropnego rządu zadaniem byś powinno, regulować stosunki ekonomiczne kraju tak, aby dobrobyt był udziałem ogółu, ażeby przemysł nie stawał się przedmiotem monopolu dla wielkich kapitalistów, ale ażeby była równowaga w tej mierze i przemoc kapitału nie mogła wyzyskiwać mniej zamożnych, którzy nie mogą wytrzymać konkurencyi z kapitałem, pod przewagą tego kapitału upadają i stają się tej przewagi ofiarami.

Owóż dla zrównoważenia stosunku między gorzelniami fabrycznymi, rozporządzającymi wielkimi kapitałami, a gorzelniami mniejszemi mającymi tylko małe środki, konieczną jest rzeczą

zastanowienie stopniowania w opodatkowaniu tak, aby gorzelnie fabryczne znacznie większy podatek opłacały, aniżeli gorzelnie mniejsze, rolnicze, podobnie jak to obecnie postanowiono w państwie niemieckim, gdzie różnica co do opłaty podatku między jedną a drugą kategorią jest naznaczona w cyfrze 40% na korzyść gorzelni rolniczych.

W ogólności w państwie niemieckim cały kierunek prawodawstwa dąży do tego, aby przemysł gorzelniany skoncentrować w gorzelniach rolniczych. Że tak jest, pozwolę sobie tutaj zacytować panom niektóre ustępy z motywów przytoczonych w przedłożeniu rządowym. Czynię to dlatego, ponieważ jeżeliby miał być podatek konsumcyjny u nas zaprowadzony, to prawdopodobnie cały mechanizm tego systemu będzie z Niemiec przyjęty. Jest więc do życzenia, aby i te same zasady, co w państwie niemieckim przyjęto, kierowały naszą legislacją w sprawie podatku gorzelnianego.

W motywach wniosków rządu niemieckiego jest następujący ustęp:

„Da die wesentliche Bedeutung der inländischen Brennereien darin liegt, dass sie als ein landwirthschaftliches Nebengewerbe zur Hebung der Landeskultur beiträgt, indem sie eine nutzbringende Verwendung der gewonnenen Bodenfrüchte eine vermehrte Viehhaltung, und durch diese eine reichlichere Ackerdüngung ermöglicht, so wird die Gesetzgebung sich angelegen sein lassen, diejenigen Kategorien von Brennereien, welche diesem Zwecke dienen, thunlichst zu erhalten und zu fördern.“

Widać z tego, iż całą tendencją tej legislacji jest, gorzelnie rolnicze jak najwięcej podtrzymywać, ażeby były podstawą produkcji rolniczej. Zatem stopniowanie w opodatkowaniu i nałożenie znacznie wyższego podatku na gorzelnie fabryczne, może być jedynie tem cłem ochronnem dla gorzelni mniejszych, może utrzymać te liczne po kraju rozrzucone gorzelnie rolnicze, które są u nas główną podstawą naszej produkcji rolniczej.

Nie będę tutaj dalej się rozwodził nad znaczeniem gorzelni rolniczych dla rolnictwa krajowego, bo rzecz ta była już wielokrotnie omówioną na wiecach w towarzystwach rolniczych, nareszcie w wielu pismach, a obecnie w memoryale stałej komisji gorzelnianej przez

Towarzystwa rolnicze ustanowionej, który został Wysokiemu Sejmowi przedłożony i jest znakomicie opracowany. Pragnę tylko jeszcze przez porównanie przemysłu rolniczego w ogóle, jaki istnieje w innych krajach, z którymi my zostajemy w jednym związku państwowym, a jaki istnieje w naszym kraju uwydatnić, dlaczego dla nas przemysł gorzelniany ma o wiele większe znaczenie, jak w innych krajach. Otóż przyczyna leży głównie w tem, że kiedy inne kraje mają innego rodzaju przemysł rolniczy, my tylko mamy gorzelnie; i tak Czechy, Morawia, Szląsk, które mniej więcej obejmują taką samą przestrzeń co Galicya, mają silnie rozwinięty przemysł cukrowniczy, mają silnie rozwinięty przemysł browarniany i t. d.

Aby dać tutaj Wys. Izbie w cyfrach wyraz tego stosunku, jaki istnieje, pozwolę sobie przytoczyć z budżetu państwowego cyfry podatków konsumcyjnych, jakie te kraje i jakie Galicya opłaca. Otóż podatku konsumcyjnego od cukru w Czechach, Morawii i Szląsku opłacają 33 mil. zł.; my opłacamy 100.000 zł. podatku browarnianego od wyrobu piwa, tamte kraje opłacają 12.000.000 zł.; my opłacamy 1.000.000 podatku gorzelnianego oni płacą 4.000.000 zł., a same Czechy 2.500.000 a my opłacamy 2.600.000 zł. Widać więc, że tylko wyłącznie co do przemysłu gorzelnianego jesteśmy mniej więcej na równi z Czechami. Te cyfry uwydatniają nam także jasno i wybitnie to ubóstwo i tę niższość ekonomiczną w stosunku do tamtych krajów, te cyfry wykazują nam, dlaczego u nas, jeżeli przemysł gorzelniany by był dotknięty, to by były zachwiane podstawy jakiej takiej zamożności i dobrobytu naszego kraju.

To przedstawione tu położenie w obec zamierzonej reformy podatku gorzelnianego, jest też powodem wielkiego zaniepokojenia w kraju, a te liczne głosy, które się odzywają, te ankiety i wiece, które się odbywają, te liczne podania, które tutaj wpływają, są dowodem tego uczucia zaniepokojenia, jakie ogarnia kraj cały.

Dając wyraz tym poglądom i zapatrywaniom, nie mogę pominąć milczeniem, że w obec tego zagadkowego położenia, które nam zagraża w wielu kołach naszej społeczności czerpią jednak otuchę w nadziei i przekonaniu, że mają pełen nauki i światła, który steruje od lat wielu z takim zaszczytem jednemu z pierwszych de-

partamentów państwa, potrafi pogodzić interesa skarbu publicznego ze względami ekonomiczno narodowymi, bo nikt lepiej jak on, będąc mężem nauki właśnie w tym zawodzie a dziś wielkiego doświadczenia, może wiedzieć i rozumieć, że nie chwilowa równowaga budżetowa, lecz że zamożność i dobrobyt ludów jest jedynie trwałą i silną podstawą finansową państw, (Brawo) i gdyby dobrobyt tego pięknego i na szali potęgi państwa znaczącego kraju, był zachwiany, toby nie mogło pozostać bez szkodliwych skutków dla żywotnych interesów tego państwa i jego skarbu. (Brawo). Kończąc, jak najmocniej popieram wnioski komisji i za nimi głosować będę. (Brawo i oklaski).

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

JE. p. Namiestnik. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Nowy projekt podatku od wódki nie jest nam znany ani co do zasad, na jakich będzie oparty, ani co do szczegółów. Byłoby przedwcześnie i nie doprowadziłoby tutaj do żadnego praktycznego rezultatu prowadzić tu teoretyczną dyskusję na podstawie przypuszczeń mniej lub więcej uzasadnionych. Muszę się dlatego wstrzymać od szczegółowej odpowiedzi na wywody sprawozdania komisyjnego, jakoteż na przemówienie szanownego poprzedniego mowcy. Wtrącić jednak muszę tu uwagę, że o ile tenże szanowny mowca wyraził obawę, że przy pewnym systemie podatku od wódki mogłoby nastąpić zajęcie (konfiskata) prawa propinacji, to obawa taka jest z góry wykluczona. Otóż mogę zapewnić Wysoką Izbę, że jakkolwiek system podatkowy byłby przyjęty przy zamierzonej reformie podatku od wódki, konfiskata taka nie nastąpi.

Nowy projekt podatku od wódki będzie wniesiony do Rady państwa, i tam będzie miejsce i czas na skuteczniejsze przedstawienie wszystkiego, czego interes kraju wymaga; reprezentanci kraju wywiążą się ze swego zadania tak, jak to im obowiązek ich wskaże. Przyznacie atoli szanowni Panowie, że podatek od wódki wyrabianej także w innych krajach reprezentowanych w Radzie państwa, tudzież w drugiej połowie monarchii, nie może być unormowany jedynie ze stanowiska jednego kraju zwłaszcza,

że co do tego podatku musi stać ugodą z Węgry.

O ile celem proponowanej rezolucji jest zwrócenie uwagi Rządu na potrzebę ochrony interesów krajowego rolnictwa opartego głównie na gorzelnictwie, to mogę zapewnić Wysoką Izbę, że Rząd tych interesów mających tak dla kraju jak i dla państwa, jak to słusznie podniósł szanowny poprzedni mowca, pierwszorzędną wagę, wcale nie zapoznaje i z oka ich nie spuszcza. Rząd ocenia najzupełniej wielkie znaczenie gorzelnictwa w naszym kraju, świadom tego, że upadek jego pociągnąłby za sobą upadek i tak już przez inne nie sprzyjające okoliczności ciężko dotkniętego rolnictwa? To też staraniem Rządu będzie, by przy nowem unormowaniu podatku od wódki, egzystencya gorzelni rolniczych w obec fabrycznych tak jak dotychczas była możliwą.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Starowiejski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Starowiejski ma głos.

P. Starowiejski. Pozwalam sobie zabrać głos co do słowa „zajęcie“ wypowiedzianego przezemnie, a przez JE. p. Namiestnika w innem znaczeniu przedstawionego. Ja nie miałem na myśli używając wyrażenia „zajęcie“ nadania temu słowu znaczenia konfiskaty, pragnąłem tym wyrażeniem zaznaczyć uszczuplenie prawa. Jeżeli zatem to słowo zajęcie było inaczej rozumianem, proszę, aby było tak tłumaczonem jak ja je rozumiałem, że ma znaczyć uszczuplenie praw.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Gross. Ponieważ przeciw ogólnej myśli tej rezolucji nikt zarzutów nie podniósł, nie widzę potrzeby zabierania głosu i proszę, aby Wysoka Izba raczyła przystąpić do dyskusji specjalnej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego ustępu wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyraża



przekonanie, że ciągle zmiany w opodatkowaniu gorzełń począwszy od roku 1863 są zarówno szkodliwe dla przemysłu gorzelnianego, jak dla związanego z tą przemysłem rolnictwa, że należałoby zatem przede wszystkim dążyć do dłuższego utrzymania systemu istniejącego, opartego na ustawie z r. 1884, a trwającego ledwie lat cztery.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp pierwszy wniosku komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp pierwszy jest przyjęty.

P. Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Czynię wniosek, by Wysoka Izba przyjęła dalsze ustępy wniosku en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie dalszych ustępów wniosku en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustęp B. wniosku, składający się z czterech poddziałów, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp B. wniosku z 4 poddziałami jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Gross. Powyższemi uchwałami załatwione zostały petycje L. 1.296, 1.484 i 1.488.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje (czyta):

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku posłów Henzla, Abrahamowicza i Augustynowicza, w sprawie założenia we Lwowie i Krakowie domów składowych. (**Aleg. 184**). Głos ma sprawozdawca poseł Adam Sapięha.

Sprawozdawca p. Adam ks. Sapięha (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 184).

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę uwolnienie od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapięha (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, postarać się o wprowadzenie w życie jak najrychlej

po jednym domu składowym w dwóch znaczniejszych miastach zachodniej i wschodniej części kraju (o ile możliwości w Krakowie i Lwowie) na podstawie gwarancyi ze strony kraju.

2. Na cel powyższy, wyznacza Sejm roczną kwotę zł. w. a. 21.000, najdalej do końca roku 1912. — Fundusze te, o ile na to nie wystarczą własne dochody domów składowych, użyte być mają przede wszystkim na pokrycie kosztów oprocentowania i amortyzacji kapitałów zainteresowanych w założeniu tychże i otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do tej wysokości na rok 1888.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z gminami, w którychby domy składowe miały być założone, a w razie ujemnego rezultatu tych rokowań, z instytucjami finansowymi lub dającymi odpowiednie gwarancje spółkami, w celu spowodowania tych gmin, instytucyj finansowych lub spółek, aby przyjęły na siebie obowiązek uzyskania koncesyi na domy składowe, do pełnienia wszelkich zobowiązań z tych koncesyj wynikających i stałego utrzymywania pod kontrolą Wydziału krajowego domów składowych.

4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia potrzebnych umów o założenie i utrzymywanie domów składowych pod warunkiem, że gminy, w których domy te będą założone, zobowiążą się przyczynić odpowiednio do kosztów założenia i utrzymywania tychże.

5. Na wypadek koniecznej potrzeby, Sejm upoważnia Wydział krajowy, do postarania się o koncesye na powyższe domy składowe na rzecz kraju

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek składa się z kilku ustępów, przeto otwieram nad całością wniosku rozprawę ogólną. Czy żąda kto głosu?

P. Augustynowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Augustynowicz ma głos.

P. Augustynowicz. Wysoka Izbo! Sprawa, która teraz właśnie ma przyjść pod uchwałę, błąkała się lat kilkanaście w kraju i już trzeci rok w tej Wysokiej Izbie, — nareszcie przysłała do tego stadyum, że przybrała już formę realniejszą, i że już dziś można mieć nadzieję, że sprawa ta przez Was uchwaloną zostanie.

Chciałem tych kilka słów przemówić, że aczkolwiek kraj pewne ofiary poniesie, jednakowoż mam to przekonanie, że ofiary w porównaniu do tych korzyści, jakie przysporzyć mogą składy zbożowe dla rozwoju handlu w ogóle, a tem samem pośrednio dla rolnictwa, są mało znaczące. A gdy rzecz ta roztropnie i ze znajomością prowadzoną będzie, to jest wszelka nadzieja, że nietylko wyda obfite owoce dla kraju, ale i gwarancya kraju rychło będzie mogła być zredukowaną, a nawet może wcale niepotrzebną się okazać.

Takie składy istnieją już w całej Europie i w państwie austriackiem i nie wykazały straty, ale przeciwnie korzyści w dochodach.

Ponieważ nikt nie ma wątpliwości, że sprawa ta jest użyteczna a zarazem nie kosztowna, — przeto ufam, że nie będziecie się Panowie wahać rzecz tę do skutku doprowadzić, ażeby rolnictwu w pomoc przyjść.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie punktu pierwszego.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, postarać się o wprowadzenie w życie jak najrychlej po jednym domu składowym w dwóch znaczniejszych miastach zachodniej i wschodniej części kraju (o ile można w Krakowie i Lwowie), na podstawie gwarancji ze strony kraju.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 1. wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha (czyta):

2. Na cel powyższy, wyznacza Sejm roczną kwotę zł. w. a. 21.000, najdalej do końca roku 1912. — Fundusze te, o ile na to nie wystarczą własne dochody domów składowych, użyte być mają przedewszystkiem na pokrycie kosztów oprocentowania i amortyzacji kapitałów zain-

teresowanych w założeniu tychże i otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do tej wysokości na rok 1888.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Komisya proponuje, abyśmy uchwalili dwadzieścia kilka tysięcy zł. a właściwie abyśmy uchwalili, by Wydział miał polecenie, że może do dwudziestu kilku tysięcy zł. wydać na domy składowe.

Atoli w propozycji komisji nie jest powiedziane, czyli jaki procent i od jakiej sumy ma być płacony, tylko jest powiedziane „na oprocentowanie“. Myślę, że dobrze byłoby, gdyby nas szanowny sprawozdawca objaśnił, za jaką sumę mają być kupione takie domy dla Lwowa i Krakowa, bo tylko dla tych dwóch miast mają być założone domy składowe.

O ile wiem, we Lwowie taki dom jest postawiony przez ks. Ponińskiego, a raczej przez dawniejszy Bank, a do dziś dnia próżny stoi, bo nikt tutaj zboża nie zsypuje. O ile się to w Krakowie uda, tego nie wiem.

Chciałbym tedy, by wypowiedzianem było i wyraźnie wyspecyfikowanem, do jakiej sumy my pójdziemy, gdyż łatwo przypuścić, iż przedsiębiorstwo to pójdzie w miliony, a Wydział krajowy będzie musiał opłacać procenta. Również chciałbym, by była i suma wyrażona, za jaką dom ten ma być kupiony, bo ogólne polecenie, zawarte we wniosku komisji, uspokoić mnie nie może. Trudno głosować za rzeczą, w ostatniej prawie godzinie, gdy się już rozchodzić mamy, rzuconą, gdyż jak dotychczas wniosek stoi, to właściwie nie wiemy, nad czym głosować mamy. Możeby tedy p. sprawozdawca był łaskaw szerzej sprawę tę omówić i nas bliżej objaśnić, jakie korzyści z tego dla kraju wypłyną i jakie zbawienne skutki kraj z tego przedsiębiorstwa odniesie. Ze sprawozdania bowiem nic ani wyczytać, ani dowiedzieć się nie mogliśmy, tylko możnaby raczej wyczytać coś między linjami.

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Dr. Gross. Uważam szanowni Panowie, że uwaga p. hr. Golejewskiego jest pełna znaczenia. Czytając ten punkt wniosku komisji,

który właśnie jest na porządku dziennym, to słowa, które są tam zawarte: „przedewszystkiem do umorzenia kapitału i opłaty procentów“ zdają mi się niepotrzebne, ponieważ zaciemniają niejako ten punkt, zaciemniają określenie stosunku, jaki między krajem a przedsiębiorstwem istnieje. Ja sobie tę rzecz tak wyobrażam, że z jednej strony stoi kraj, który coś chce dać, z drugiej strony muszą się znaleźć przedsiębiorcy, którzy wypełniając wszystkie warunki istniejące w takich zakładach, od kraju pewne wynagrodzenie za to pobierają. Poruszono tu przez pierwotnych wnioskodawców myśl, która wypowiedziała, iż kraj powinien wziąć na siebie własność tych budynków, powinien te budynki wybudować, a w takim razie, dając pewną kwotę corocznie, mógłby żądać, ażeby ta kwota przedewszystkiem szła na umorzenie kapitału i na opłatę procentów, gdyby tę własność wziął na siebie. Ale dziś się ta rzecz zmieniła, dziś żądamy w tej uchwale od kogo innego, ażeby on wystąpił jako właściciel i ażebyśmy mu tylko dopłacali pewną kwotę, którąto kwota potem ani na opłatę procentów, ani na amortyzację winkulowaną być nie może, i winkulowaną być nie powinna, tylko kwota ta winna w związku zostawać z dochodami rocznymi, jak to rzeczywiście jest powiedzianem „o ile dochody roczne nie wystarczą i t. d.“. Jakżeż to ma się odbywać? Ja wyobrażam sobie sprawę tę pod kontrolą Wydziału krajowego, a mianowicie w ten sposób: Musi instytucja ta zrobić bilans i zamknięcie tego bilansu przedstawić Wydziałowi krajowemu, wtenczas się pokaże, czy amortyzacje te i koszty te muszą być wciągnięte w bilans wydatków, a tych 21.000 o tyle tylko wejdą w bilans, o ile one nie są pokryte dochodami, bo tak powiada ten punkt. Jestem tego zdania, ażeby wypuścić te wyrazy „przedewszystkiem na amortyzację lub pokrycie tych procentów“ — (nie wiem, czy tak te słowa w tekście komisijnym opiewają) — ponieważ to jest rzecz obojętna i cechuje nie równie lepiej tę okoliczność, że my nie jesteśmy już właścicielami, że ta własność do nas nie należy i że nasz stosunek do przedsiębiorstwa będzie ograniczać się tylko do dopłacania z roku na rok procentów do uzyskanych z tego przedsiębiorstwa dochodów. Dlatego żądam tego, ażeby w tej rezolucji nie łączyć rzeczy, które ze sobą nie zostają w związku i ażeby Panowie głosowali za pominięciem tego i tylko za moją wpierw wyra-

zoną wskazówką, gdyż bez pominięcia wskazanych słów niepotrzebnie rzecz się mniej jasną czyni.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam p. posła. Czy p. poseł stawia jakąś poprawkę, bo nie dosłyszałem.

P. Dr. Gross. Tak jest. Stawiam poprawkę, by opuścić słowa „przedewszystkiem na pokrycie kosztów oprocentowania i amortyzacji kapitałów zainteresowanych w założeniu tychże“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. A. ks. Sapieha. Muszę przedewszystkiem odpowiedzieć szanownemu p. hr. Golejewskiemu.

Stawia on pytanie do sprawozdawcy, od jakiej to sumy procentem mają być te 21.000 zł. Gdyby szanowny poseł był łaskawie sprawozdanie przeczytał, toby był się przekonał, że rachunki bardzo szczegółowe i niemniej szczegółowe plany wykazują, iż na jeden taki dom składowy potrzeba około 150.000 zł. czyli, skoro uważamy, że takich domów trzeba dwóch, więc potrzeba 300.000 zł. *circa circitas*, w cyfrze okrągłej.

Skorośmy postawili zasadę, że do 25 lat kapitał ma być zaamortyzowany i do 25 lat Wydział krajowy powinien z obliżu wyjść, więc biorąc na to uwagę i licząc z ołówkiem w rękę, dojdziemy przez cyfry i rachunki do rezultatu, że 21.000 zł. mniej więcej, biorąc w rachubę dzisiejsze stosunki oprocentowania i amortyzacji, będą w najgorszym razie, jeśliby te domy nic nie przynosiły, pokryciem oprocentowania i amortyzacji. Więc pozwalam sobie powiedzieć, że suma, której wysokości szanowny p. Golejewski w cyfrze wyrażoną mieć chciał, wynosi mniej więcej 300.000 zł. Szanowny poseł wypowiedział też wprawdzie nie jako zarzut, ale proste twierdzenie, przeciwko któremu ja jednak zmuszony jestem wystąpić. Powiedział: „Robi się dla tych miast“. Najpierw nie robi się „dla tych miast“, bo jest wyraźnie powiedziane: „W jednym z miast“, i nie przesadzamy, w którym. Nie o Lwów, lub Kraków specjalnie idzie; gdyż nie dla miast się to robi, ale głównie i przeważnie robi się dla ratowania tak dziś zachwianego i zagrożonego rolnika.

To jest pierwsze zadanie, — zastrzegam się jednak, — nie jedyne, tych domów składo-

wych, bo skoro te domy składowe będą założone w miastach, skoro miasta wezmą udział nietylko w założeniu, ale i prowadzeniu ich i skoro miasta będą materyalny interes w tem miały, żeby instytucja ta się rozwijała, to przekonany jestem, że użyją tych domów nietylko dla rolnictwa, t. j. dla surowych produktów, ale użyją ich także dla towarów innych i dla przemysłu. Zatem domy składowe, jeżeli będą zdrowo prowadzone i dobrze się będą rozwijać, staną się pożytkiem nietylko miast, nietylko pożytkiem rolnictwa, ale w ogóle rzeczą pożyteczną dla kraju, rzeczą dla rozwoju ekonomicznego kraju dobrą i zbawienną. To było zdanie i przekonanie komisji i od tego ja przynajmniej odstąpić nie potrafię.

Zarzucono jeszcze, że przychodzimy z rzeczą w ostatniej godzinie. Ja co najwięcej mógłbym przyznać, że chyba w ostatniej godzinie XIXgo wieku, bo rzeczywiście do jego końca się zbliżamy i my z naszą myślą już dość późno przychodzimy; ale żebyśmy przychodzili z nią w ostatniej godzinie Sejmu, na to ja w żaden sposób zgodzić się nie mogę, bo już od kilku lat o tem mówiono, od kilku lat wentylowano i obrabiano tę sprawę nietylko w tej Wysokiej Izbie, nietylko w komisji gospodarstwa krajowego, ale i w Wydziale krajowym i Towarzystwach rolniczych i Izbach handlowych, i twierdzą, rzecz ta przeszła przez całą mniej więcej ekonomicznymi sprawami, zajmującą się opinię kraju. Zatem jeżeli sprawozdanie sejmowe, jeżeli wynik tych prac przychodzi w ostatniej godzinie, (co mniej więcej także nie jest, skoro tylko będziemy odroczeni) to rzecz sama była zanadto wentylowaną i obrabianą, żebyśmy zasłużyli na zarzut, że przychodzimy w ostatniej godzinie.

P. Gross stawia wniosek, ażeby wykluczyć słowo: „przedewszystkiem“. To nie ja je wstawiłem, ale zostało postawione w komisji i jeżeli sobie dobrze przypominam, to właśnie pod wpływem p. Grossa mniej więcej się to słowo wprowadziło.

Muszę zwrócić uwagę Panów, że słowo to nie jest obojętne. Jeżeli Wysoka Izba zechce stanąć na tem samym stanowisku, na którym stała komisja gospodarstwa krajowego, t. j. jeżeli Wysoka Izba zechce przyznać, że w zasadzie rzecz jest dobra, zdrowa i pożyteczna, że zatem trzeba wszelkich dołożyć starań, ażeby ją jak najprędzej w życie wprowadzić, to Wysoka

Izba przyznać raczy zarazem, że jednym z ważnych warunków, ażeby rzecz do skutku doszła, jest: nie nadto wiązać, nie nadto krępować Wydziału krajowego, ale dać mu pewną wolność, swobodę, postawiwszy naturalnie pewne granice, i dawszy pewne zasady; bo tylko wtedy będziemy mogli od niego na rok przyszły żądać, ażeby przyszedł z dodatkiem sprawozdaniem, t. j. „Zrobiłem“, a nie znów z akademicznym dalszym traktowaniem rzeczy. Jeżeli więc Wysoka Izba powie: „21.000 zł. daję ci, Wydziale krajowy do dyspozycji“, to ja myślę, że dobrze zrobi, jeżeli powie: „Upoważniam cię do użycia z tych 21.000 zł. jakichś pewnych kwot na oprocentowanie, na amortyzację, na pewne małe wydatki“, które, jak każdy z Panów z doświadczenia wie, czasem odgrywają ważną i pożyteczną rolę czy w doprowadzeniu rzeczy do skutku, czy w dobrem i skutecznym jej poparciu.

I mam nadzieję i przekonanie, że gdyby z tych 21.000 zł. okazało się po roku, że Wydział krajowy jakiejś nie znacznej kwoty użył, czego mu nikt w tej Wysokiej Izbie nie weźmie tego za złe, a ponieważ tego spodziewam się, więc chciałbym, żeby mu dziś wolność ta zostawioną była. Z drugiej strony chcąc być oszczędniejszym z pieniądzem, który nie jest moim lecz krajowym, nie chcę zbyt daleko idącej wolności, nie chcę zbyt daleko upoważnienia prowadzić, dlatego zastrzega najpierw komisja, by zapewnić użycie tej sumy na oprocentowanie i amortyzację kapitału, a dopiero potem na to, o czem Wydział krajowy przekona się, że jest dobrem i pożytecznym. Myślę dlatego, że Panowie może na to zechcą zgodzić się, że ma to swą wartość merytoryczną w całym przeprowadzeniu i traktowaniu tej rzeczy, dlatego proszę, aby poprawka p. Grossa przez Wysoką Izbę mogła być nieprzyjętą (Brawo!)

JE. hr Marszałek. Nad punktem drugim będziemy głosować ustępami. Ustęp pierwszy brzmi (czyta): „Na cel powyższy wyznacza Sejm roczną kwotę zł. 21.000 najdalej do końca roku 1912“. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp jest uchwalony. Do ustępu drugiego jest poprawka p. Grossa. Według poprawki ustęp drugi brzmiałby (czyta):

„Fundusze te, o ile na to nie wystarczą własne dochody domów składowych, użyte być mają na pokrycie kosztów administracji kapi-

tałów zainteresowanych w założeniu tychże i otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do tej wysokości na rok 1888." Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Nie jest dostatecznie popartą, podaję zatem pod głosowanie ustęp ten podług wniosku komisji, kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten przyjęty. Następuje punkt 3.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z gminami, w którychby domy składowe miały być założone, a w razie ujemnego rezultatu tych rokowań, z instytucjami finansowymi lub dającymi odpowiednie gwarancje spółkami, w celu spowodowania tych gmin, instytucyj finansowych lub spółek, aby przyjęły na siebie obowiązek uzyskania koncesji na domy składowe, do pełnienia wszelkich zobowiązań z tych koncesji wynikających i stałego utrzymywania pod kontrolą Wydziału krajowego domów składowych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Tu jest powiedziane, że Wydział ma przeprowadzić rokowania z gminami, owóż chciałbym wiedzieć, czy Wydział krajowy ze wszystkimi gminami w Galicyi ma korespondencyą przeprowadzić, bo jeśli tak, to Wydział krajowy będzie musiał zapewne osobne biuro korespondencyjne założyć. Chciałbym więc, żeby to mi p. sprawozdawca wyjaśnił raczył.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha. Na pytanie postawione mogę tyle odpowiedzieć, że domy składowe muszą się znaleźć w pewnych centrach, w pewnych punktach centralnych kolejowych, — więc w żadnym wypadku nie idzie tu o wszystkie gminy w Galicyi — tylko o główne miasta w kraju. Głównie idzie o to, aby nie perycytować dziś, w których miastach zdaniem komisji mają być założone, bo leży w interesie miast, aby u nich były składy takie, i do ich założenia się przyczynią, a tak, gdybyście Panowie,

już dziś w rokowaniach przesądzi, to owe miasta wiedząc, że mają niejako monopol, twarde warunki stawiać będą, co nie leży w interesie funduszu krajowego.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje punkt 3., zechce rękę podnieść. (Większość). Punkt 3. jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha (czyta):

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia potrzebnych umów o założenie i utrzymywanie domów składowych pod warunkiem, że gminy, w których domy te będą założone, zobowiązują się przyczynić odpowiednio do kosztów założenia i utrzymywania tychże.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jest to tak ogólnie powiedziano „odpowiednio“, że właściwie nie dajemy żadnej wskazówki Wydziałowi krajowemu, co ma się dać od tych gmin, czy one mają się przyczyniać w  $\frac{1}{4}$  czy  $\frac{1}{3}$  części; w ogóle nie jest powiedziane, jak Wydział kraj. ma właściwie postępować. Może więc szanowny p. sprawozdawca zechce to wyjaśnić jak o tem w komisji była mowa, w jakiej części gminy mają się przyczyniać, bo to ułatwi Wydziałowi krajowemu rokowania, jakie będzie prowadził z temi gminami.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha. Nie mogę się zgodzić na propozycję postawioną przez szanownego posła, bo ostatecznie jest to kwestyą rokowań, a my dziś nie możemy rzeczy przesądzać. Przecież Wydział krajowy reprezentuje kraj w wyższych kwotach i do rokowań jest upoważniony. Gdybyśmy zaś już dziś powiedzieli, jeśli nie dadzą tyle a tyle, to ty Wydziale nie rób, to z góry zapewniam, że rzecz nie przyjdzie do skutku. Myślę, że możemy na tyle zaufania dać Wydziałowi krajowemu, że będzie się starał z takimi gminami zawrzeć umowę, które najlepsze warunki dla funduszu krajowego podadzą.

JE. hr. Marszałek. Czy p. hr. Golejewski stawiał poprawkę, czy żądał tylko wyjaśnienia?

JE. p. Adam ks. Sapieha. Tylko wyjaśnienia.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy tedy do głosowania. Kto więc przyjmuje punkt 4, zechce rękę podnieść. (Większość). Punkt 4. przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha (czyta):

Na wypadek koniecznej potrzeby, Sejm upoważnia Wydział krajowy do postarania się o koncesye na powyższe domy składowe na rzecz kraju.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. W tem samem jestem położeniu co pierwej, bo nie mogę zrozumieć, co ma się rozumieć pod wyrazami: „na wypadek koniecznej potrzeby“. Nie wiem kiedy mianowicie ta konieczna potrzeba ma się zacząć a kiedy skończyć. Może więc p. sprawozdawca rzecz tę wyjaśni, bo i Wydziałowi krajowemu wyjaśnienie to będzie potrzebne, ażeby wiedział, co jest konieczną potrzebą i kiedy ma nastąpić ta konieczna potrzeba (wesołość). Wniosku nie stawiam żadnego, proszę tylko p. sprawozdawcę o wyjaśnienie.

JE. hr. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Skoro nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Adam ks. Sapieha. Bardzo wdzięczny jestem szanownemu posłowi, że dał mi sposobność odpowiedzi na to pytanie.

Nie od dziś i nie w tym tylko wypadku komisya gospodarstwa krajowego jasno i kategorycznie postawiła swoje wyznanie wiary, co do sposobu, w jaki uważa, że kraj powinien się starać wywoływać przedsiębiorstwa, sprowadzać je w życie, pomagać im, słowem, rozwinąć ekonomiczny ruch w kraju. Komisya gospodarstwa krajowego już we wszystkich kwestyach póty, póki jej sprawy przemysłu były zostawiane, zawsze stawała na stanowisku tem, nigdzie na Wydział krajowy nie narzucać jakichś obowiązków administrowania jakimkolwiek przedsiębiorstwem albo fabrykami, do czego nawet powołanym być nie może, a natomiast, gdzie tylko potrzeba i okaże się że rzeczą jest konieczną, sam przychodzi w pomoc, czy to gwarancją dochodów, czy subwencyą jednorazową lub częściej

się powtarzającą, ale zawsze w ten sposób a ile możliwości najmniej osobistą interwencją przez reprezentanta swego tj. przez Wydział krajowy. Jeżeli szanowny poseł przeczyta sprawozdanie, przekona się, że ta sama nieć także w niem i przez nie się snuje. Tu znowu komisya stanęła na punkcie nie dania kapitału na administracyą przez Wydział krajowy, nie stawiania, że tak się wyrażę na szyldzie, że to są domy składowe krajowe, tylko stanęła na stanowisku wywoływania rzeczy za pomocą zachęty w sposób bardzo szczodry, do wejścia w rzecz kapitałem, a to celem zainteresowania tą rzeczą ludzi fachowych, ludzi handlem lub kupiectwem się trudniących i wprowadzenia tej rzeczy w życie. Wydział krajowy ma imieniem kraju z owemi 21.000 zł. stanąć obok nich pomocniczo i dopomódz im, aby rzecz powstała i rozwijała się i do oddania potrzebnej krajowi usługi dojrzeć mogła.

Mając już raz to przekonanie, musieliśmy przedewszystkiem powiedzieć Wydziałowi krajowemu, co już w poprzednich wnioskach i w motywowaniu jest zawarte: nie bierz tego na rzecz kraju. Chcąc jednak koniecznie rzecz raz doprowadzić do skutku, upoważniamy Wydział krajowy, aby w najgorszym razie, gdyby się to innym sposobem wykonać nie dało, zrobił ten ważny pierwszy krok tj. upoważniamy go do wzięcia przedsiębiorstwa na rzecz kraju; nie przesądza to jeszcze jednak, aby zaraz nastąpić miało wydawanie na rzecz kraju, bo Wydział krajowy mając w ręku koncesyą, może wejść w układy z gminami, albo instytucjami finansowymi i nie odstąpić od zasady, którą pozwoliłem sobie przedstawić.

Z tego powodu, jako ostatni punkt postawiła komisya wniosek, w którym upoważnia Wydział krajowy na wypadek koniecznej potrzeby, do postarania się o koncesyę na rzecz kraju; — komisya stojąc przy swoich przekonaniach, musiała tu skonstatować, że tylko na wypadek koniecznej potrzeby stać się to może, co dla Wydziału krajowego jest bardzo jasną, wedle mego zdania dokładnie sprecyzowaną wskazówką.

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje ustęp piąty wniosku komisji, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji drogowej z wniosku naglącego p. Władysława Struszkiewicza, w sprawie taryf kolejowych i ewentualnego upaństwowienia części kolei Karola Ludwika. (**Aleg. 185.**) Sprawozdawca p. Władysław Koziebrodzki ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Koziebrodzki (zaczyna odczytywać powyższe sprawozdanie z alegatu 185).

Głosy: Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, raczy rękę podnieść. (Większość). Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Koziebrodzki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się c. k. Rząd, by na mocy przyśługujących mu praw, względnie wpływu, postarał się o stałą reformę taryf kolejowych w tym duchu, by w ruchu wewnętrznym i przewozowym, produkcja zagraniczna nie była protegowaną za pomocą najrozmaitszych karteli i refakcyj taryfowych ze szkodą produkcji krajowej.

II. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby ze względu na termin, w którym w moc artykułu 19. koncesyi z dnia 3. Marca 1857 służyć będzie Państwu prawo wykupna kolei Karola Ludwika, po dokładnem zbadaniu stosunków zarządu tejże kolei rozważył, czy przy tej sposobności nie dałyby się wprowadzić zmiany, których wymaga interes Państwa i kraju naszego, — a w szczególności czy nie byłoby wskazanem przejście na rzecz Państwa podlegającej wykupnie części tejże kolei.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Do punktu I. żąda kto głosu? (Nikt). Kto ten ustęp przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do ustępu II. żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ustęp II. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następnym punktem porządku dziennego jest wybór zastępcy członka Wydziału krajowego.

Na skrutatorów zapraszam szan. pp. posłów Słoneckiego, Pilata, Stanisława Tarnowskiego,

ks. Sawę, Bilińskiego i Merunowicza. Upraszam tych Panów o zbieranie kartek.

Zanim zostanie ogłoszony wynik skrutynium, możemy przystąpić do dalszego punktu porządku dziennego tj. do dalszego ciągu rozprawy budżetowej.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Do rubryki I. wydatków „koszta reprezentacji kraju“ jako sprawozdawca głos ma p. Stanisław Jędrzejowicz.

Sprawozdawca p. St. Jędrzejowicz (czyta):

A. Sejm krajowy.

Rubryka I.

Koszta Reprezentacji kraju:

Poz. 1. koszta podróży pp. posłów podług uchwały sejmowej z 19. Grudnia r. 1887 4.486 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycję 1. rubryki I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta):

Poz. 2. Dyety pp. posłów . . . 36.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kozłowski. Proszę o głos.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Przy wczorajszej rozprawie ogólnej po krótko wspomniałem o przedmiocie, o którym dziś będę miał zaszczyt pomówić bliżej — bliżej, a jednak o ile możności krótko. Zapowiedziałem też odpowiednie wnioski, mianowicie wniosek ewentualny dążący do tego, ażeby obowiązki poselskie były sprawowane bezpłatnie, lub gdyby to jako zasada przez Wysoką Izbę nie miało być uwzględnione, wniosek dążący do zniżenia dyet do tej cyfry, jaka w tej Wysokiej Izbie dawniej obowiązywała t. j. do kwoty 3 zł. dziennie, a gdyby i do tej propozycji Wysoka Izba nie chciała się przychylić, na ten wypadek stawiam trzeci ewentualny wniosek tj. ażeby dyety w czasie przerw między posiedzeniami były systowane i niewypłacane tym członkom, którzy jako nieobecni we Lwowie, nie biorą udziału w pracach komisyjnych.

Przystępując do najkrótszego motywowania pierwszej alternatywy muszę powiedzieć, że wiele obowiązków obywatelskich wykonuje się bezpłatnie, obowiązków równie trudnych a pod pewnym względem większych ofiar wymagających, jak obowiązki poselskie. I tak weźmy tego jednorocznika, należącego do klas biedniejszych, który w danym razie życie i mienie w ofierze dla państwa i ojczyzny nieść musi. Ten pełni obowiązki bezpłatnie, a zwyż tego musi ponosić kosztą uzbrojenia, umundurowania i utrzymania. Czyż przy rokach sądowych obowiązki spełniane nie są równie uciążliwe, jak obowiązki poselskie? Czyż na czas roków sądowych odwołany gospodarz, fabrykant lub obywatel innem zajęciem się trudniący, nie ponosi tych samych szkód i to na czas nieograniczony, jak poseł? a przecież pełni te obowiązki bezpłatnie. Czyż obowiązki z wypełnianiem opieki połączone, a w razach wyjątkowych tylko wynagradzane, nie wymagają pracy? Czyż obowiązki wypełniane przez władze autonomiczne nie wymagają pracy, poświęcenia i kosztów? a przecież nie wszystkie są wynagradzane.

Dlaczegożby więc jedyny wyjątek miały stanowić prace poselskie zaszczytne aczkolwiek trudne, jednakowoż tem samem się wynagradzające, że się ma poczucie, iż pracuje się dla dobra kraju? Otóż w tem nie uważałbym żadnej ujemy dla sprawy publicznej, żeby zasada bezpłatności była przeprowadzoną. Na twierdzenie moje, że praktyka ta już w innych krajach została ustaloną i przyjętą, zarzucono mi ze sprawozdawczej trybuny, że „dotychczas tylko w Prusiech i to w celu ułatwienia brania udziału w parlamencie junkrom to weszło w życie.“ Tak się rzecz nie ma. W kolebce parlamentaryzmu w Anglii wykonywanie obowiązków poselskich jest bezpłatne. We Włoszech było do nie dawna bezpłatne, i jest jeszcze o ile wiem, — nie miałem bowiem czasu w tym względzie się poinformować, gdyż mówię nieprzygotowany. Pomimo bezpłatności parlamenta te fungowały bez żadnych trudności i zarzutów.

Twierdzenie, że przeto powoływana była do reprezentacji kraju tylko pewna klasa wyłącznie zamożniejsza, że to stanowiłoby rodzaj przywileju dla bogatszych, dając im łatwiejszą możliwość wykonywania obowiązków poselskich, według mego zdania nie da się słusznie udowodnić. Skoro bowiem spojrzę po Wysokiem zgromadzeniu śmiało mogę powiedzieć, że nie zna-

lazłbym ani jednego, któryby się wahał w obec tego postanowienia nie przyjąć mandatu. Jeżeliby zaś przyszło w pojedynczych wypadkach, żeby musiał paść wybór na osobę niezamożną, niemającą innego sposobu zarobkowania lub utrzymania, to w takim razie pojedyncze koła wyborcze temu zaradzićby mogły. Wiem, że propozycja moja natrafi na wielki opór i dlatego przygotowałem ewentualnie wniosek drugi, t. j. niższenie dyet z 5 zł. na 3 zł., co przyniosłoby oszczędności kilkanaście tysięcy rocznie.

W początkach istnienia tej Wysokiej Izby rzeczywiście pobieraliśmy 3 zł. a Sejm funkcjonował — nie powiem — żeby lepiej, jednak pewnie z dodatniejszym rezultatem jak teraz, a wszyscy, którzyśmy tam byli, nie doznaliśmy ani niedostatku, ani głód nam się tak bardzo w znaki nie dał. Dla osób zamożniejszych, przyzwyczajonych do życia wystawniejszego 5 zł. jest za mało, a dla ludzi mniej zamożnych do życia skromnego przyzwyczajonych 3 zł. wystarczy zupełnie. Zrobiłem rachunek. Rachując dziennie pomieszkanie 1 zł., jedzenie skromne bez głodu i bez szwanku dla zdrowia licząc 1 zł. 50 ct., to zostaje jeszcze 50 ct. dziennie na inne wydatki. A premii za wykonanie obowiązków przecież dawać — zdaje mi się nie należy tam, gdzie względy na oszczędność wskazują, że od Sejmu od nas samych przykład tej oszczędności dać należałoby. Ewentualność trzecia zdaje mi się żadnego uzasadnienia nie potrzebuje; jeżeli już zasada płatności ma być utrzymana, to niechże będzie tylko wtenczas wykonywana, jeżeli poseł rzeczywiście przyjęte na siebie obowiązki sprawuje.

Smutne mamy doświadczenie z powodu przerw świątecznych — a zaznaczyć to z ubolewaniem muszę, że Sejm w ostatnich latach zwoływany bywa zawsze w czasie świąt podwójnych, z kąd pochodzące przerwy nadzwyczaj szkodliwie na prace tej Wys. Izby oddziaływiają.

Pochodzi ztąd nietylko ta szkoda, że prace nie postępują, ale co gorzej nie mogą one postępować tak jednolicie i z taką konsekwencją, jakby postępować mogły, gdyby działalność członków komisji była ciągłą.

Przez te przerwy i rozjeżdżania się pp. posłów ze Lwowa, skład komisji przy każdorazowym jej zebraniu od dnia do dnia się zmienia. Gdzież tu można mówić o jednolitości prac



zwłaszcza w ważniejszej i większych studyów wymagającej pracy ustawodawczej i kodyfikacyjnej.

Z tego względu jeśli bym nie miał uzyskać poparcia tamtych dwóch wniosków, co do trzeciego śmiało oczekuję przyjęcia tej trzeciej alternatywy, i łaskawemu uwzględnieniu Wys. Izby ją polecam.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków p. Kozłowskiego.

Sekretarz p. dr. St. hr. Badeni (czyta)

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu :

Ażeby po zbadaniu stanu rzeczy na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski lub ewentualnie sprawozdanie z poczynionych badań :

a) pod względem wprowadzenia bezpłatności za wykonanie obowiązków poselskich ;

b) ewentualnie pod względem przywrócenia początkowo dla Sejmu krajowego obowiązujących postanowień co do wysokości dyet poselskich ;

c) ewentualnie pod względem niewypłacania dyet w czasie przerw między posiedzeniami, oraz wypłacania dyet tylko tym posłom i członkom Izby, którzy we Lwowie są obecni i w pracach sejmowych lub komisyjnych biorą udział.“

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera te wnioski, raczy rękę podnieść.

P. Chrzanowski. Prosimy o rozdzielenie wniosków.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera pierwszy wniosek, p. Kozłowskiego pod względem wprowadzenia bezpłatności za wykonanie obowiązków poselskich, raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba.) Nie jest poparty.

Kto popiera drugi wniosek p. Kozłowskiego ewentualnie pod względem przywrócenia początkowo dla Sejmu krajowego obowiązujących postanowień co do wysokości dyet poselskich, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

Kto popiera trzeci wniosek ewentualnie pod względem niewypłacania dyet w czasie przerw między posiedzeniami, oraz wypłacania dyet tylko tym posłom i członkom Izby, którzy we Lwowie są obecni i w pracach sejmowych lub komisyj-

nych biorą udział, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

Z kolei głos ma p. Antoniewicz.

P. Dr. Antoniewicz. Ja w sprawie, stojącej własne pid debatoju, maw takóž pidnesty hołos, ałe w trochi skromnijszych rozmirach, jak własne pocztennyj p. Kozłowski zdiłał. W nikotrych punktach sia z nym sohłaszaju, a w nikotrych budu połemizowaty.

Pocztennyj posoł howoryt, szczo dyjety sut' za wysoki. Ta, ricz to wzhladna, znaju, szczo mnoho posliw jest' takich, kotrym taka dyjeta ne wystarczaje, a ne można ich posudżyty szczo ponad stan duże żyjut. Bo w zasadi skazaty, szczo powynnosty obywatelski powynno sia spowniaty bezpłatno, toby za dałeko zawedło, a w sali sejmowej bułby komplet duże ne mysłymyj. Sut' szcze inny obowiazki, ne tilko roki sudowy, ne tilko służba odnoročniakiw, sut' także zaniatia pry robotach kolejowych, kotry także zdaje sia, szczo sut' bezpłatni..... (Wesołość).

(Głosy. To także są obowiązki obywatelskie).

Naturalnie. Dla mene, bo ja tak samo skromno żyju, jak p. Kozłowski, może by wystarczyło 3 rynskich, trebaby sia trocha bilsze czysłyty. Ałe p. Kozłowski pidnis, szczo szcze bude 50 ct. korysti, a szczoż, jesły treba bude w piecu zapałyty? (Wesołość). Sut' sprawozdania sejmowi, ałe z nych ne bude mnoho tepla. Dla toho troha za dałeko piszow pocztennyj p. Kozłowski. Dla geldhabiw można toje zrobyty, ałe jabym postawyw wnesenie, szczo by wilno buło rezygnowaty z dyet poselskich.

(Głosy. O to nie!).

Jesły budu protywnyj, to ne z ochoty korysti i zysku, ałe w interesi sprawedlywosty.

W proczem, Panowe, jesłyby buły mandaty bezpłatne, to ne oden, kotoryj maje zdilnost i ochotu do pracy, ne mihby pryniaty toj czesty, a precin ne można wymahaty, aby lude, kotoryi sia trudiat i czasto domowe interesa zanedbujut szcze z pryczyny toho ponesły stratu; i musyłybyśmo wykluczyty wid mandatu welyku czašt posliw, kotoryi sut' w Sojmi potrební, a kotorym ne prypało szcztaste urodyty sia w innych obstojałelstwach.

Szczo do znesenia dyjet ne zhodyłbym sia, szczo do zmenszenija skorsze. Poślidnij punkt

wnesenia diistno zasłużaje na zanotowanie. Ja sam mawjem nepryjemnost zwertaty uwahu Sojmu na toje, szczo zasidaniya Sojmu ne sut' tak frekwentowani, jak powynny buty, bo sprawy budżetowi były uchwalani pry kompleti 40 posłów, szczo ne stanowało kompletu.

(Głosy. Nie, nie!).

Faktyczno tak było i potrzeba sposobu, aby prynahlaty do uczastya w pracach sojmowych. Szczo do toho, szczooby ne płatyty dyjet tym, ktoriyi do komisiji ne nażeżat, to skazawbym, szczo do komisiji wyberajut własne tych, ktorii majut sympatju, a ktorii ne majut sympatii, tych ne wyberajut; tak małyby tii, ktori ne sut' wybrani buty karani czerez toje dwa razy, a to newyberanie i szczo ne distanut dyjet. To byłoby za bohato dobroho (Wesołość). Ja zho-dydwym sia na toje, aby tych posłów, ktorii uwalniajut sia wid prac w komisiji i Sojmi, znewołyty, aby tak czasto sia ne uwalniały, bo sut' smutnii wypadki, szczo posły przyjdut na dwa abo trzy dni w ciłyj kadencyi, a tymczasom poberajut dyety za ciłu kadenciji. To jest krywda dla fonda krajewoho, aże na toje Wydił krajewyj może poradyty, jesły pryhadajem sobi, jak była czasom dawnijsza praktyka, aby ona była wznowłena, aby posół, ktorij ne bere udiłu w praciach sojmowych, ne braw dyjet.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ja w tym samym sensie chcę przemawiać, co p. Antoniewicz, tylko, że nie całkiem się zgadzam na jego wywody.

Panowie, kwestya dyet jest rzeczą bardzo delikatną. Z początkiem dyety wynosiły 3 zł., potem, a to proszę zaznaczyć, bo to wiem z własnej wiedzy, że te dyety podniesione zostały nie na żądanie zamożnych posłów, ale na żądanie właśnie tych, którzy nie dysponują większymi środkami na swoje utrzymanie, podniesione zostały do 5 zł. Wiem bardzo dobrze, że do posła śp. Bauma, który używał wielkiego miru u posłów włościańskich, szczególnie z zachodu, odnieśli się posłowie włościańscy, ażeby popierał sprawę podniesienia dyet z trzech złotych na pięć. Wtenczas postawiono wniosek o podwyższenie dyet z 3 zł. na 5 zł., a to dla tego, aby mniej zamożnej części przyjść w pomoc. To są rzeczy, które blisko 20 lat temu działy się.

Czy się do tego czasu stosunki utrzymania we Lwowie tak zmieniły, że teraz należałoby do pierwszego postanowienia, t. j. do 3 zł. powrócić, tego nie wiem; wątpię, aby się kto znalazł, któryby na to pytanie twierdząco chciał i mógł odpowiedzieć. Owszem wszystko podrożało i stancya i wikt i obsługa, wszystko to od lat 20 poszło w górę. Nie myślę, aby powrót do 3 zł. dziennie było krokiem dobrym, a nawet politycznym i nie wiem, czyby to było zgodnem z tem usposobieniem, jakie w naszych klasach wszystkich, a także i w zamożnej klasie panuje, ażeby posłom mniej zamożnym utrudniać, a czasem i uniemożliwiać wykonywanie swego mandatu.

Dlatego zdaje mi się, że przyjęcie wniosku p. Kozłowskiego co do niżenia dyet — bo wniosek jego co do zupełnego zniesienia dyet nie został nawet popartym, byłoby według mego wniosku niesprawiedliwym i niepolitycznym i mogłoby zamożniejszą klasę podać w podejrzenie, jakoby chciała mniej zamożnym ludziom uniemożliwić przyjęcie mandatu.

Co się tyczy trzeciej części wniosku, ażeby podczas przerw dyet nie płacić i tylko tym posłom płacić, którzy będą w komisjach pracować, to i temu jestem jak najusilniej przeciwny, a to z powodów następujących. Przerwy w jednej sesji są zwykle bardzo krótkie. Jedna przerwa tamtego roku była większą, która trwała od 22. Grudnia do 10. Stycznia. Dobrze, więc jeżeli się zamknie posłom dyety na czas przerwy, to trzeba im koszta podróży zapłacić tam i na powrót, bo nie można żądać od posła, ażeby tutaj mieszkał a dyet nie brał, musi więc do domu powrócić i musiałby to własnym kosztem uczynić. Byłoby to usprawiedliwionem ażeby mu kosztów podróży nie zwrócić. A więc coby się zyskało na dyetach, to poszłoby a może i więcej na koszta podróży do domu i na powrót.

Co się tyczy drugiej kwestyi, jest często biuro Marszałkowskie a z niem i Wydział krajowy w ambarasie, którym posłom płacić dyety a którym nie. Zdarzało się, że wytoczyło się to do rozsądzenia aż na sesję Wydziału krajowego, a Wydział krajowy był w przykrem położeniu, że musiał w sprawie posła na ukrócenie żalącego się, wydać werdykt. Wystawcie sobie Panowie w jakim położeniu byłoby biuro Marszałkowskie, bo ono daje znać do Wydziału krajowego, kiedy poseł przybył a kiedy odjechał, a

Wydział krajowy który jedyny jest uprawniony do wydania poleceń do kasy, — w jakim ambarasie byłoby biuro Marszałkowskie w konstatowaniu, którzy z posłów w przerwie n. p. 5 lub 6 dni odjechał, a który został i w komisjach pracuje.

Trzeba będzie formalnie jakieś szpiegostwo zarządzić, żeby się o tem dowiedzieć. Wykaże się może, że poseł był na jednym lub dwóch posiedzeniach tej komisji, potem pojechał. Byłby więc rodzaj jakiejś inkwizycji, która ciągle będzie szpiegowała pp. posłów, czyli są na posiedzeniu komisji, czyli nie, dlaczego nie są, czy ten poseł jest chory, czy wyjechał na zabawę, czy poszedł do teatru; koniec końców, żeby na takie rzeczy narażać i pp. posłów i organa, które z tem mają do czynienia, to, jak mnie się zdaje, się nie opłaca i jest nie stosowne. Dlatego to jestem przeciwny także we wniosku p. Kozłowskiego, trzeciemu ustępowi wniosku posła Kozłowskiego tj. płacenia dyet tylko tym, którzy pracują w komisjach. Położenie Marszałka byłoby fatalnem, bo trzeba będzie znów jakieś arkusze meldunkowe zaprowadzić, żeby wiedzieć, którzy Panowie biorą udział w pracach sejmowych. Z tego powodu wnoszę przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Kozłowskiego.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. W kilku słowach na jeden tylko punkt przemówienia szan. mowcy odpowiem, do czego czuję się zmuszonym. Dziwi mnie mocno, że z ust tych wyszło twierdzenie, jak trudną byłaby kontrola obecności lub nieobecności pp. posłów. Dla mnie ta kontrola wydaje się łatwą, bo polega ona na poczuciu honoru i na poczuciu własnej godności każdego posła. Skończyłem.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. Siczynski. Proszu o hołos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. ks. Siczynski ma głos.

P. ks. Siczynski. Tendencya, kotra perebywaje sia z wnesenia, postawlenoho czerez

p. Kozłowskoho, jest znana wsim. Ja ne chcuzu nad tendencyu toju rozwodyty sia. Ja chcuzu tilko, poperajucy pohljady posła i czlena Wydiłu krajewoho h. Pietruskoho, na sprawu do jeho twerdzenia, wysnutoho z nabutoho czerez neho doświdzenia, dodaty tuju uwahu, szczo ja, kotryj lubiu obserwacyi robyty, dosterihłem i wże raz daljem wyraz sposterizeniom moim, szczo wtedy, koły buło ostatne zasidanie sesyi sejmowej, wtedy, koły stihł, pry kotrym wypłacujut diety, jest formalno szturmowanyj, szczo własne tiji, w kotorych imeny p. Kozłowskij wnesenie to postawyw, pchajut sia na pered; a tiji, kotorychby možna na riwni postawyty z tymy posłami, kotory kołyś czeres św. p. p. Bauma domahały sia pidwyższenia diet, tiji terpeływo trymajucy sia opodał, oczekujut, doki tiji, kotory wolnu kartu kołejowu majut i kotrym wystarczaje z własnoho dochodu duże wyhidne życie prowadyty, czy we Lwowi czy w Widni, ne zaberut należaczch im sia diet.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. Ja do dyskusji tu przeprowadzonej mało mam do powiedzenia, bo co do cyfry, to pozycya sama przez p. Kozłowskiego na rok bieżący naruszoną nie została, bronić więc tejże nie potrzebuję. Pierwszy wniosek, jaki postawił p. Kozłowski nie został poparty, a zatem odpada potrzeba występowania przeciw niemu.

Co do drugiego, to w komisji nie mając osobnego wniosku, nie mieliśmy sposobności badania i dlatego też ja, jeżeli tutaj jakie zapatrywanie wyrażę, to tylko w imieniu mojem własnem. Otóż co do drugiego punktu znizienia dyet, to zdaje mi się, że członek Wydziału krajowego i p. Antoniewicz, dokładnie tę rzecz omówili, zabierać więc głosu nie chcę i zgadzam się z zapatrywaniem członka Wydziału krajowego, tu wypowiedzianem.

Trzeci punkt, w którym wnioskodawca pragnie do pewnego stopnia unormować w jakiś sposób wypłatę dyet, tym pp. posłom zatrzymać, którzy swoją nieobecność w Sejmie nie usprawiedliwili, z tem po części się zgadzam, a to dlatego, że znajduję, że ci pp. posłowie, którzy na pewien czas oddalają się z Izby i na kilka

dni ze Lwowa wyjeżdżają, powinni zawsze podać się o urlop. Tak jednak często się nie dzieje i to do pewnego stopnia jest nieusprawiedliwione. (Brawo).

Mamy pod tym względem pewne postanowienia i zdaje mi się, że to jest rzecz kwestorów Izby, żeby nad tem czuwali. Może być, że wniosek tego rodzaju postawiony i przez Izbę odesłany do Wydziału krajowego, zrobi to pewne wrażenie, że na przyszłość podobne okoliczności będą inaczej badane, a ci posłowie, którzy się absentują, dyet pobierać nie będą.

Co do cyfry preliminarza zaś, to ta opiewa:

Pozycya 2. Dyety pp. Posłów 36.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Podaję tę pozycję pod głosowanie. Kto ją przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość). Pozycya 2. rubryki I. jest przyjęta.

Teraz są dwa wnioski. Najprzód wniosek p. Kozłowskiego, nad którym p. Pietruski wnosi przejście do porządku dziennego. Najprzód podam pod głosowanie wniosek p. Pietruskiego.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Stanisław hr. Badeni ma głos w kwestyi formalnej.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Sądzę, że p. Pietruski postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad całym wnioskiem p. Kozłowskiego. Wniosek p. Pietruskiego przede wszystkim podać należy pod głosowanie, a jeżeli wniosek przejścia do porządku dziennego nad całością upadnie, wtedy ks. Metropolita Wice-Marszałek zechce podać pod głosowanie wniosek p. Kozłowskiego w dwóch częściach, każdą z osobna.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu co do formalnego traktowania? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie wniosek p. Pietruskiego przejścia do porządku dziennego nad wnioskami p. Kozłowskiego.

P. Łubieński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Wice Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Dyskusya już zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy są za wnioskiem p. Pietruskiego, przejścia do porządku dziennego

nad wnioskami p. Kozłowskiego, aby raczyli wstać. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Przejście do porządku dziennego zostało przyjęte większością głosów.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta):

Pozycya 3. Koszta druków 15.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycję 3. rubr. I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta):

Pozycya 4. Spisywanie sprawozdań 4.200 zł.

JW. Wice Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycję 4. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta):

Pozycya 5. Pisarze dzienni 650 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycję 5. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta):

Poz. 6. Remuneracye urzędników 1.200 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycję 6. rubryki I., zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta):

Pozycya 7. Służba 850 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycję 7.

rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość).  
Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz  
(czyta):

Pozycya 8. Opał 1.300 zł.

JW. Wice Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 8. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz  
(czyta):

Pozycya 9. Oświetlenie 950 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 9. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz  
(czyta):

Pozycya 10. Zapuszczanie i mycie podłóg 120 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 10. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz  
(czyta):

Poz. 11. Potrzeby kancelaryjne 160 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 11. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz  
(czyta):

Poz. 12. Rozmaite drobne wydatki 260 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 12. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz  
(czyta):

B. Wydział krajowy.

Pozycya 13. Marszałek krajowy 10.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 13. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz  
(czyta):

Poz. 14. Sześciu Członków Wydziału krajowego 24.000 zł.

Poz. 15. Zastępcy Członków Wydziału krajowego 2.000 zł.

Poz. 16. Dodatek dla Członka Wydziału krajowego, mianowanego przez Marszałka zastępcą 1.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 14, 15. i 16. rubryki I., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz  
(czyta):

Rubryka II.

Koszta zarządu.

Poz. 17. Płace urzędników oddziału konceptowego 35.500 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Wczoraj zapowiedziałem, że postawię wniosek, dążący do oszczędności w zarządzie autonomicznym kraju naszego. Motywować go będę jak najkrócej, gdyż jestem pewnym, że przekonanie w kraju o tem jest tak ustalone, że administracya i urządzenie służby krajowej oparte są na podstawach może trochę zanadto zadawnionych, które z postępem i biegiem czasu zmienione być muszą, i że doświadczenia gdzieindziej pod tym względem porobione, za wzór służyć powinny, w obec tego przekona-

nia motywowanie samo z siebie wypływa. — Jeżeli wejdę bliżej w ocenienie pojedynczych działów służby krajowej, spotykam się zwykle z tem twierdzeniem, że siły są niedostateczne i że w skutek tego koszta administracyi nie tylko zmniejszyć się nie mogą, ale przeciwnie podwyższyć się muszą.

Otóż pozwólcie Panowie, że przytoczę tu nie wiem czy fakt, czy opowiadanie o pewnym profesorze, który mając wykłady, przyzwyczał się zwracać na słuchacza najpilniejszego i wpatrywał się zawsze na jeden punkt jego odzieży, t. j. w guzik jego surduta.

Razu pewnego w środku wykładu stanął, i dalszego tekstu prelekcji wygłosić już nie mógł, bo mu tego punktu oparcia dla oczów brakło, bo przypadkiem guzik się urwał.

W podobnem położeniu w tej Izbie znaleźć bym się nie mógł. Ilekroć jestem na posiedzeniu tej Izby, widzę nie tylko biuro sejmowe, bo to z rzędu tu być powinno, ale także w godzinach kancelaryjnych na galeryi sejmowej, na kurytarzach licznych urzędników krajowych, przyśłuchujących się rozprawom i rozmowom panów posłów wtenczas, kiedy powinni pracować w biurze. Z tego powodu nie będę w położeniu tego profesora, bo jak dotychczas tego punktu oparcia dla oczu moich mi nie brakło nigdy. Bardzo pojmuję zajęcie się sprawami publicznymi w godzinach wolnych od służby biurowej, ale nie o każdej porze i po całych dniach, bo albo te biura mają rzeczywiście zajęcie i potrzebują do tego tych urzędników, wtedy powinni oni być w biurze, albo też tych zajęć nie ma, na cóż więc wypominać zawsze, że siły są niewystarczające.

Ale to tylko szczegół. Ilekroć się mówi o uproszczeniu buchhalteryi, o zmianach służby w biurze rachunkowem, zawsze się spotyka z twierdzeniem, że to jest niemożliwe. Daleki jestem od zarzutu, że właśnie w tych biurach miałyby być brak pilności. Przeciwnie sam miałem sposobność się przekonać o panującej tam pilności i o tem, że pracują nawet częstokroć w godzinach nadobowiązkowych, a jednak pracy podołać nie mogą. Dlaczego? Bo według mojego przekonania system roboty jest fałszywy, system jest zły. To samo też zastosować się da do innych biur. Otóż pod tym względem reforma jest koniecznie potrzebną.

Zupełnie nie robię z tego nikomu zarzutu i zastrzegam się przeciwko temu, jednakże to twierdzić muszę, że tam, gdzie podstawy systemu pracy są fałszywe, tam praca sama musi dojść do ujemnych rezultatów. Stawiam wniosek nadzwyczajnie oględny, zupełnie rzeczy nie przesadzający, a mianowicie, (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu :

Ażeby wspólnie z ankietą, z grona Izby wybraną, poczynił odpowiednie badania, czy i w jaki sposób w wykonaniu czynności urzędowych Wydziału krajowego, dałyby się wprowadzić uproszczenia z oszczędnością połączone, i ażeby według wyniku tych badań potrzebne ku temu zmiany we własnym zakresie działania przeprowadził i na najbliższej sesyi Sejmu w tej sprawie złożył sprawozdanie lub w razie potrzeby przedłożył odpowiednie wnioski“.

Gdy wczoraj o tej sprawie mówiłem, wspomniano, że tem już zajmowano się kilkakrotnie, zwoływano pięć razy ankiety rzeczoznawców, a nie doprowadzono do żadnego rezultatu. Może tych pięć ankiet, które zwoływano, były w takim składzie, iż podzielali zdanie osób w tej sprawie decydujących, a może nie wszystkie pytania, które pod tym względem stawiać należało, poddane były pod rozwagę ankiety, a nareszcie może postęp czasu zmienił w niejednym kierunku zapatrywanie dawniejsze co do sposobu wykonywania służby krajowej i administracyjnej. Wniosek mój w niczem nie przesądza tej kwestyi, bo jeżeli Wydział krajowy potrafi wykazać, że uproszczenia są niemożliwe, to przyjdzie do Wysokiej Izby z odpowiedniem sprawozdaniem, a jeżeli ankietą inaczej by uznała, to Wysoka Izba będzie mogła objawić swe zdanie, czy wprowadzenie zmian projektowanych jest uzasadnione czy nie. W obec tego o przyjęcie wniosku upraszam.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Wniosek p. Kozłowskiego podam do poparcia. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu :

Ażeby wspólnie z ankietą, z grona Izby wybraną, poczynił odpowiednie badania czy i w jaki sposób w wykonaniu czynności urzędowych Wydziału krajowego, dałyby się wprowa-

dzić uproszczenia z oszczędnością połączone i ażeby według wyniku tych badań potrzebne ku temu zmiany we własnym zakresie działania przeprowadził i na najbliższej sesji Sejmu w tej sprawie złożył sprawozdanie, lub w razie potrzeby przedłożył odpowiednie wnioski.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Wniosek ten jest dostatecznie poparty.

P. Bobczyński. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Bobczyński ma głos.

P. Bobczyński. Ja nie będę długo zajmował uwagę Wysokiej Izby mojem przemówieniem, jednakże muszę zwrócić uwagę, iż wniosek ten dąży do tego, cośmy tutaj jeszcze nie rozbiali, t. j. wniosek ten chce, że tak się wyrażę, rzucić jakąś naganę Wydziałowi krajowemu. Mnie się zdaje, iż Wysoka Izba tego bezwarunkowo uczynić nie może i nie ma ku temu powodu, ażeby taką naganę Wydziałowi krajowemu dawała, gdyż co się tyczy prowadzenia buchalteryi muszę powiedzieć Wysokiej Izbie, iż przez lat kilkanaście byłem buchalterem i na tem się troszeczkę rozumiem, nie troszeczkę powiem, ale dokładnie. Wprawdzie nie byłem nigdy „Verwaltungsrathe“, ale zdaje mi się, iż jako taki jestem fachowym i mogę powiedzieć, że co się tyczy buchalteryi w Wydziale krajowym zbadałem i oświadczam, że wcale nic nie da się poprawić. Proszę tedy, ażeby Wysoka Izba wniosku p. Kozłowskiego nie przyjęła.

JE. p. ks. Adam Sapięha. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. ks. Adam Sapięha ma głos.

JE. p. ks. Adam Sapięha. Najzupełniej z całą krytyką tutaj przeprowadzoną, zgodzić się muszę, i nie omylę się, jeżeli będę twierdził, iż pod tym względem może Wydział krajowy przecież unikatem być musi (nie przesądzę, jeżeli powiem) nie tylko w Monarchii austriackiej, ale na całej kuli ziemskiej; unikatem pod tym względem, ażeby 10-letnie zaliczki dawać na płace, czyli, ażeby stanowisko w Wydziale krajowym wypuścić komuś na lat dziesięć w dzierżawę. Bo tak rzecz uważam, i w moralnym swym rezultacie rzecz inną być nie może. I sądzę także, iż się nie omylę jeżeli powiem, iż

w Wysokim Rządzie podobne rzeczy nie muszą się dziać, i jeżeli będę twierdził, iż kategorie panów dyurnistów tak w Wydziale krajowym stoją, jak w Wysokim Rządzie nigdy nie stały, a daj Boże, ażeby z uwagi na płacących podatki nigdy nie stały.

Przechodząc do wniosku p. Kozłowskiego, powiem, że o ile z nim w zasadzie się zgadzam, o tyle co do przeprowadzenia rzeczy z nim zgodzić się nie mogę. Polecenie Wydziałowi krajowemu nie wystarczy i zdaje mi się, że jeżeli rzeczywiście chcemy dojść do jakiegoś pożytecznego rezultatu, to powinniśmy wyzyskać okoliczność, że Sejm nie będzie zamknięty, ale odroczone. Proszę mnie bynajmniej nie posądzać, ażebym chciał coś wrogiego Wydziałowi krajowemu postawić, ale chciałbym wzmocnić Wydział krajowy w tych badaniach i dla tego nie pójdę za wnioskiem p. Kozłowskiego, który chce, ażeby Wydział krajowy badał, ale pozwolę sobie postawić nagłą wniosek, którego treścią jest wybór odrębnej komisji, złożonej z 9 członków, komisji, któraby wspólnie z Wydziałem krajowym kwestyę oszczędności zbadała zasadniczo i do dna. Jestem przekonany, chociaż to jest generalna dyskusya, iż we wszystkich pozycjach idziemy tak śmiało, że z pewnością możemy nie tam zajechać, dokąd byśmy chcieli. Mam to głębokie przekonanie, że zważywszy i tę kwestyę i wiele innych, komisya oszczędnościowa jest koniecznie potrzebną, i że tem i krajowi i sumieniu własnemu, Wydziałowi krajowemu i naszemu Marszałkowi usługę uczynimy. Dla tego pozwalam sobie złożyć ten wniosek do łaski marszałkowskiej, którego treść brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wybór komisji oszczędnościowej z dziewięciu dla szczegółowego zbadania krajowego gospodarstwa finansowego i zdania sprawy na jednej z najbliższych sesyj sejmowych, o ile w pojedynczych działach budżetu dałoby się przeprowadzić modyfikacye, tudzież wskazania środków mogących wprowadzić równowagę pomiędzy co raz wzmagającymi się wydatkami, a dochodami skarbu krajowego.

(Brawa i oklaski).

P. Romanowicz. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Romanowicz ma głos w kwestyi formalnej.

P. Romanowicz. Prosiłem o głos w kwestyi formalnej dla tego, iż p. ks. Sapieha wniosek swój czyniąc, nazwał go naglącym, jednakowoż nie określił natury tej nagłości, jak mianowicie chciałby mieć ten wniosek załatwiony. Nie radziłbym, ażeby Wysoka Izba do uchwalenia wniosku tak ważnego przystępowała już teraz przy rubryce budżetu, bo zdaje mi się, że jest to w każdym razie rzecz, której zaimprovizować się nie powinno, która powinna dokładniej być poddana rozwadze w kołach poselskich, zanim uchwalona będzie. Dla tego pod względem formalnym wnoszę, ażeby wniosek p. ks. Adama Sapiehy przyszedł pod obrady i uchwałę Wysokiej Izby dopiero po uchwaleniu budżetu, to jest mniej więcej jutro.

(Przewodnictwo obejmuje JE. hr. Marszałek).

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Romanowicza jest uzasadniony, może Szanowny wnioskodawca raczy się nań zgodzić, bo istotnie przerywanie rozprawy budżetowej nie jest wskazane, a po skończonej rozprawie budżetowej, podam pod rozprawę wniosek p. ks. Adama Sapiehy jako naglący i samoistny.

P. ks. Adam Sapieha. Zgadzam się na to.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zrzekam się głosu, bo wnioskodawca zgodził się na wniosek p. Romanowicza.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Goldmann.

P. Goldmann. Zrzekam się głosu.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Przepraszam Wysoką Izbę, jeżeli teraz częściej głos w sprawach Wydziału krajowego zabieram, nie jako członek Wydziału krajowego, ale jako poseł. Jestto rzeczą naturalną, bo będąc od początku samego t. j. od 1861 r. Członkiem Wydziału krajowego, znam jego urządzenie, jego historję, jego przejścia w tej Wysokiej Izbie najdokładniej, wiem do czego każdy wniosek postawiony w guście wnio-

sku posła Sanockiego, zmierzać może, dlatego zabieram głos, ażeby sprawę wyjaśnić, ażeby kwestyę tę wyświecić. P. Kozłowski żąda, ażeby Wydział krajowy rozpatrzył się w tej sprawie, jak można siły pracujące w Wydziale krajowym umniejszyć; te siły Panowie nie zostały Wysokiej Izbie narzucone; te siły, które pracują w Wydziale krajowym są powołane po dokładnem zbadaniu przez Wysoki Sejm przy różnych sposobnościach potrzeb Wydziału krajowego. Jeżeli Wydział krajowy ma odpowiedzieć swojemu zadaniu, to tego nikt zaprzeczyć nie może, że trzeba mu dać siły odpowiednie do prowadzenia tych wszystkich spraw. Nie chcę porównań robić, ale to śmiało rzec mogę, że przy administracyi tak ogromnej, jaką ma Wydział krajowy, a co więcej, przy tej ogromnej pracy z jaką się Wydział krajowy przed Sejmem spotyka, mianowicie z przedłożeniami do Sejmu, liczba 19 urzędników jest co najmniej nie odpowiednią. Ja nie wiem, czy gdzie się znajdzie urząd, któryby o sile 19 urzędników podolał tak ogromnej administracyi, na cały kraj rozciągniętej. Do tego przystępuje praca w przygotowaniach do sesyi sejmowej i praca podczas sesyi sejmowej, która 3 miesiące absorbuje wyłącznie Wydział krajowy, gdyż 2 miesiące zwykle trwa sesya sejmowa, a na kilka tygodni już przedtem robi się z największym pośpiechem wszelkie formalne przygotowania, a nie raz już po Sejmie mają Członkowie Wydziału krajowego do załatwienia sprawy, które nie mogą być pobieżnie traktowane, a wiele bardzo czasu absorbują.

My Członkowie Wydziału krajowego musimy być obecnymi na posiedzeniach Wysokiego Sejmu i rzadko kiedy mamy czas zaglądnąć do naszych Departamentów i odbyć posiedzenia Wydziału krajowego. Otóż siła 19 urzędników przy tak ogromnem zajęciu jest konieczne bardzo małą.

Nie myślcie Panowie, że dążę do tego, ażeby Was może przygotować do podwyższenia tych sił na przyszły rok albo za dwa lata. Nie. Tak wszyscy Członkowie Wydziału krajowego, jak i wszyscy urzędnicy są tą samą myślą przejęci, którą i Wy Panowie wnioskodawcy, jesteście przejęci, żeby najmniejszymi kosztami opędzać administracyą krajową. Ale jeżeli idzie o to, ażeby i ten mały koszt zmniejszyć, to przeciwko temu ja, który mam w tym wzglę-



dzie doświadczenie, muszę jak najsilniej wystąpić.

P. Kozłowski mówi, że trzeba by zmniejszyć liczbę urzędników, bo jakkolwiek ogromnie pracują wszyscy urzędnicy, to przecież jest system fałszywy. Ba, ale na to, że system jest fałszywy, nie przytoczył żadnego dowodu.

Ja, Panowie, wszelako przytoczę okoliczności, z których może przekonacie się, że system nie jest fałszywy.

Dużo słyszę zawsze o biurokracyi i wszyscy ci, którzy tego słowa używają, właściwie nie wiedzą, co sami pod tem rozumieją. Bo porządek w urzędzie, tego nie można nazywać biurokracyą. Porządek musi być, sprawy muszą być tak załatwiane i w takim porządku przeprowadzone przez cały alembik urzędowej manipulacyi, żeby się z nią wszędzie zawsze na każde zawołanie, jak najprędzej zdybać i zdybać można wyczerpująco. Ciekawy jestem, coby Panowie posłowie powiedzieli, gdybyśmy Wam dali akta ze skróconem postępowaniem napisane, o którym mgliście p. Kozłowski wspominał. Przychodzi sprawa do komisji, p. referent potrzebuje aktów, bierze akta, — ba, widzi referat z r. 1885, może jeszcze drugi z tego roku, potem z następującego. Ale co się między tem działo, to o tem nic nie wie, bośmy tak w myśl p. Kozłowskiego zaprowadzili skrócone postępowanie *brevi manu*. Tak Panowie, żaden urząd postępować nie może; bo jeżeli jeszcze który referent ma pamięć i spamięta sobie, co się stało w skróconem postępowaniu, to już jego następca zupełnie niczego się nie dowie; a na tem musi administracya ogromnie cierpieć.

Idźmy dalej, — p. Kozłowski wspominał o mężu, który tu wielkie w kraju położył zasługi, z którym ja miałem zaszczyt kolegować przez długi szereg lat w Wydziale krajowym, który nas nowych Członków Wydziału krajowego, wstępujących do służby autonomicznej poniekąd wprowadził, obznajamiał nas z administracyą kraju i wszystkimi jej częściami, t. j. o ś. p. Maurycem Kraińskim.

Ależ ten to mąż jest autorem „Ustanowy służby krajowej“, „Instrukcyi dla Wydziału krajowego“, „Instrukcyi dla wszystkich urzędów pomocniczych, dla buchalteryi, dla kas“. Mąż ten nie był przesiąknięty biurokratycznym duchem, nieprawda; on był przesiąknięty zmysłem porząd-

ku który jest koniecznym i kiedy tu przedłożył Wysokiej Izbie jako referent Wydziału krajowego „Ustanowę służby krajowej“ i „Instrukcyą“, Wysoka Izba uchwaliła je z małymi zmianami i na podstawie tego opracował wszystkie instrukcyje dla urzędów pomocniczych, dla kas, dla buchalteryi, a te Wysoki Sejm przyjął do wiadomości, bo nie mógł je uchwalać, ponieważ uchwalenie ich należało do zakresu Wydziału krajowego. Otóż ten sam mąż, kiedy, (lat temu będzie może 18) poruszano tak samo, jak dziś p. Kozłowski, tę sprawę i powiedziano, że po bankach to inaczej się prowadzi, to wszystko jest krótko, zamknięcie rachunków następuje we 2 tygodnie po skończonym roku, kilku urzędników to załatwia, a jest tam obrót nie cztero — pięcio-milionowy, jak w Wydziale krajowym, ale pięćdziesiąt milionowy, — wtedy ten mąż doświadczony podniósł się i wyłożył, że co innego jest buchalterya bankowa, a co innego jest buchalterya administracyjna.

Jabym dziś mógł to samo wyłożyć, tylko dziś jest już 20. Stycznia — pozwólcie więc panowie, że się wstrzymam od tego i odwołam się tylko do powagi ś. p. Maurycego Kraińskiego.

Wysoka Izba uchwaliła nie jeden, nie dwa nie trzy razy, ale mnie się zdaje cztery razy, żeby złożyć ankietę z mężów fachowych, któraby wskazała, w jaki sposób możnaby manipulacyę buchalteryiczną uprościć. Nie było buchaltera lub niebuchaltera we Lwowie, czy w rządowym departamencie czy bankowym zawodzie, któryby do tych ankiet nie należał; a jaki był rezultat tych ankiet w przeciągu długiego szeregu lat? Powiedziałyankiety wszystkie, że nie można nic zmienić, że buchalterya jest wzorowo urządzone i zmian żadnych nie można zaprowadzić.

Panowie, obecnie teraz, żeby ankietą była zwołana! Czynności Wydziału kraj. są bardzo obszerne i nie należałoby czasu zabierać Wydziałowi kraj. niepotrzebnymi ankietami i nie kończyć panowie tej sprawy w sposób, o jakim wczoraj mówił p. Madeyski: poleca się Wydziałowi krajowemu! Na to nikt nie zważa, że taka ankietą trzodzi ludzi, odrywa od swoich zawodów, zabiera czas Wydziałowi krajowemu, który i tak go nie ma, a potem praca tej ankiety kończy się na niczem, bo musi się tak skończyć, bo rzecz ta jest wypróbowaną przez przeciąg 27 lat i tyle razy była wentylowaną i decydowaną.

Proszę panów, nie opierajcie się na moich słowach, ale opierajcie się na tem, co dawny weteran Wydziału krajowego stanowczego zrobił, co Wam wyłożył i co ankieta powiedziała, że tutaj jest wszystko dobrze, że nie może być inaczej, bo administracya i buchalterya są tu inne jak kupiecka.

Zwracam się obecnie do wniosku p. ks. Sapiehy. Komisya oszczędnościowa — to nomen — omen. Widzieliśmy, że w Radzie państwa była ta sama myśl podniesioną i złożono komisję — mnie się zdaje — i z członków Izby panów — z samych mężów nauki, długoletniego doświadczenia w urzędowaniu. A widzieliśmy skutki tej ankiety? Nie, a przynajmniej ja nie słyszałem, by ta ankieta zaproponowała ulepszenie systemów, jak p. Kozłowski nazwał, fałszywych, żeby była z czemś wyszła i mnie się zdaje, że gdyby mimo tego wszystkiego uchwalilibyśmy tę komisję oszczędnościową, to przyszłaby ona do bardzo małych rezultatów. Wszak panowie! budżet, który wnosimy do Was przez 27 lat, nie est naszą wolą, nie jest to rzecz przypadkowa, są to propozycye oparte na Waszych rachunkach; wszak ma on swoich referentów, którzy odnośnie akta badają, komisya sumiennie zastanawia się nad każdą rubryką, nakoniec i Wysoka Izba sumiennie się zastanawia nad propozycją komisji budżetowej i uchwała budżet.

Cóż chcecie przez komisję oszczędnościową jeszcze osiągnąć za rezultat?

Ale ponieważ ja jestem członkiem Wydziału krajowego, więc by nie padło na mnie podejrzenie, jakobym ja się obawiał jakiejś komisji oszczędnościowej, albo nie chciał przyłożyć swej pracy tam, gdzie będę przez nią powołany do dania wyjaśnień, nie będę oponował przeciwko wnioskowi p. księcia Sapiehy.

Naprzód mówię: „Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.“ Znam tak, jak swoją kieszeń, jak własne zdrowie, znam organizm Wydziału krajowego i wiem, że nic panowie nie zrobicie. Prędzej przyjdziecie panowie w komisji do tego rezultatu, że trzeba siły pomnożyć. Nakoniec jeszcze się zwrócę do jednego punktu przemówienia ks. Sapiehy.

JE. hr. Marszałek. Zwracam uwagę szanownego posła, że teraz nie rozprawiamy nad wnioskiem ks. Sapiehy, który za zgodą p. spra-

wodawcy omawiany będzie po skończeniu rozprawy nad budżetem.

P. Pietruski. Więc ja tylko co do wniosku p. Kozłowskiego stawiam wniosek, ażeby przejść nad nim do porządku dziennego, a o wniosku ks. Sapiehy będę mówić później.

P. Popiel. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisany p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Siła złego na jednego, może za wiele wziętem na swoje barki. Jeżeli upadnę przy tej pracy na siłach, to z tem poczuciem, że zrobiłem co mi moje przekonanie nakazywało, lecz cofać się nie mam zwyczaju. Przedewszystkiem najuroczyściej i z całą siłą zaprotestować muszę przeciw twierdzeniu, które tu padło, jakoby w moim wniosku nawet cień nieufności przeciw Wydziałowi krajowemu albo jego pojedynczym członkom miał być wyrażony. Moi panowie, jestem katolik i uznaję tylko jedną nieomylność Boga w niebie a papieża na ziemi — innej nieomylności nie znam. Moi panowie krytyka nie jest wyrazem nieufności, krytyka dąży do poprawy stosunków od członków Wydziału krajowego we wielu wypadkach niezależnych, boć zaznaczyłem to wyraźnie, że działanie Wydziału krajowego jest oparte na ustanowie, na instrukcyach, które zmienić i uzupełnić należałoby.

Czyż to jest wyrażeniem nieufności, że przy wykonaniu przepisów, które istnieją, administracya jest za skomplikowaną i za kosztowną. Szanowny zastępca Marszałka w Wydziale krajowym zaznaczył, że zabiera głos w swoim własnym imieniu i ja tak go też pojmuję. Powiada: Panowie, mówicie o biurokracyi a nawet nie wiecie, co to jest biurokracya. Kompetentny członek Izby, bo prezydent akademii krakowskiej raz wypowiedział, że trzeba być bardzo uważnym robiąc czy to porównania czy też żądając definicyi. Co jest biurokracya, pyta szanowny mowca? Dla mnie biurokracya, to ta władza, dla której obowiązuje zasada: quod non est in actis, non existit in mundo. Panowie, czyż mam wspomnieć o smutnych wypadkach, doszłych do naszej wiadomości w ostatnich czasach? Dzieją się rzeczy niesłychane, których

okropności nie chcę bliżej oznaczać. Nie ma doniesienia, władza o tem nie wie i nic nie działa; to jest biurokracya. Zapytują się strony, czy sprawa załatwiona i w jaki sposób? Odpowiada władza, czy sprawa załatwiona czy nie, o to mniejsza, ale kawałek jest załatwiony, numer załatwiony, to jest biurokracya; a że tak się dzieje, to każdy z własnego doświadczenia wie, gdyż tego niestety nieraz doznał. Szanowny mowca w swoim własnym imieniu a nie w imieniu Wydziału krajowego oświadczył, czyż można mniejszym aparatem pracować jak 18 urzędnikami. Ależ panowie, ja tu widzę w budżecie cyfrę na koszta urzędników 189.630 zł., wieleż więc na jednego z nich płacy wypada?

(Głosy: Tych 18 tylko konceptowych.)

Ja nie mówię tu tylko o konceptowych, ale o całym aparacie wydziałowym. Dalej mówi Szanowny członek Wydziału krajowego w swoim własnym imieniu a nie w imieniu Wydziału krajowego, jakobym ja wskazywał wczoraj jako sposób uproszczenia manipulacyi załatwianie wszystkiego brevi manu.

Proszę Panów, troszeczkę praktyki którą mam pod tym względem, może być dowodem, że takiej monstrualności powiedzieć nie mógłbym; wskazałem wprost na to, co gdzie indziej jest już utartem, oprócz może w administracyi rządowej austriackiej i naszego Wydziału krajowego. Nic nowego w tem nie ma, że sprawy potoczne mniejszej doniosłości z podwładnymi urzędami załatwiają się bez formalności, których u nas wymagają czy z mocy zwyczaju, czy też przepisów, o to mniejsza jak np. arkusz papieru, rubrum, koncept podania, na które urzędnicy siłą sobie głowy, ażeby przełożony w stylizacyi nie znalazł jakiego usterku i ażeby się popisać ze swoimi zdolnościami, mundowanie i t. p. Takie załatwianie spraw potocznych jest zbyt cenne i zastarzałe. Wskazałem na to środek w drukowanych formularzach, na których na jednej stronie umieszcza się zapytanie a na drugiej stronie odpowiedź na to zapytanie. Bez formalności, bez wysilenia na stylistyczne koncepta, bez kopii pisanej, lecz z pozostawieniem odbitki maszynowego, załatwia się taka korespondencya. To jest załatwianie jakie ja rozumiem pod uproszczeniem, a nie prowadziłem tej rzeczy ad absurdum, tak, jak by to chciał zaznaczyć członek Wydziału krajowego, mówiąc wprawdzie we własnym imieniu,

jakobym chciał, by wszystko było załatwiane brevi manu. Panowie, jeżeli się powołałem na męża którego pamięć wszyscy czcimy, to powołałem się na niego, jako na męża blisko mnie stojącego i którego dążności więcej mogłem ocenić bo byłem w codziennej z nim styczności; owoż on powiedział, że praktyka w Wydziale krajowym oparta na jego własnych przepisach i instrukcyach przez ich złe zrozumienie, wykoszlawienie i wykonywanie tak rozwieliła biurokracyę, że jemu samemu niepodobnem się stało temu zapobiedz, co mu uniemożliwiło dalszą pracę i zmusiło do opuszczenia tego urzędu. To on powiedział i przytem obstarę. Szanowny członek Wydziału krajowego, mówiąc o oszczędności, — a nie zwracam się tu do wniosku ks. Sapiehy, bo nie jest na porządku dziennym, mam na myśli oszczędności które ja proponowałem, — twierdził, że próbowano i w Radzie państwa zaprowadzenie oszczędności i wybrano do tego komisję z ogromnym aparatem, dano jej dość szerokie atrybucye i cóż powiada z tego wypłynęło? „Ridiculus mus!“ Raczy Szanowny członek Wydziału krajowego zapytać się obecnego tu p. Hausnera jak te prace były wykonane, czy te propozycye nie byłyby odniosły skutku, gdyby przyszły do wykonania i odpowiedniego zastosowania. Rząd dotąd z tych propozycyj nie korzystał i dlatego ich skutku nie widać. Do tej komisji nie należałem, szczegółów też podać nie mogę, wiem jednak, że przeszkody nie od komisji zawisłe stały temu na zawadzie, że wnioski jej nie zostały dotychczas przeprowadzone. Tyle co do rzeczy.

Ale moi Panowie! W krótkości tylko muszę napomknąć, zostawiając to zresztą własnej godności i własnemu pojęciu o przyzwoitości parlamentarnej tych posłów, do których to się odnosi; czy tam, gdzie ktoś występuje według własnego przekonania w sprawie niewdzięcznej, bo z samej natury swej narażającej go na zaczepki ze wszech stron, wystąpienie przeciwników w Izbie z osobistemi — chociaż zupełnie niewłaściwemi zarzutami, są na miejscu i godziwe? Kilkakrotnie, że się tak wyrażę popularnie, pijąc do mnie, uczyniono mi nie wiem czy zarzut, czy przytyk, że jestem członkiem rady zarządzającej kolei krajowej i dwukrotnie to podniesiono. Praca każda dla kraju może być tylko zaszczytem; nie moją rzeczą jest sądzić, jak ją wykonuję i jak ją inni oceniają, to jednak mam zadowolenie, że w mojem sumieniu mogę być

spokojnym. Jeżeli to, że język polski został zaprowadzony w tej administracji w stosunku do stron wtenczas, gdy jeszcze nikomu nie przyszło na myśl o to się upominać, że wszystkie posady naczelne kierownictwa ruchu dla Galicyi i dla Węgier są obsadzone Polakami, a cała służba urzędnicza i podrzędna w Galicyi składa się z Polaków, ma być jako zarzut uważane, to ja ten zarzut przyjmuję. (Liczne brawa.)

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. Spotkały tu komisję budżetową zarzuty, że nie dopełniła swego zadania, że lekkomyślnie może wchodzi przed Sejm z szeregiem cyfr płac stałych, które się przez kilka lat ciągle powtarzają. Ale przecież nie jest zadaniem komisji budżetowej co innego jak w tym względzie przyjmować te cyfry, jakie Sejm swoją uchwałą przekazał i unormował dawno w etacie płac urzędników. Inne więc wnioski od komisji budżetowej nawet wyjść nie mogą, bo do tego mandatu nie ma. Dlatego do pewnego stopnia muszę się dziwić, że poseł ks. Sapieha swój wniosek reformy biurowej przy preliminarzu komisji budżetowej postawił.

Jak Panom wiadomo, od dawna była zawsze komisya lustracyjna, do której należało pojedyncze departamenta Wydziału krajowego badać i z wnioskami do Wysokiej Izby przychodzić. Na wniosek zdaje mi się p. hr. Wodzickiego została ta komisya zniesioną a pojedyncze departamenta zostały przydzielone odnośnym komisjom, ażeby łącznie z pracami tej komisji mogły być Wysokiej Izbie przedkładane.

Najwięcej atakowano tu dział urzędników conceptowych, manipulacyjnych rachunkowych i t. d. To są działy, które obejmują departamenta II. i III. Otóż sprawozdanie co do departamentu III. przydzielone zostało komisji szkolnej, zaś departamentu II. komisji gospodarstwa krajowego i właśnie dlatego pozwalam sobie podnieść zdziwienie, że p. ks. Sapieha, jako członek komisji gospodarstwa krajowego podniósł sprawę przy rozprawie budżetowej, skoro właśnie ten wniosek byłby najodpowiedniejszy przy rozprawie nad sprawozdaniem o lustracji dep. II. i III.

Co do rezolucyi p. Kozłowskiego nic z mej strony nie miałbym przeciw, nie mógłbym również podzielać zdania przez p. Bobczyńskiego

wyrażonego, jakoby ta rezolucya mogła uchylać Wydziałowi krajowemu. Sama jednak rezolucya jest tak ogólnikowa, że mojem zdaniem pożytku z niej wielkiego rokować sobie nie można. Więcej w tej sprawie nic nie mam do nadmienienia, skoro wniosek ks. Sapiehy przekazany został do osobnego traktowania jako wniosek samoistny.

JE. hr. Marszałek. Jesteśmy przy rubryce II. poz. 17. Płace urzędników oddziału conceptowego 35.500 zł. Kto tę pozycję przyjmuje raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Pozycya 18. Płace urzędników oddziału rachunkowego . . . . .	47.350 zł.
Pozycya 19. Płace urzędników oddziału kasowego . . . . .	10.670 zł.
Pozycya 20. Płace urzędników oddziału technicznego . . . . .	10.960 zł.
Pozycya 21. Płace urzędników oddziału sanitarnego . . . . .	2.300 zł.
Pozycya 22. Płace urzędników oddziału statystycznego . . . . .	3.540 zł.
Pozycya 23. Płace urzędników oddziału manipulacyjnego . . . . .	17.860 zł.
Pozycya 24. a) Dyurniści dla oddziału conceptowego . . . . .	8.455 zł.
Pozycya 24. b) Dyurniści dla oddziału rachunkowego . . . . .	13.871 zł.
Pozycya 24. d) Dyurniści dla oddziału technicznego . . . . .	4.880 zł.
Pozycya 24. e) Dyurniści dla oddziału statystycznego . . . . .	1.940 zł.
Pozycya 24. f) Dyurniści dla oddziału manipulacyjnego . . . . .	10.669 zł.
Pozycya 24. g) Dyurniści na zastępstwo urzędników . . . . .	1.120 zł.
Pozycya 25. Zaslugi 13 stróżów	3.900 zł.
Pozycya 26. Emolumenta i pięciolecia . . . . .	13.772 zł.
Pozycya 27. Remuneracye . . . . .	2.845 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do poz. od 18 do 27 włącznie, dopiero co odczytanych? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto te pozycje przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Pozycya 28. Koszta podróży i dyety	5.400 zł.
Pozycya 29. Pensye i zaopatrzenia	10.118 zł.
Pozycya 30. Dary z łaski	1.600 zł.
Pozycya 31. Potrzeby kancelaryjne	17.400 zł.
Pozycya 32. Gmach krajowy i jego utrzymanie	7.689 zł.
Pozycya 33. a) Zaliczki na płace urzędników	6.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pożyczkę przez p. sprawozdawcę odczytane, raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Pozycya 33. b) Zaliczka dla Antoniego Kraczyły, ekspedytora Wydziału krajowego, zwrotna w 120 miesięcznych ratach . . . 1.000 zł.

Pozycya 33. c) Zaliczka dla Zygmunta Kosowskiego, praktykanta rachunkowego, zwrotna w 120 miesięcznych ratach . . . 900 zł.

Pozycya 33. d) Zaliczka dla Jerzego Jabłonowskiego, koncepisty Wydziału krajowego, zwrotna w 120 miesięcznych ratach . . . 3.600 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. hr. Wolański Wład. Proszę o głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Wolański ma głos.

P. hr. Wolański. Uważam antycypację spłacalną w 10 latach za wręcz niemożliwą. Ja przypuszczam, że ci Panowie dla których są proponowane zaliczki pod poz. 33 b) c) d) są najlepszymi urzędnikami, że zupełnie swoim obowiązkom odpowiadają, ale przeciąg 10 lat jest czasem, w którym człowiek zmienić się, umrzeć może i myśmy takich pozycyji przyjmować nie powinni. Dlatego wnoszę o wykreślenie pozycyji 33 b) c) d).

JE. hr. Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Przyznaję Panowie, że na te pożyczki dopiero w ostatniej chwili zwróciłem uwagę — i uderzyły mnie nie tylko pewnym nierównym rozkładem danych zaliczek, ale niezwykłą ich wysokością. Przyznaję jak to wczoraj było powiedziane, że tak jak

w każdej instytucyi, tak samo i w każdej administracyi powinna być uchwalana pewna suma, która służyć powinna dla poratowania urzędników. Ale wysokość tych zaliczek zastosowaną być winna do danych, do warunków, na jakich powinna być udzieloną, bo jest albo choroba, albo niepowodzenie lub nieszczęście i to w granicach bardzo ściśle oznaczonych, aby o ile można zachować bezparcyalność i sprawiedliwość.

Co do mnie, jeżeli jestem za zaliczkami, to z zasady jestem przeciwny wszelkim wysokim zaliczkom, bo z jednej strony, a miałem tego w życiu dowody, nie zawsze one są korzystne dla tego, który je bierze, z drugiej strony są one zawsze jakimś ciężarem dla funduszu krajowego, a co najważniejsza, iż są one stanowczo pośredniem podniesieniem pensyi urzędnika. Przeglądając te proponowane zaliczki, zwróciłem uwagę na dziwną ich nierówność, a szczególnie zdziwiła mnie pożyczka ostatnia lit. d), jeżeli jednemu z urzędników i do tego koncepcji, t. j. urzędnikowi dość w administracyi nisko położonemu, jest wyznaczona zaliczka w sumie 3.600 zł. rozdzielona na spłaty 10 letnie, i przyznaje się, że mnie ta pożyczka bardzo zdziwiła i dla tego głos zabrałem.

Proszę Panów, jeśli w administracyi rządowej nie dają nigdy wyższą zaliczkę jak półroczną pensyę i to w dwuletnich spłatach, a chcący dostać większą zaliczkę, to musi podanie wnosić aż do ministerjum, a powtarzam iż zaliczki takie nigdy na dłuższy czas rozkładane nie bywają jak na dwa lata. Jeśli Panowie zważymy, że urzędnik, który jako koncepista bierze wszystkiego 1.200 zł. stałej pensyi a 300 zł. dodatku, zatem ta zaliczka wynosi trzy razy więcej jak jego całoroczna pensya. Jak powiedziałem, rozumiem i najzupełniej uznaję, iż w wypadku choroby, w wypadku nieszczęścia, przyjdzie z pomocą nie tylko jest potrzebne ale nawet do pewnego stopnia obowiązkowe; ale pytam jaka to może być tak daleko idąca choroba, czy jakieś nieszczęście, aby fundusz krajowy miał obowiązek przychodzić w pomoc koncepcji aż kwotą 3.600 zł. Ja przyznam się Panowie, tego nie rozumiem i dla tego zanim z czystym sumieniem mógłbym przystąpić do głosowania nad tymi pożyczkami, ośmielię się szan. sprawozdawcy postawić trzy pytania:

1. Czy jest jaka norma w uchwałach szan. komisji budżetowej do udzielenia takich zaliczek?

2. Jak długo wymieniony w pozycji 33 d) jest urzędnikiem Wydziału krajowego?

3. Jakie niezwykle oddał Wydziałowi krajowemu zasługi, aby tak wyjątkowo był przez Sejm traktowany.

Podług odpowiedzi, jaką na te pytania otrzymam, zastrzegam sobie odnośny postawić wniosek.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski Ja będę przemawiał za utrzymaniem tej, przez komisję budżetową proponowanej pozycji. Będę przemawiał z głębokiego przekonania, że tak a nie inaczej należy głosić, a ponieważ głównie p. hr. Koziembrodzki skierował swoje słowa przeciw ostatniej pozycji, wedle której koncepcie Wydziału krajowego proponuje komisja dać zaliczkę 3.600 zł. i ponieważ zapytał komisję o 3 różne punkta, o których ja jako referent spraw osobistych mam dokładniejsze wiadomości jak komisja je mieć może, więc dla wyjaśnienia tych pozycji dla umotywowania wniosku o 3.600 zł., pozwolę sobie na te trzy punkta odpowiedzieć.

Najpierw pyta się szan. p. Koziembrodzki, jak długo koncepcista ten służy. Otóż służy on 10 lat.

P. hr. Koziembrodzki. Na etacie?

P. Pietruski. Tak, na etacie; rok lub dwa był dyurnistą. Co za nadzwyczajne okoliczności spowodowały komisję do udzielenia 3.600 zł.? Te nadzwyczajne okoliczności, które wyłączone są w konkomitacji Wydziału krajowego. Powtórzę je tu ustnie.

A naprzód muszę zauważyć to, że Wydział krajowy dużo innych prośb, wystosowanych do W. Sejmu o zaliczki nad kwartalne, odrzuca w krótkiej drodze. Kiedy przyszedł któryś z tych Panów do mnie z prośbą o zaliczkę, powiedziałem mu: nie będę konkomitować do Wysokiego Sejmu. Więc my, jeżeliśmy te trzy prośby przedłożyli, to tylko dlatego, żeśmy przekonani byli, że konieczne są te pożyczki dla petentów, a powtóre dlatego, że na to zasłużyli. Ci wszyscy trzej urzędnicy, dla których proponujemy zaliczki, są to urzędnicy celujący. Najprzód powiem

co do pierwszego, dla którego proponujemy 1.000 zł., że ten urzędnik miał jedenaścioro dzieci, z których w przeciągu kilku lat stracił sześcioro. Ciągła choroba, ciągle lekarz, ciągle pogrzeby doprowadziły go do tego, iż on przy szczupłej płacy, bo 1.200 do 1.300 zł. przyszedł do ogromnie złego położenia i błagał, żeby go tymi 1.000 zł. podratować, aby jego stosunki znowu weszły na normalne tory, aby resztę dzieci mógł wychować i wyżywić. Drugi jest to urzędnik także wzorowy, z którego da Bóg — ja tego może nie doczekam — będzie materyał na wyższego urzędnika. Jest bardzo pilny i zdolny, a także przez wypadki familijne przyszedł do tego, że musiał prosić o pożyczkę. Co do trzeciego, który tak dużo żąda, zwracam na to uwagę, że jest bardzo przykrą rzeczą tajniki familijne i okoliczności drażliwej natury przytaczać przed tak szerokiem forum i myślałem, że tego nie będzie potrzeba wytaczać, bo to spisałem w sprawozdaniu do W. Sejmu, ale kiedy Panowie koniecznie żądacie tego, — to wyłożę sprawę; ale pewnym jestem, że jeśliście na parę godzin przedtem konkomitacją naszą byli przeczytali, wiedzielibyście Panowie, dlaczego tak gorąco popieraliśmy tę petycję i pewnie nie żądaliście w tej Wysokiej Izbie dalszych wyjaśnień, — więc powiem:

Przedewszystkiem nie obawiajcie się Panowie, żeby z mojego wyjaśnienia mógł paść cień na petenta, przeciwnie przekonacie się, że przyczyną jego przykrego położenia jest tylko abnegacja bez miary i szlachetność, a jeżeli wahałem się wyłożyć przed Wys. Izbą powody jego kroku, to tylko dlatego, żeby uszanować w nim skromność. Otóż Panowie rzecz miała się tak. Służył on u nas jako dyurnista, ojciec jego jako adwokat ociemniał, nie zarabiał prawie nic, miał familję, popadł w długi i zmarł, uzyskawszy światło dopiero pół roku przed śmiercią. Została rodzina, składająca się z wdowy i dwóch sióstr niezaopatrzonych. Ten młody człowiek miał wówczas 2 zł., jako koncypient-dyurnista, wziął wszystkich na swoje utrzymanie: matkę i dwie siostry. Ale co go w oczach Waszych podnieść musi, to ta okoliczność: że kiedy przyszli wierzyciele jego ojca z długami, wynoszącymi 2 do 3 tysięcy, on nie chciał ścierpieć, aby pamięć ojca była skalaną, aby te długi, które ojciec jego zrobił podczas swej choroby, były nie zapłacone i wziął je na siebie, i ze swej pensji opłacał lichwiarskie

precenta. Ale przez utrzymanie matki i siostry — bo jedna wyszła za mąż, — musiał zabrnąć dalej w długi tak, że ten dług, który wynosił do 3.000 zł. mimo wszystkich oszczędności w życiu, mimo, że płaca jego podniosła się później do 800 zł. — 1.200 zł. i 1.500 zł., ten dług pomnożył się do 3.600 zł. Otóż przyszedł do mnie i powiedział: Ja nie mam spokoju, ja nie wiem co zrobić, ja muszę zginąć, jeżeli Pan nie wniesiesz prośby do Wydziału krajowego i do Wysokiego Sejmu, abym mógł z tych długów wybrnąć.

Prywatny interes to jeszcze nie jest żadnym motywem; jest wiele osób, które popadają w większe jeszcze nieszczęścia. Jedni ratują się Bogiem i wiarą i znajdują pomoc, drudzy nie mają siły i brną dalej, aż dochodzą do ostateczności. Ale ten człowiek zasługuje na uwzględnienie, bo jest jednym z najpilniejszych i najzdolniejszych urzędników. Ja go mam w mojem biurze od początku jego służby. Ile razy zapukam, choćby o czwartej z rana, zawsze jest na swoim miejscu, zawsze pracuje. Czy my Panowie takiego urzędnika mamy zostawić w jego nieszczęściu? Słyszałem tu zarzut, że pożyczka udzieloną ma być aż na 10 lat; już ciż; jeżeli daje się na 10 lat, to jest ratunkiem dla niego, bo on zwróci ze swojej pensyi po 360 zł. przez 10 lat i w ten sposób spłaci. Oczywiście jeżeli przytem zapłaci asekurację, bo inaczej mu nie damy, to zostanie mu jeszcze tyśiąc kilkaset zł. rocznie, z których nędznie, ubogo będzie mógł żyć z matką i siostrą, ale przynajmniej spokojnie. Bo jakkolwiek suchy kawałek chleba bez masła, ale przynajmniej będzie się mógł spokojnie oddawać pracy.

Miałem interes, jeżeli wystąpiłem z tem w obec Wydziału krajowego, bo chcę żeby Wydział krajowy taką siłę zatrzymał. Któż mi ręczy, że jeżeli pozostawimy go w tem położeniu, że nie pójdzie gdzieindziej szukać lepszej doli. Jestto człowiek solidarny do najwyższego stopnia, zacny, doskonały urzędnik. Ale Panowie mówicie: on może umrzeć i nasza zaliczka stracona. Żadna strata być nie może na ten wypadek, bo centa zaliczki nie dostanie, dopóki życia nie zaasekuruje na korzyść Wydziału krajowego.

Już nie raz Panowie daliście pożyczki wyższe, policia asekuracyjna szła do nas, z kasy naszej opłacało się premie, a jak był wypadek,

że umarł, dostawaliśmy pretensyę naszą całą wypłaconą. Ryzyka tu żadnego nie ma.

Tego, co p. Koziębrodzki powiedział, że to jest sztuczne podwyższenie płacy, nie rozumiem, bo on z tej płacy rocznie będzie musiał około 450 zł. składać na umorzenie długu i asekurację. Myślę, że pozycyę wyłożyłem jasno i udaję się do Panów, abyście w interesie Wydziału krajowego, aby takiego urzędnika zatrzymać, zechcieli na tę zaliczkę zezwolić; udaję się do serc Waszych, abyście stwierdzili, że tak szlachetny czyn, jakiego dokazał, że wziął na siebie długi ojca, zyska Wasze uznanie; a nie pierwszy to raz, że zaliczka została udzielona na 120 miesięcznych rat. Zezwoliliście na większą zaliczkę w kwocie 4.000 zł., a tu nie ma ryzyka.

A teraz jeszcze jedno słowo. Mam zaszczyt być referentem spraw osobistych w Wydziale krajowym. Jeżeli Panowie zasięgniecie języka, dowiedzie się, że ja szczególną uwagę kładę na to, aby urzędnik każdy pracował jako człowiek honorowy i żeby urząd swój kochał. Na to mam środki. Po pierwsze: tam gdzie potrzeba pocisnę i jestem ostry, tam zaś, gdzie widzę, że człowiek zacny, honorowy, pracowity: tam szanuję tę osobistość, pomagam mu, jestem poniekąd jego opiekunem i przez to mam zaufanie i więcej potrafię zdziałać, niż żebym się trzymał ślepych rozkazów: tak chcę i tak być musi. Jabym pragnął, żeby urzędnicy nasi także w Wysokim Sejmie widzieli swego opiekuna i ojca, który ich nie opuszcza, jeżeli tego zachodzi potrzeba, a zasługi ich do tego dają powód. Skończyłem.

P. Władysław hr. Koziębrodzki. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. Obecnie głos ma zapisany p. Skałkowski.

P. Dr. Skałkowski. Po wyjaśnieniach członka Wydziału krajowego i przedstawieniu okoliczności, które on przytoczył, nie pozostaje mi wiele do powiedzenia co do specjalnych trzech wypadków. Zresztą szanowny referent komisji to uczyni. Zwracam tylko uwagę szanownych Panów, że tego rodzaju zaliczki, jakkolwiek są niewątpliwie znaczne, to przecież ani tak dalece funduszu krajowego nie obciążają, ponieważ tylko utrata odsetek od tych pieniędzy, któreby mogły być gdzieś ulokowane, na szkodę funduszu krajowego przypadnie, zaś utrata kapitału wypożyczonego wcale nie zagraża, bo Wydział krajowy

daje podobne zaliczki tylko tym urzędnikom, o których się przekonał, że zawsze pracują gorliwie i postępować będą tak, że usunięci w drodze dyscyplinarnej nie zostaną, zatem jak długo są w Wydziale krajowym, tak długo będą się raty na umorzenie zaliczki od ich pensji potrącać, a na wypadek ich śmierci przed umorzeniem długu jest polica asekuracyjna, która ten dług pokrywa. Jakkolwiek zatem można nad tem ubolewać, że są takie wypadki, gdzie podobne zaliczki udzielać potrzeba, to jednak Wydział krajowy i Sejm nie jest jedyną instytucją, która tak postępuje — gdyż podobne przykłady trafiają się tak w administracji miasta Lwowa, jak też w administracji wielkich instytucyj finansowych, jak n. p. kasa oszczędności, Towarzystwo kredytowe ziemskie i inne.

Zabrałem głos tylko dlatego, aby jeden przykład z życia wzięty przytoczyć, ile to dobrego można zrobić taką zaliczką, a jak można pogрузić w otchłań nieszczęścia zadłużonego urzędnika, jeżeli mu się potrzebnej pomocy odmówi, pomimo, iż można było wyratować go bez narażenia tego funduszu, z którego bywają udzielane takie zaliczki. W Towarzystwie kredytowym ziemskim, o którym wspomniałem, także taki wypadek się zdarzył. Wczoraj właśnie miałem w ręku dotyczące akta, i dlatego ten fakt mam świeżo w pamięci, który pozwolę sobie przytoczyć. Urzędnik Towarzystwa tego prosił o zaliczkę jeszcze przed laty 10. Wówczas więcej surowo jeszcze w takich sprawach postępowano i udzielenia tej zaliczki mu odmówiono. Była to kwota dość znaczna, tysiąc kilkaset do dwóch tysięcy reńskich.

W Towarzystwie kredytowym był także ten sam proceder, że zabezpieczano policą zaliczkę i strącano miesięczne raty z pensji. Po odmówieniu zaliczki nie miał on nic innego do czynienia, jak zaciągnąć w prywatnej instytucji pożyczkę i rzeczywiście zaciągnął ją pod uciążliwymi warunkami. Przez 10 lat pożyczkę wypłacał. Przez ten cały czas ku zupełnemu zadowoleniu Dyrekcyi Towarzystwa pełnił on swoje obowiązki, a w skutek kondyktu sądowego potrącano mu z pensji jego raty miesięczne na pokrycie zaliczki. I cóż się pokazało? Wczoraj miałem te rachunki w ręku. Przez lat 10 zamiast n. p. 200 reńskich rocznie a 2.000 zł. w całości, któreby był zapłacił Towarzystwu kredytowemu, zapłacił 5.000 reńskich. Naturalnie że płacąc 500 zł.

rocznie, już miał swoją pensję tak dalece uszczuploną, że popadł w inne długi i to lichwiarskie, bo rzecz znana, że mając już obciążoną pensję można uzyskać pożyczkę tylko pod najzgubniejszymi warunkami — co musi doprowadzić dłużnika do zupełnej ruiny. Urzędnik ów niedawno umarł w zupełnej nędzy, zamknięto rachunek jego pensji, a rezultat miałem zaszczyt przedstawić. Ten przykład pozwoliłem sobie przytoczyć na dowód, że można podobną zaliczką bardzo wiele dobrego zrobić. Wydział krajowy do takiego uwzględnienia zaleca tylko tych, którzy rzeczywiście uwzględnienia są godni, a komisya budżetowa także te rzeczy ściśle bada i tylko zupełnie zasługujące na uwzględnienie Wysokiej Izbie do przychylnego załatwienia przedstawia. Wyrażam przeto nadzieję, że Wysoki Sejm raczy przyjąć wnioski komisji budżetowej.

JŁ. hr. Marszałek. Głos ma zapisany z kolei p. Adam ks. Sapieha.

JŁ. p. Adam ks. Sapieha. Do ponownego przemówienia zmusza mnie głównie głos członka Wydziału krajowego, a po części i przemówienie ostatniego mowcy. I muszę zacząć od skonstatowania, a myślę, że nie tylko w moim imieniu, ale i tych, którzy przeciwni są rzeczy, że ani do ludożerców nie należymy, ani do ludzi, którzyby zamiast serca nosili kawałek choćby nienajpośledniejszego kamienia. I my rozumiemy ludzkość, współczucie, potrzebę wspierania i wspomagania, jako też ratowania; dziwię się jednak, że na to pole nas przeprowadzono. Nie powiedziałem, że nie trzeba ratować urzędnika; nie powiedziałem, że nie trzeba zasługujących na to wspierać, powiedziałem jedynie, że nie trzeba stawiać precedensów, które deprymująco na urzędników oddziaływać muszą, i na to nie odpowiedział mi nikt, a choćby mi odpowiedział, od mego przekonania nie odstąpiłbym. Udzielaniem takich zaliczek wypuszcza się posady w dzierżawę, powiedziałem i powtarzam. Ze się tam znalazł w Towarzystwie kredytowym człowiek zacny i uczciwy, który tego nie nadużył, że i w Wydziale krajowym jest taki człowiek, jak twierdzi członek Wydziału krajowego, o tem nie chcę wątpić, a nawet nie wątpię, że więcej takich się znajdzie; ale pomimo to nikt mi nie udowodni, że nadużycia nie mogą nastąpić. Zasada jest zła. My nie jesteśmy od tego, żeby dobroczynność tam poradziła, gdzie się może stać demoralizującą. Chcemy być dobroczynnymi,



chcemy uczynić zadość obowiązkom serca, to przedewszystkiem od tego własna kieszeń, a po drugie jednorazowy datek.

(Głosy. Bardzo słusznie).

W ogóle muszę powiedzieć, iż muszę szczerą kondolencyą wyrazić tym trzem kandydatom do tej zaliczki, że uznano za potrzebne tak szczegółowe historye ich opowiadać, gdy im pewno zależy na tem, żeby niekoniecznie były znane i stenografowane i znajduję, że to nie było potrzebnem, bośby mówili o zasadzie, a nie o indywidualach, bo my nie możemy pomimo wszystkiego, cośmy tu słyszeli, wysadzać komisji do sprawdzenia kwestyi charakteru osób, bo my nie jesteśmy towarzystwem dobroczynności, ale reprezentujemy interes kraju, mamy obowiązek krajowi oszczędzać nie tylko funduszków, ale i utrzymywać jego urzędników nieskazitelnymi i żadnym, chociażby najbardziej dobroczynnym krokiem, nie przyczynić się do tego, ażeby ktoś mógł powiedzieć: Tym sposobem powiedliście słabszych na pokuszenie...

„Udzielano już raz zaliczki w kwocie 4000 zł., nic wtedy nie mówiliście“. To są słowa członka Wydziału krajowego. Odpowiem na to, że jest pewne przysłowie, iż grzeszyć to rzecz ludzka, ale grzesząc, w tym grzechu trwać, jest zaliczonem do czynów djabelskich (Wesołość), a ja bym do tego dopuścić nie chciał. Jeżeli głosowałem za 4000 zł., to wołam *mea culpa*, ale nie chcę 3600 zł., żeby mnie do kategorii djabłów nie zaliczono (Wesołość). Powtarzam jeszcze raz, mnie tu idzie o zasadę; nie mogę wchodzić w to, że stanę się dobrodziejem jednego, może kosztem wielu innych, których w przyszłości do zguby poprowadzić to może. Poprzedni mowca przytoczył przykład, że urzędnik wziął 10-letnią zaliczkę. Bilans tego człowieka jest, że leży w grobie i pozostawił długi. Otóż pozwalam sobie zapytać się, czy ten bilans jest tak bardzo animujący, jeżeli to jest prawdą, co Szanowny poseł wypowiedział.

Kwestyą, czy my ryzykujemy procenta od kapitaliku, czy ten kapitał będzie stracony, czy na szkodę funduszu krajowego 3000 zł. przepadnie lub nie, zaliczam do kategorii kwestyi, dla których nie warto czasu Panom zabierać. Twierdzą zaś, że dziesięcioletnia zaliczka jest niezdrowa i przeciwko dziesięcioletnim zaliczkom się oświadczam. Stawiam więc kategoryczny wniosek:

niech Wydział krajowy jeszcze do jutra przedstawi propozycyę jednorazowego datku dla tych, którzy są tego godni. Za tem głosować będę i proszę o przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisji budżetowej.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta.

Zapisani są jeszcze do głosu pp. Koziębrodzki i Romanowicz.

Ośmielam się prosić tych panów, którzy będą przemawiać, aby raczyli przemawiać o ile można treściwie. Głos ma p. Koziębrodzki.

P. Władysław hr. Koziębrodzki. Tylko kilka słów odpowiem na uwagi poczynione przez szan. członka Wydziału krajowego. Przemówienie jego możnaby podzielić na dwie części. W pierwszej części dowodzi on nam, iż ci wszyscy panowie, wyliczeni pod lit. b), c), d), są dobrymi, pilnymi, bardzo zdolnymi urzędnikami Wydziału krajowego, że w skutek tego należą im się zaliczki. Pod tym względem jesteśmy w zupełnej zgodzie, gdyż zdaje mi się, iż w pierwszym mojem przemówieniu zaznaczyłem stanowczo, że jestem za udzieleniem zaliczek, jednak dodam, że jestem przeciwko wygórowanym zaliczkom; że zaliczki takie powinny się stosować do stanowiska petenta, do niezbędnej potrzeby — i do stosunków finansowych kraju. Rozumiem zaliczkę daną w razie choroby, w czasie jakiegoś niepowodzenia lub nieszczęścia, ale nie rozumiem zaliczek takich, wysokich zaliczek bez słusznych podstaw nieodpowiednich ani do stanowiska ani do zasług petenta — i koniec końcem przecież trochę uszczerbek na funduszu krajowym. To jest pierwsza część przemówienia szan. p. Pietruskiego. Teraz druga rzecz.

P. Pietruski powiedział: „jeżeli wiele potrzebuje, to dać mu wiele.“ Ten potrzebuje 3.600 zł., to dać je mu, a gdyby się pokazało, że potrzebuje 6.000 zł., dać mu także z tych powodów, które przytoczył szan. p. Pietruski 6.000 zł. Jeżeli bowiem opieramy się na motywach uczucia, w takim razie Sejm nie jest już niczem pewnem i stałem krępowany. Więc proszę panów, dopóki, jak słusznie powiedział ks. Sapieha, miłosierdzie nasze na własnej naszej

kieszeni opieramy, robimy dobrze, jeżeli zaś to miłosierdzie przerzucamy na kieszeń funduszu krajowego, to trzeba bardzo się zastanowić, trzeba się troszkę porachować i z finansami kraju i porachować trochę z tymi, którzy podatki płacą — a których nikt zaliczką nie wesprze. Błędem naszym jest to, że bardzo często uczuciami się kierujemy, czy to w krajowych instytucjach, czy też przedsiębiorstwach i w skutek tego tyle smutnych nieprawidłowości po tych zakładach i instytucjach się dzieje.

Przypominam panom nieszczęśliwy Czernichów, ile w traktowaniu jego spraw było serc; a jaki jest z tego rezultat? Z tych powodów ja jestem za tem, aby tym panom zaliczką dopomóż, ale znów ci, którzy w miarę zasług i w miarę słusznej potrzeby zaliczkę tę chcą dać wysoką i tak troskliwie się nimi opiekują, to niech starają się dać tę nadwykę z własnej kieszeni a nie z funduszu krajowego. Dlatego będę głosował za wnioskiem, postawionym przez p. ks. Sapięę.

JE. hr. Marszałek. Proszę p. hr. Koziebrodzkiego o wniosek na piśmie, gdyż go nie dosłyszałem.

P. hr. Koziebrodzki. Ja nie stawiałem wniosku osobnego, tylko przychyliam się do wniosku p. ks. Adama Sapięę.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Chcąc się zastosować do wezwania JE. dostojnego p. Marszałka, będę się starał mówić krótko i odpowiem tylko parę słów na uwagi JE. ks. Adama Sapięę i p. hr. Koziebrodzkiego. Ks. Sapięę zarzucił tym, który bronią tych 3ch pozycyj w budżecie w rubr. II., iż wprowadzili dyskusję na pole niewłaściwe, ponieważ mówili o ratowaniu ludzi; mówili o stronie sercowej, o kwestyi miłosierdzia a nie podnieśli najważniejszej rzeczy, nie odpowiedzieli na zarzuty najważniejsze, t. j. na zarzuty, iż udzielanie takich zaliczek jest demoralizującym precedensem.

Słuchając jednak uważnie przemowy księcia Adama Sapięę, nie dosłyszałem bynajmniej dowodu, ażeby udzielenie takich zaliczek miało

istotnie być precedensem demoralizującym. Powiada ks. Sapięę, że jeżeli się daje tak wielkie zaliczki, to się w ten sposób wypuszczają niejako posady w dzierżawę, a uwagę tę sobie wytłumaczyć mogą tylko w ten sposób, iż dostojny mowca obawia się, by urzędnik, który większą zaliczkę dostanie, służby w skutek tego nie zaniedbywał, ponieważ liczyć może na to, iż Wydział krajowy trzymać go musi dokąd zaliczkę nie spłaci.

Przeciw temu dadzą się dwa ważne powiedzieć argumenta. Przedewszystkiem widzimy, jak bardzo wyjątkowe są wnioski Wydziału krajowego na udzielenie takich większych zaliczek; widzimy, jak te sprawy wyjątkowo są traktowane. Przecież jest atrybucją władzy wykonawczej, atrybucją przełożonego, i to atrybucją, nad którą z pewnym rodzajem zazdrości władza czuwa: udzielanie urzędnikowi zaliczki na płacę, przez co władze te mają poniekąd pewien środek w rękach uznawania zasług z jednej, a z drugiej karcenia w danym wypadku urzędnika. A mimo to Wydział krajowy wyjątkowo w pewnych wypadkach tej ważnej atrybucyi się zrzeka i ciało ustawodawczemu daje prawo orzekania o tem, o czem on właściwie orzekać powinien; daje zaś dlatego, ponieważ fundusz krajowy po pierwsze w wyższej kwocie, a powtóre na dłuższy szereg lat jest zaangażowany. Jeżeli Wydział krajowy ma odwagę tak bardzo wyjątkowe postępowanie stosować, to czynić to musi na podstawie bardzo gruntownie rozważonej, na gruntownej znajomości tego człowieka, któremu proponuje udzielenie zaliczki, bo tutaj Wydział krajowy bardzo wielką w obec Sejmu bierze odpowiedzialność! Przypuszczam więc, iż urzędnik, co do którego by się Wydział krajowy obawiał, iż dostawszy większą zaliczkę zaniedba się i służby swojej nie będzie pełnić należycie, albo nawet zgoła ją porzuci, iż takiego urzędnika Wydział krajowy nam by nie przedstawił do udzielenia mu takiej zaliczki. Tej więc obawy, iżby to było daniem posady w dzierżawę absolutnie nie mam choćby już dlatego, iż nie są to urzędnicy, którzy służą rok, dwa lub trzy lata, ale urzędnicy, którzy służą czas dłuższy, urzędnicy, którzy w krótkim czasie już w razie gdyby mieli być oddaleni prawo do pensyi, do emerytury mieć będą. Jeżeliby urzędnik nadużył tego, iż otrzymał większą zaliczkę, jeżeliby się to stało — co zresztą nie przypuszczam — ażeby się aż do tych granic zaniedbał, by władza dy-

scyplinarna Wydziału krajowego wkroczyła, jeżeli Wydział krajowy w wykonywaniu swojej władzy dyscyplinarnej musiałby pójść aż do usunięcia urzędnika, to pozostaje jeszcze na pokrycie zaliczki pensya, którą urzędnik dostanie i z której Wydział krajowy może potrącić raty z owej zaliczki — a więc nie widzę, dlaczego to ma być precedensem demoralizującym.

Nie przypuszczam dalej, by Wydział krajowy proponował nam takich, którzy popadli w zły stan finansowy, którzy popadli w długi z powodu jakiej ciężkiej własnej lekkomyślności. Wydział krajowy z pewnością takich nam przedstawia, którzy popadli w długi z powodu nieszczęścia. Proszę panów wyobraźcie sobie urzędnika o nie wielkiej pensyi, który ma rodzinę, kilkoro dzieci, wyobraźcie sobie, iż w domu jego przez pół roku robi się szpital i porachujcie go, czy on, chociażby najoszczędniej żył, chociażby odmawiał sobie wszystkiego, mógłby w długi nie popaść. Proszę sobie wyobrazić dalej, jeżeli to są długi lichwiarskie, co się z nim po latach kilku robi — z pewnością iż w takim razie powiedzieć nie można, iż się tu lekkomyślność popiera, przeciwnie w wielkiej ilości wypadków nie popiera się bynajmniej jakiej lekkomyślności, tylko ratuje się człowieka, który w skutek nieszczęść popadł w niedolę. (Brawa i oklaski.)

Powiadają nam tutaj, nie ratujcie z kieszeni publicznej, ale z kieszeni prywatnej, niech dobroczynność prywatna w grę wejdzie.

Pytam się, czy i gdzie znajdują się instytucje, które by coś podobnego zrobiły; pytam się, jeżeli chcemy Wydziałowi krajowemu przysporzyć dzielnych urzędników, dobrych pracowników z ofiarnością pewną, z poświęceniem, takich jakichby mieć pragnął, — czy ci nie powinni wiedzieć tego, że jeżeli nie z własnej winy, ale z powodu nieszczęśliwych wypadków popadną w długi lichwiarskie, to w takim razie znajdą pomoc w Wydziale krajowym?

Mogę Wysokiej Izbie przytoczyć fakt, nazwiska wymieniać nie będę, a chodzi tu o urzędnika władzy innej a nie Wydziału krajowego; znam wypadek, w którym człowiek, najlepszy urzędnik nie z własnej winy ale w skutek nieszczęścia popadł w ciężkie długi. Człowiek ten był blizkim ostatecznej przepaści, a przez to też stał się chwilowo złym urzędnikiem, dla czego? Ponieważ nieszczęśliwe położenie zwracało mu

głowę, odbierało równowagę, nie miał swobodnej głowy do pracy. Władza przy której był urzędnikiem, przyszła mu w pomoc z taką większą pożyczką, w skutek której nie tylko wydobyl się z kłopotów i długów, nie tylko uporządkował swoje stosunki, tak, że mógł z tym spokojem w przyszłość patrzeć, że jak umrze, pozostawi rodzinie cześć nieskalaną i imię dobre; — ale też jakby kto tego człowieka odmienił, od czasu jak zaliczkę dostał i stosunki uporządkował; z urzędnika, który począł się zaniedbywać stał się najlepszym urzędnikiem, odzyskał równowagę, którą w skutek nieszczęsnego położenia już był stracił.

Jeden z mowców zamiast zaopiekowania się takim urzędnikiem, zamiast uregulowania jego stosunków i przywrócenia go do jakiejś równowagi z czem wystąpił? Oto z jednorazową remuneracją. Ależ to jest dopiero do niczego, to jest dopiero demoralizacja! Raczcie Panowie zważyć, że jak mamy uchwalać zapomogi lub remuneracje, to nie dla trzech należałoby taką remunerację uchwalić, ale wtedy powinniśmy się zapytać Wydziału krajowego, czy nie ma więcej urzędników, którzy na taką remuneracją zasłużyli. To jest rzecz inna, to powiedziałbym, że demoralizuje, bo sprowadza urzędnika na drogę żądania łaski i dobroczynności, podczas gdy tu mu powiadamy, że to co mamy, to będziesz musiał spłacić ze swojej płacy. Nie widzę tedy ani niczego demoralizującego, ani nie widzę tego co p. Koziembrodzki powiedział, że nadto unosimy się tu sercem. Mojem zdaniem, to jest bardzo rozumna polityka położonych w obec swoich podwładnych (Brawo!) i z tego też powodu wniosek komisji budżetowej najusilniej popieram.

P. hr. Wolański. Proszę o głos pod względem formalnym.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Wolański ma głos.

P. hr. Wolański. Postawiony przezemnie w tej sprawie wniosek cofam, a przystępuję do wniosku p. ks. Sapiehy.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. W dyskusyi, jaka się tutaj wyłoniła widzę, iż przedewszystkiem została zaatakowaną zasada zaliczek, jakby takowa po raz pierwszy a przy-

najmniej w tej formie w tej Wysokiej Izbie się pojawiła. Być może, że kwestya ta w trzech pozycjach w jednej rubryce dotychczas nie przychodziła, bo do tego czasu wszystkie departamenta miały rubryki odrębne, i tak zaliczki przy szpitalach przychodziły odrębnie w rubryce drugiej i trzeciej. Ponieważ wszystkie tak płace urzędników jak zaliczki schodzą się obecnie w rubryce drugiej, to z tego powodu trzy a nawet cztery pozycje się zeszyły i dla tego może tak znacząco tutaj wystąpiły. Dla czego więc dzisiaj właśnie ta zasada zaliczek na płace ma być uznana nie tylko jako niepotrzebna, ale nawet jako demoralizująca, szkodliwie oddziaływająca na zewnętrzne stanowisko Wydziału krajowego, to tego zrozumieć nie mogę, bo przecież to jest jasne do pojęcia, że Wydział krajowy wszelkich starań dokładać winien, ażeby dla posad przy urzędach autonomicznych pozyskiwać sobie zdolnych ludzi i na wyższe stanowiska wyrabiać.

Dla tego zdaje mi się, że te wyrażenia, które tu usłyszeliśmy, w żaden sposób Wysoka Izba podzielać nie może, bo przeciwnie ta zasada winna być utrzymana aby Wydział krajowy zawsze starał się o to, by chętnych i dobrych urzędników swą opieką otaczał.

Co do samej zasady rozdawania zaliczek, zapytał p. hr. Koziębrodzki, jaka jest norma w Wydziale krajowym i jaką normą kieruje się komisya budżetowa pod tym względem. Wydział krajowy ma przez Sejm uchwalone rok rocznie 6.000 zł. na zaliczki dla urzędników, lecz norma pod tym względem jest ta, że tylko może udzielać kwartalne zaliczki. Chcąc więc w pomoc przyjść niektórym urzędnikom w nadzwyczajnych wypadkach, przychodzi do Sejmu i konkomituje odpowiednią petycję.

Tego roku weszły trzy czy cztery petycje przez Wydział krajowy tak gorąco zalecone, że jeśliby komisya tak jak obecnie tego Wys. Izba pragnie, miała była przyjść nad niemi do porządku dziennego, w takim razie musiałyby niezawodnie spotkać się z tym słusznym zarzutem, że chyba stawia votum nieufności Wydziałowi krajowemu. Bo proszę Panów! jeżeli Wydział krajowy przychodzi w imieniu swego urzędnika i powiada, że urzędnik ten należy do najzdolniejszych i do najpracowitszych i że Wydziałowi kraj. zależeć na tem musi, ażeby tak znakomitego pracownika zatrzymać dla

służby krajowej i Wydział krajowy pozwala sobie prośbę jego najgoręcej polecić łasce Wysokiego Sejmu; otóż proszę Panów, gdyby komisya budżetowa w ten sposób się zapatrywała, jak dziś się dyskusya wyłoniła w Wysokim Sejmie i nad sprawą gorąco zaleconą przeszła do porządku dziennego, to koniecznie musiałbym się spotkać z zarzutem, iż jestto votum nieufności dla tej konkomitującej władzy.

Że w zasadzie z tymi pożyczkami idziemy za daleko, tego nie zaprzeczam i to samo zdanie podzielałem w komisji budżetowej, że pozycyi 1 i 2 gdzie była norma dawna zachowana, gdzie strony otrzymują roczną zaliczkę, tam uważałem za stosowne bronić tych petentów. Gdy przyszła jednakże poz. 33 d, gdzie żądane było 3.600 zł. tj. trzyletnia płaca, to zdawało mi się, podobna uchwała tworzyłaby wyłom i precedens w zarządzie, dla tego proponowałem komisji częściową zaliczkę udzielić petentowi. I taka rzeczywiście uchwała zapadła, lecz potem w skutek interwencji Wydziału krajowego i bliższego zbadania sprawy pokazało się, że temu wyjątkowemu petentowi zupełnie się nie przyszło z pomocą, gdyby się tylko częściowo jego długi wypłaciło i ten Wydział krajowy, który tak gorąco popiera utrzymanie tego urzędnika na posadzie, który poleca go tak gorąco Wysokiemu Sejmowi, prosi, ażeby w tym wyjątkowym wypadku pozwolić mu udzielenie pożyczki 3.600 zł. Dlatego też wyjątkowo z tem komisya się zgodziła i nie znajduję, ażeby ten jednorazowy wyłom po przeprowadzonej tu dyskusji stanowił na przyszłość precedens, normujący trzyletnie zaliczki na płacę.

Z tych więc powodów upraszam o przyjęcie wniosków komisji.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ Wysoka Izba zgadza się na to, że nie może chodzić o kwestye osobiste tylko o zasadę, więc ja przedewszystkiem podam pod głosowanie pozycję 33 b, c, d.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Adam ks. Sapieha ma głos.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Pozwolę sobie zapytać JE. p. Marszałka, czy będzie łaskaw podać pod głosowanie drugą część mego wniosku, aby do jutra Wydział krajowy w porozu-

mieniu z komisją budżetową przedłożył propozycją co do jednorazowego datku dla tych petentów, o których mowa.

JE. hr. Marszałek. Nie wiem, co z tym wnioskiem zrobić. Może p. Sapieha raczy swój wniosek napisać i oddzielnie go postawić.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Jeśli mi p. Marszałek odmawia w takim razie cofam go.

JE. hr. Marszałek. Szanowny poseł zechce uwzględnić, że przy szczegółowej dyskusji mogą dopuścić wykreślenie, zmniejszenie, powiększenie kwoty, lub pozostawienie takiej jak jest; ale zrobienie czegoś więcej po za granicami rozprawy szczegółowej, mnie się zdaje, — to rzecz niemożliwa.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Mnie się zdaje, że wniosek drugi ks. Sapiehy jest wnioskiem ewentualnym w razie przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, czego p. ks. Sapieha w pierwszej części swego wniosku żąda. Sądzę, że kwestya co do drugiej części wniosku pod względem formalnym wtedy będzie mogła być debatowaną, gdy pierwsza część t. j. porządek dzienny będzie uchwalony, bo gdyby wniosek ks. Sapiehy przejścia do porządku dziennego upadł, w takim razie druga część stała by się już bezprzedmiotową i odpaść by musiała.

JE. hr. Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego, a później dopuszczę wniosek ewentualny, jeśli ks. Sapieha będzie spowodowany później taki wniosek postawić.

Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad poz. 33 b, c, d, — (a, jest już uchwalone), zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Proszę wstać. (Po obliczeniu). Proszę o kontrą próbę. (Większość). Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł. Kto więc przyjmuje poz. 33 z poddziałami b, c, d, według wniosków komisji, . . . . .

P. Władysław hr. Koziębrodzki. Proszę o głos w takim razie do poz. 33 lit. d.

(Głosy: Nie można).

Mam prawo do tego bo będziemy głosowali nad każdą literą osobno.

JE. hr. Marszałek. Czy szanowny poseł żąda głosu do poz. 33 lit. d.?

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Dr. Stan. hr. Badeni. Przyпускаjąc, że szanowny poseł chce mówić co do formalnego traktowania, dyskusya bowiem została już zamknięta i tylko dyskusya co do formalnego traktowania jest dopuszczalną.

P. hr. Władysław Koziębrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Władysław Koziębrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziębrodzki. Zwracam uwagę, że ogólna dyskusya została przeprowadzoną nad całą pozycją 33, a potem musi nastąpić szczegółowe głosowanie nad każdą pozycją z osobna. (W Izbie gwar).

P. Dr. Stanisł. hr. Badeni Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. p. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisł. hr. Badeni. Przepraszam szanownego mowcę, ale śmiem zwrócić jego uwagę, że dyskusya ogólna nad budżetem już wczoraj zamkniętą została, i obecnie jesteśmy w pośród dyskusji szczegółowej o każdej pozycji budżetu, a w tej chwili mówimy właśnie o pozycyi 33 łącznie z trzema jej poddziałami. Zwracam również uwagę, że tylko jedna dyskusya może być nad każdą pozycją; głosowanie oddzielne nad punktami każdej pozycji jest dopuszczalne, ale dyskusji szczegółowej i podszczegółowej regulamin nasz nie zna. — Owóż dyskusya nad pozycją 33 została już zamkniętą.

P. Władysław hr. Koziębrodzki. W jakiej więc chwili w takim razie daną będzie możliwość postawienia wniosku lub poprawki?

JE. hr. Marszałek. Do postawienia wniosku był czas przed wyczerpaniem i zamknięciem rozprawy szczegółowej, a po zamknięciu rozprawy jest stawianie wniosków nie możliwe.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę przyjęcie tych trzech pozycji en bloc. (Wesołość).

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 33 z poddziałami

b. c. d., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte. Następuje Rubr. II. Poz. 29. *zd*).

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Karpuszcze Sewerynowi — inżynierowi biura melioracyjnego, przeniesionemu w stan spoczynku z dniem 1. Listopada 1887 pensya emerytalna 413 złr.

JE. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycję w sumie 413 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uchwalona.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. W załatwieniu pet. L. 895 p. 751 Wincentego Brzyskiego, praktykanta rachunkowego Wydziału krajowego, popartej przez Wydział krajowy, komisya budżetowa wnosi:

Wincentemu Brzyskiemu przyznaje się zaliczkę na płacę zwrotną w 100 miesięcznych ratach 600 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycję w sumie 600 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycja ta jest uchwaloną.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. Pozycyą 30tą są załatwione przychylnie petycyje do L. 184, 213, 318, 40, 54, tudzież petycyje Rozalii Piotrowskiej L. 99 i Wandy Dziubińskiej L. 70 po 200 zł., które są już uchwalone.

Nad petycyą do L. 175 przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Suma rubryki II. wynosi zatem 243.752 zł.

JE. hr. Marszałek. Poszczególne pozycyje były już uchwalone, przeto ogólnej sumy nie podaję pod głosowanie, gdyż jest liczebnym wynikiem uchwalonych pozycyj. Są jeszcze dwie rezolucyje do tej rubryki, mianowicie p. Madeyskiego i p. Kozłowskiego. Rezolucya p. Madeyskiego brzmi: (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zastanowił się nad sposobem urzędzenia dla swoich prac prawodawczych biura kodyfikacyjnego i przedstawił Sejmowi jak najrychlej odpowiednie wnioski“.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek po-

party. Otwieram nad nim rozprawę. Czy żąda kto głosu?

P. Skałkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Rezolucya, proponowana przez szanownego posła Madeyskiego, poruszyła kwestyę ważną dla naszej Izby, mianowicie potrzebę dokładnego pod względem ściśle jurydycznego przygotowania projektów tych ustaw, jakie tutaj traktowane bywają.

Zgadzam się zupełnie z szanownym wnioskoskodawcą, że skodyfikowanie jak najdokładniejsze ustaw tu proponowanych, już w Wydziale krajowym nastąpić powinno, bo komisye, które te projekta później rozbierają, nie są złożone wyłącznie ze specjalistów. W komisji znajdzie się jeden lub drugi poseł specjalnie uzdolniony do spraw kodyfikacyjnych, a może właśnie nie na tego wypadnie zadanie referowania tej sprawy w Izbie.

Z resztą i krótkość czasu, o której tu w Wysockiej Izbie często była mowa, wskazuje, że to dokładne skodyfikowanie już w Wydziale krajowym nastąpić powinno.

Przedstawił szanowny wnioskoskodawca, że przygotowanie to oprócz zebrania materiału statystycznego, oprócz zbadania ustawodawstwa w kraju i za granicą, wymaga jeszcze ręki umiejętnej, ażeby ustawa w ostatecznej swej redakcyi była istotnie lege artis skonstruowaną, aby styl jej był krótki, lapidarny, w okresach treściwych a nie rozwlekłych, bo przez rozwlekłość staje się ustawa mniej zrozumiałą i niejasną, a jasność i zrozumiałość jest tem potrzebniejsza, gdy tę ustawę mają wykonywać Zwierzchności gminne we wsiach, zatem ludzie żadnego nie mający uzdolnienia; w ogóle znać i rozumieć ustawę musi cała ludność kraju, aby się do niej zastosować mogła. Szanowny poseł poszedł jednak w swej rezolucyi może za daleko i jakkolwiek myśl jego uznaję za potrzebną, to jednak sędzę, że tworzenie osobnego biura jest czemś, co by mogło na mylne domysły prowadzić. Mogłoby się bowiem zdawać, że chodzi o projektowanie całego szeregu ustaw, czego wnioskoskodawca zdaje mi się wcale nie zamierzał; wyglądałoby to jednak na zewnątrz, że się tworzy osobny departament, bo biuro z przełożonym, podwładnymi i t. d. tak, że istotnie mogłaby powstać myśl,

iż Sejm życzy sobie projektowania wielkiej liczby ustaw i że czynność w tym kierunku na bardzo szerokie zamierza rowinać rozmiary.

Gdy zaś nasza kompetencya sejmowa nie została rozszerzoną, ani też stosunki kraju nie są po temu, by ciągle nowe ustawy tworzyć, to i szanowny poseł zamierzał zapewne tylko to, aby ta czynność postępowała normalnie i była uzupełnioną tylko w tym kierunku, by owe projekta były należycie pod względem jurydycznym wypracowane, co jak sądzę, temi samymi siłami jakie ma Wydział krajowy według etatu, da się skutecznie.

Mieliśmy przecież i na tej sesyi ustawy, które bez poprawek en bloc uchwaliliśmy; dowodzi to, że siły w Wydziale krajowym do skodyfikowania potrzebne — w ogóle są wystarczające; wyjątkowo tylko w departamencie I. nastąpiło w tym roku znaczne zmniejszenie sił. Czcigodny szef departamentu tego dla ważnych parlamentarnych zajęć często przebywa w Wiedniu, ubył radca Mochnacki, obrany prezydentem miasta Lwowa, a jeszcze jednego dzielnego pracownika, byłego posła Skwarczyńskiego, śmierć zabrała. W departamencie tym jest więc znaczny ubytek sił i właśnie z tego departamentu wyszedł jeden z projektów, który uchwałą Wysockiej Izby zwrócony został napowrót Wydziałowi krajowemu. Ubytek ten należałoby więc jak najprędzej uzupełnić. Mianowicie miejsce opróżnione po p. Mochnackim nie jest obsadzone, a on właśnie najczęściej przy układaniu ustawowych projektów brał czynny udział i ostatnią przykładał rękę.

Sądzę zatem, że może szanowny wnioskodawca zgodzi się na następującą poprawkę do jego wniosku. Według mego zdania wystarczyłaby rezolucya tej treści:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem jak najstaranniejszego przygotowywania projektów do ustaw dla Sejmu, poruczył czynność kodyfikacyjną przy układaniu tych projektów jednej osobistości odpowiednio do tego uzdolnionej“.

Rezolucya ta do tego zmierza, aby, gdy n. p. projekt ustawy w powołanej w tym celu ankiecie jest już ułożony, gdy następnie zasady tego projektu przez Wydział krajowy zostały uchwalone, by wówczas ktoś specjalnie do tego uzdolniony, n. p. jeden z radców Wydziału kra-

jowego pod względem ściśle jurydycznym ostatecznie rzecz opracował.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Że potrzeba siły dla lepszej kodyfikacji ustaw z propozycji Wydziału przedkładanych, zaprzeczyć się nie da, ale nie wiem, czy utworzenie osobnego bióra, które proponuje p. Madeyski, jest koniecznem i obawiam się, jeźeliby do tego przyjsć miało, żeby maszynerya Wydziału i tak skomplikowana, nie stała się jeszcze cięższą i kosztowniejszą.

Co do dat statystycznych istnieją już bióra statystyczne przy Wydziale krajowym, daty więc statystyczne mogą być stamtąd dostarczone.

Co do rzeczowego układu ustawy, to spuścić się na to można, iż znajdują się w Wydziale siły odpowiednie. Chodzi tylko o samą kodyfikacyę. Pozwolę sobie tu myśl nie moją, ale przez jednego z najcelniejszych znawców kodyfikacji, t. j. przez p. Bobrzyńskiego poruszoną podnieść, że w razach wątpliwych mógłby Wydział krajowy po uchwaleniu już zasadniczem treści ustaw, odnosić się do wydziałów prawniczych uniwersytetów we Lwowie i Krakowie, co do rewizyi kodyfikacyi, gdzie znajdzie siły fachowe, które tę specjalnie kodyfikacyjną zajmując czynność, tę najodpowiedniej załatwiłyby się podjęły; — kosztów nie byłoby w ten sposób żadnych i najprostsza drogą prowadziłoby do celu. Jeźeliby ta myśl nie była podjęta w Izbie, to propozycyę p. Skałkowskiego uważam za odpowiedniejszą od propozycji p. Madeyskiego, bo przy obsadzaniu ważniejszych posad można zwrócić baczniejszą uwagę na osobistości, które co do kodyfikacyi zadaniu odpowiedzieć by mogły.

P. Rybicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rybicki ma głos.

P. Dr. Rybicki. Zabrałem głos, ażeby zaznaczyć, że departament I. nie jest istotnie w stanie podołać pracom ustawodawczym i kodyfikacyjnym, który Wysoka Izba mu przekazuje.

Dzisiaj departament I. stał się rodzajem wielkiego Trybunału a to głównie z powodu wzmocnionego nadzoru nad gminami. Czynność ta nadzorcza wywołuje nadzwyczaj wiele spraw i to spraw powiększej części spornych, które wszystkie szczegółowo muszą być badane i roz-

strzygane. Nadmienię tu badanie rachunków i inwentarzy gminnych, załatwianie sporów rachunkowych w gminach. Do tego przychodzą spory o użytkowanie dobra gminnego, które są bardzo liczne i zawiłe spory budowlane i rozmaite inne; to są wszystko sprawy, które muszą być szczegółowo wedle aktów zbadane i rozstrzygnięte. Tym sposobem departament pierwszy jest rodzajem niemal Trybunału sądowego, gdyż niemoże decydować jak o rzeczach administracyjnych tak lub siak, tylko musi uzasadnić swoje orzeczenie, wejść w kwestyę rachunkową, w kwestyę likwidacyi; każda taka sprawa składa się z mnóstwa pozycyi, każda pozycja musi być osobno badana i osobno uzasadniona. Te agendy są tak znaczne, że dzisiejsze siły departamentu nie są w stanie mu podołać, zaledwie że departament ten jest w stanie utrzymać się na równi w bieżących sprawach swojej właściwej agendy.

Nadto jeszcze jedną okoliczność trzeba mieć na uwadze. Jeden z najbardziej wytrawnych urzędników w tym departamencie pracujący, jest zajęty po większej części i niemal przez większą część roku komisjami, gdyż często gminy same przychodzą z prośbą do Wydziału krajowego, ażeby im zesłać komisarza, któryby zbadał stosunki majątkowe i przeprowadził likwidacye, pozałatwiał spory. Takim prośbom odmówić nie można, a wiele jest znowu takich wypadków, gdzie komisye z urzędu muszą być posyłane tam, gdzie się wydarzają nadużycia i nieporządki, którym trzeba zapobiedz. Owoż przy takiej agendzie bieżącej, a zwłaszcza że już nastąpił ubytek dwóch sił bardzo wydajnych, siły dzisiejsze departamentu pierwszego nie mogą podołać pracom kodyfikacyjnym.

To zaś co szanowny p. Kozłowski powie dzisiaj, ażeby takie sprawy, gdzie zasady już są ustalone, przeselać dla kodyfikacyi do Wydziałów prawniczych w Krakowie i we Lwowie, to nie da się skutecznie, gdyż zwykle chodzi o ustalenie zasad, a jak zasady są ustalone, to w następstwie łatwym jest sposób opracowania i zredagowania ustawy. Tu chodzi o to, ażeby Wysoka Izba przychyliła się do wzmocnienia sił departamentu pierwszego i ażeby dała Wydziałowi krajowemu możność pozyskania człowieka wykształconego, fachowe wiadomości posiadającego, którego by nie potrzeba było zajmować agendą administra-

cyjną, lecz któryby mógł się poświęcić przygotowaniu materiałów potrzebnych, jakoteż układaniem i opracowaniem przedłożeń ustawodawczych dla Sejmu.

P. Madeyski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Madeyski ma głos.

P. Dr. Madeyski. Myśli zasadniczej, którą pozwoliłem sobie w moim wniosku przedstawić, nikt nie oponował, a jednak sprawozdawca generalny o budżecie może z pewnem niedowierzaniem kilka uwag o tej myśli powiedział i dlatego na moment krótki do tych uwag powrócę. Szanowny poseł przyznał to, co ja powiedziałem i co jest dla mnie założeniem i konkluzją mego wniosku, to jest, że zanadto często odraczamy załatwianie ustaw i poprawę ustaw raz uchwalonych.

Szanowny sprawozdawca wytłumaczył, dlaczego się tak dzieje, a ja przyjmuję to tłumaczenie; mianowicie dzieje się dlatego, ponieważ Sejm ma zanadto mało czasu do tego, aby znacznie większą ilość ustaw uchwalił, aniżeli wszystkie inne kraje uchwalają. A potrzeba ta ztąd wynika, że nas zaniedbywano przez czas długi pod tym względem i że my na wynagrodzenie tego znacznie więcej mamy do zrobienia niż wszystkie inne kraje. Ale właśnie ta okoliczność, że przy krótkim czasie więcej musimy załatwić to usprawiedliwia. Jeżeli trochę więcej odmienimy sposób i więcej starania dołożymy, musimy dbać o to, aby właśnie dać możność do podołania temu nawałowi pracy, jaką odmiennie od innych krajów mamy.

Co do rzeczy samej to tylko konstatuję, że opozycyi przeciwko jej potrzebie i myśli nie było. Szanowny p. Skałkowski proponuje panom odmienną nieco stylizacyę wniosku, który wczoraj przedstawiłem, a pozwoli, że jakkolwiek sam powiedział, że wnioskodawca — więc ja — poszedł za daleko w tej stylizacyi, to rzeczywiście odnosi to tylko do formy, do stylizacyi, a nie do myśli samej. Ja mówiłem wczoraj o urządzeniu bióra kodyfikacyjnego i sam to spostrzegłem pomiędzy kolegami, z którymi o tem mówiłem, że przez ten wyraz bióro kodyfikacyjne wywołałem wrażenie, które istotnie dalej idzie, aniżeli to, co ja zamierzyłem. Ja nie mam tu na myśli, jak wspomniał szanowny sprawozdawca generalny budżetu iść tak daleko, aby zmieniać statuta krajowe, aby po za Wydziałem krajowym



tworzyć jakieś zupełnie osobne Sejmowi odpowiedzialne biuro. Tego nigdy na myśli nie miałem. Biórem nazywam skład osób lub jedną osobę osobną dla prowadzenia czynności w Wydziale krajowym przeznaczonych.

Zdaje mi się, że ani szanowny p. Skałkowski ani ja nie bylibyśmy w stanie dziś powiedzieć, czy jeden człowiek wyłącznie wystarczy, aby te wszystkie czynności wykonał, których my żądamy. Ja przypuszczam, że takiemu człowiekowi potrzeba by do pomocy dodać jakiegoś młodszego urzędnika koncepcyjnego. Nie radbym przesądzać tej kwestyi, czy dzisiejszy etat zupełnie już na to wystarczy, aby takiego prawnika potrzebował ustanawiać, czy też nie, ale wiem, że w każdym razie i wczoraj zaakcentowałem to w mojem przemówieniu i dziś była mowa o tem, że etat Wydziału krajowego, tak jak się opiera na uchwale sejmowej z roku — zdaje mi się — 1873 i tak chroma, a to z tego powodu, że od lat kilku jedna bardzo znaczna siła jest po prostu nieczynna. Wszyscyśmy się zgodzili na to, że taki anormalny stan dłużej trwać nie może. Co w tym względzie Wydział krajowy zrobi, jak sobie postąpi, czy później ten personal wystarczy do zadowolenia potrzeb, tego nie wiem; ale potrzeba jest tego rodzaju, że — zdaje mi się — między mną a p. Skałkowskim nie ma żadnej różnicy. Wszak taki kodyfikator, jakkolwiek bądź chcielibyśmy go nazwać, nie będzie wyłącznie tym, który wyłącznie będzie się zajmował pracami prawniczymi Wydziału krajowego, nie będzie tym czynnikiem, który ma być decydującym do każdej takiej czynności, ale on będzie wezwany do każdej czynności i będzie reprezentantem prawodawstwa w każdej ustawie.

A jeżeli z departamentu jakiegoś Wydziału krajowego wychodzą reformy do ustaw, więc on będzie musiał te reformy przedstawić w takiej formie, aby reforma stać się mogła ustawą. Jeżeli zaś nie ma takiego departamentu, z którego by ustawa wyjść mogła n. p. przytoczę tu tylko uchwalenie ustawy asekuracyjnej — to natenczas potrzeba było pójść po za departament, bo nie ma departamentu asekuracyjnego i o ile mi się zdaje, wziąć z bióra statystycznego pewnego referenta, któremu powierzono tę sprawę. Otóż wtedy ten kodyfikator byłby tym, któryby wziął taką sprawę w swoje ręce, a to jest praca, do której potrzeba zupełnie specjalnego oddania się.

Napotkałem w potocznej rozmowie na wąt-

pliwości, czy kodyfikator przez cały rok byłby należycie zajęty. Jestem tego przekonania, że zaledwieby mu czas wystarczył na takie przygotowanie ustaw, jak przygotowane być powinny do każdorocznej sesyi sejmowej.

To jest czynność, która prócz wielu zasobów naukowych i kwalifikacyj, które on musi przynieść ze sobą, ciągłego wymaga zajęcia, aby on był ciągle na poziomie tego, czego czas wymaga. Materiał może mu być znamenity dostarczony nie tylko przez wykonawców jak i administratorów w Wydziale krajowym, ale nawet za pomocą ankiet, które bądź cobądź doniosłe mają znaczenie i jakkolwiek bardzo przeciw nim występowano, jednak bez nich obyć się nie można.

Za pomocą ankiet zbiera się materiał wszędzie. Anglia nauczyła nas tego i my za nią to robimy — ale po za tem wszystkim trzeba wprawnej ręki prawnika, który wie jaka jest terminologia prawnicza, który wie, w jaki sposób interpretować ustawę, jakie gdzie nastęrczyć się mogą wątpliwości i jakimi środkami je usunąć. Ten musi swoją rękę do tego przyłożyć. Jeśli z tego punktu widzenia wychodzimy, nie można żadną miarą akceptować myśli, którą przedstawił p. Kozłowski. On sam powiedział, że rada na wątpliwości znalazłaby się. Lecz skoro się technicznie przypatrzymy tej rzeczy to zrozumiemy, że taki kodyfikator natrafi na pewne wątpliwości, powiedzmy wprost „kontrowersye“ donośne, zasadnicze, co do których on sam sobie rady dać nie może. I rozumiem, że wtenczas daje się tę kontrowersję pod rozagę i decyzję Wydziału prawniczego — lecz to można i przy kodyfikatorze zrobić.

To jednakże są wyjątkowe wypadki, lecz aby samą redakcyę ustawy dać profesorowi Wydziału prawniczego, to nie jest do wykonania. Prawodawstwo od fachowej części nie da się ściśle odłączyć. Mam to przekonanie, że taki kodyfikator będzie od początku do końca obecnym przy wszystkich pracach, jakie się będą tyczyły roboty prawodawczej; on musi brać w nich gorący czynny udział, musi myśleć nad tem, w jaki sposób rzeczoznawcy rzecz przedstawili ze stanowiska fachowego, a nauczywszy się tego, spożytkuje to jako materiał do ustawy. Tego profesor Wydziału prawa nie zrobi, bo on nie będzie na wszystkie posiedzenia przychodził. Jakież wykończenie, ocenienie wątpliwości nadzwy-

czaj ważnych może on wykonać, ale tej potrzeby on nie zaspokoi — i dla tego z mej strony nie widząc zasadniczej różnicy pomiędzy moim wnioskiem, a wnioskiem p. Dra Skałkowskiego, a z drugiej strony znając, że wniosek p. Skałkowskiego jest pod względem formalnym mniej stanowczym i nie koniecznie daje dokładne wyobrażenie o tem; nie chcąc aby rzecz się wlokła, bo mi chodzi o to, aby rzecz była zrobiona, aby zrobiono pierwszy krok, a JE. p. Marszałek i Wydział krajowy będą wiedzieli co zrobić i dadzą sobie radę, bo wiedzą co jest myślą zasadniczą — dlatego ja zgadzam się na brzmienie wniosku p. Dra Skałkowskiego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. St. Jędrzejowicz. Ponieważ p. Madeyski zgodził się z wnioskiem p. Dra Skałkowskiego, a wniosek p. Skałkowskiego więcej jako rezolucya uważany być może i dziś do komisji odsyłanym być nie powinien, ja z mego stanowiska zgadzam się na ten wniosek.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca zgodził się na wniosek p. Dra Skałkowskiego, więc mamy tylko ten wniosek, który brzmi: (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem jak najstarszego przygotowywania projektów do ustaw dla Sejmu, poruczył czynność kodyfikacyjną przy układaniu tych projektów jednej osobistości odpowiednio do tego uzdolnionej“.

Kto ten wniosek przyjmuje, raczy rękę podnieść. Większość. Jest przyjęty.

Przychodzimy z kolei do rezolucji p. Kozłowskiego.

P. Kozłowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. W obec wniosku postawionego przez p. ks. Sapiehę zdaje mi się, że ponieważ w wniosku moim poruszona myśl zgadza się z myślą p. ks. Sapiehy, więc ja proszę, aby wniosek mój z dzisiejszego porządku dziennego był złożony i traktowany przy sposobności jak będzie na porządku Wys. Izby wniosek p. ks. Sapiehy.

JE. hr. Marszałek. Sądzę, że można uczynić zadość życzeniu p. Kozłowskiego.

Pójdziemy teraz dalej do do rubr. III.

Głosy. Prosimy o przerwę posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Ależ dopiero uchwaliliśmy dwie rubryki. — Przystępujemy do następnej rubryki III. — Koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych. Sprawozdawca p. Hausner ma głos.

Głosy. Nie jest obecny.

JE. hr. Marszałek. Wobec tego nie zostaje mi nic innego, jak odroczyć posiedzenie poranne — i proszę zebrać się wieczorem o godzinie 7.

Posiedzenie przerwane.

(Posiedzenie przerwane o godz. 3. minut 25 po południu).

(Posiedzenie wieczorne. Początek o godz. 7. minut 35 wieczorem).

JE. hr. Marszałek. Przerwane posiedzenie otwieram napowrót.

Doszliśmy do rubryki III.: „Koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych“. Sprawozdawcą jest p. Hausner. Przedtem jednak udzielam głosu p. Merunowiczowi do ogłoszenia rezultatu skrutynium z wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

P. Merunowicz. Wynik wyboru jest następujący:

Głosujących 86, absolutna większość 44.

P. Leon Chrzanowski otrzymał głosów 70, reszta głosów rozstrzelona.

JE. hr. Marszałek. Zastępcą członka Wydziału krajowego wybrany p. Leon Chrzanowski.

Głos ma obecnie sprawozdawca rubryki III. p. Hausner.

Głosy. Uwolnić od czytania!

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie cyfr.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Komisya budżetowa preliminuje kosztą leczenia ubogich na r. 1888. w kwocie 693.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Pomny na uwagę zupełnie słuszną dostojnego p. Marszałka na sesyi porannej zrobioną, będę się starał jeszcze więcej jak dotychczas skrócić moje wywody i znajdę w tem ułatwienie, odzywając się do Izby słowami gladjatora: meriturus vos salutat. Nie żebym się obawiał, że debatę dzisiejszą przepłąc życiem, odnoszę te słowa do mojego wniosku, po doświadczeniu na poprzednich posiedzeniach zrobionem. Los ten smutny który poprzednie moje propozycje spotkał, nie może jednak mnie odstraszyć, bym i przy tej rubryce nie przedstawił moich zapatrywań i nie postawił wniosku, który już pierwej zapowiedziałem.

Kosztą leczenia ubogich chorych znacznie z biegiem czasu muszą wzrastać. Bliższe powody tego wyłuszczyłem przy ogólnej debacie dnia wczorajszego i powtarzać ich nie będę; wzrastać nawet w takim razie, gdyby zasada, którą tu zastępywać się staram, weszła w życie, t. j. gdyby nie mnożono szpitali, tylko gdyby utrzymywano istniejące na odpowiedniej stopie, gdyż lepiej mieć mniej leczniczych instytucyj a dobrych, niż więcej, a może mniej odpowiednich. Wobec tej konieczności zwiększania się kosztów zastanowić się wypada, czy z biegiem czasu, jeżeli system rozkładu obowiązków co do utrzymywania ubogich chorych zmieniony nie będzie, czy kraj temu ciężarowi podoła. Podołać musi, boć sposoby się na to znajdują, by go do tego zmusić, czy jednak bez skutków dotkliwych dla jego ekonomicznych zadań na innym polu stać się to będzie mogło, o tem wątpić śmiem. Gdym dostał do ręki sprawozdanie Wydziału krajowego co do tego działu, przyznam się, że zrazu czytając pobieżnie wstąpiła we mnie otucha. Znalazłem tam cyfry dowodzące, w jak korzystny sposób zmniejszają się zaległości za kosztą leczenia ubogich chorych. Rzeczywiście zdawał się ten rezultat na pierwszy rzut oka nadzwyczaj pomyślnym.

Zastanowiwszy się jednak bliżej przyszedłem do przekonania, że trzeba tę rzecz poddać trochę analizie i zażądałem cyfr odpowiednich od Departamentu rachunkowego Wydziału krajowego. Są one krótkie, lecz dość wymowne i za pozwoleniem JE. p. Marszałka niektóre z nich przytoczę.

I tak zaległości za kosztą leczenia ubogich chorych w r. 1882 wynosiły 272.756 zł., na to zwrócono w tym roku razem 134.887 zł., rezultat nadzwyczaj pomyślny. Jednak w tem miałem pewną wątpliwość, z jakiego źródła te zaległości były zwrócone i doszedłem do tego, że samopłacący i obce fundusze zapłacili w tym roku tylko 4.477 zł. zaś fundusz krajowy zwrócił temuż funduszowi krajowemu 130.410 zł., to jest że kosztą te zwrócone nie zostały, lecz po prostu odpisane i jako już ostatecznie zlikwidowane na fundusz krajowy przeniesione. W r. 1883 zaległości wynosiły 170.658 zł. na to samopłacący zapłacili 3.851 zł., fundusz krajowy zaś 87.962 zł. W r. 1884 zaległości wynosiły 109.535 zł., na to samopłacący zapłacili 9.160 zł., fundusz krajowy 39.252 zł. W r. 1885 zaległości wynosiły 102.166 zł. na to już fundusz krajowy przejął na siebie za I. i II. kwartał 36.708 zł. reszta jeszcze nie obrachowana, gdyż rachunki są w cenzurze Wydziału krajowego i zlikwidowane jeszcze nie zostały.

Owóż widzimy z tego, co Wys. Izbie przedstawiłem, co to jest tak zwany zwrot kosztów lub zaległości i w jakim stosunku do tego wydatku partycypuje fundusz krajowy, a jakie zwroty i wiele egzekwuje od tych, którzy do opłaty taksy szpitalnej są obowiązani. Te same stosunki, mniej więcej panowały także i panują w tych krajach, które ten sam system leczenia chorych, co u nas, na siebie przyjęli, a mianowicie w Czechach. I tam zastanawiano się nad tem, czy nie należałoby użyć jakich środków, żeby znaleźć słuszną podstawę rozkładu tego ciężaru, któryby funduszowi krajowemu ponoszenie tego tak ciężkiego obowiązku ulżył. Ciężar bowiem tak znaczny na długie lata uniemożliwia rozwój kraju na innych polach życia ekonomicznego. Wydział krajowy czeski także nie mógł sobie pomódz inaczej, jak tylkozywając ankiety. Wynik tej ankiety był ten, że podano jako propozycję główną i przeważnie do celu prowadzić mogącą, aby całość zwrotu kosztów za ubogich chorych nie ponosił sam fun-

dusz krajowy jako taki, lecz żeby utworzono konkurencyjne okręgi, któreby w miarę tego jak z okolicznych szpitali korzystają, do ich utrzymania w pewnej kwocie łącznie z funduszem krajowym się przyczyniać miały, t. j. żeby część kosztów ponosiły te okręgi, a resztę niepokrytą żeby dopłacał fundusz krajowy.

U nas moi Panowie, o tem abyśmy powrócić mogli do dawnego systemu, tj. żeby gmina płaciła za swoich ubogich chorych, w obec stosunków dzisiejszych, myśleć nawet nie możemy. Przeciwnie, celem mego przemówienia, jak też poprzednich, było zawsze, aby gminy te, przeważnie wiejskie, które z instytucji zdrowia publicznego dotyczących mniej korzystają i dobrodziejstw szpitali mniej doznają, uwolnić od obowiązku, ażeby w równej mierze opłacać miały te koszty, jak gminy zamożne, przeważnie miejskie, w których obrębie szpitale są położone, i które z nich w daleko większej mierze korzystają.

To co się odnosi do gmin wiejskich, dotyczy też obszarów dworskich, ponieważ co do tych w obec równości praw różnicy robić nam nie należy. Zdaje mi się, że przez wprowadzenie systemu okręgów konkurencyjnych, okręgów, któreby co do miary partycypacji mogły dzielić się jeszcze na klasy więcej i mniej interesowanych, możnaby dojść do rezultatu sprawiedliwego a dla funduszu krajowego pomyślnego. Zarzucano tutaj: „ha! to jest tylko inny rodzaj wpłaty, zaś ciężar zostaje ten sam“.

Tak jest, suma wydatku zostanie ta sama, zmieni się jednak rodzaj wpłaty, boć kontrybuentowi obojętnem nie jest z czyjej kieszeni wpłata ta będzie opłacaną i w jakiej wysokości do niej będzie się przyczyniał, pewnem jest jednak, że w ten sposób mniej zamożna a mało ze szpitali korzystająca ludność od tego coraz rosnącego a niesłusznego ciężaru co do wielkiej jego części byłaby uwolniona. Otóż, moi Panowie, stawiania wniosku pozytywnego nie mam na myśli, jest to wręcz niemożliwym bez zbadania stanowczego kwestyi, bez materiału odpowiedniego i bez statystycznych dat, które na prędce zebrać jest prawie niepodobieństwem. Co jednak jest rzeczą zupełnie możliwą i praktyczną, to zwołanie rzeczoznawców ankiety, zastanawianie się nad tą sprawą i przedstawienie Sejmowi, czy jest i jaki sposób wyjścia z tego skarb kraju tak gniotącego położenia, czy nie. Co do mnie,

moi Panowie, pod tym względem znajduję się w dobrem towarzystwie. Przy wielu okolicznościach, gdy się omawia sprawy dobra naszego kraju, powołują się na zdania i zasady przez śp. Marszałka Zyblikiewicza wyznawane i broniłone. Pod tym względem Marszałek Zyblikiewicz szedł cokolwiek dalej jak ja, jednakże w głównej zasadzie zgadzał się ze mną. Mogę powołać się także na cytowanego dziś męża, którego pamięć wszyscy poważają: Maurycego Kraińskiego. Kiedy sprawa szpitali była traktowana po raz pierwszy w Izbie, przestrzegał on młodszych posłów przed za daleko idącym angażowaniem się w kierunku, który niestety — nie pomna tych przestróg Izba — za swój przyjęła. Otóż mój wniosek, który zamierzam dziś postawić, nic nie przesądza co do rzeczy samej. Dąży on do tego, żeby Wydział krajowy zbadał tę sprawę, dokładnie ją przestudował, zapytał zdania znawców i postawił na najbliższej sesji wnioski, których przyjęcie zdrowotności publicznej nietylko szkodzić by nie mogło, lecz prędzej by dopomogło, a jednak by umożliwiło zdjęcie ze skarbu kraju część tego ciężaru, który coraz więcej i ogólniej uczuwać się daje. Wydział krajowy czeski przedstawił Sejmowi także i inne środki. Mianowicie przestrzega przed mnożeniem szpitali krajowych pomniejszych, zwraca także uwagę na rozporządzenie z r. 1834, republikiowane w r. 1875, które poleca że (czyta):

„Gminy mające zamiar odstawiać chorych do szpitali, mają pierwiej o tem uwiadomić dyrekcją szpitala z podaniem wieku, stanu, oznaki choroby zewnętrznie poznać się dającej, oraz przyłączyć świadectwo, że kuracya w domu jest niemożliwą — z wymieniem, kto z krewnych lub innych osób do ponoszenia kosztów jest obowiązany — lub w razie niemożności opłaty, z wymieniem przyczyn uwolnienia“.

Nadużycia w tej mierze podpadają ustawie karnej.

U nas dzieje się coś podobnego tylko jako czcza formalność i przedstawia się jako proste nationale mniej więcej prawdziwe i dokładne tego, który do szpitala jest odebrany, jeżeli jest odstawiony przez gminę; w innych wypadkach przyjmowany bywa bez żadnego świadectwa i nationale i konstatuje się dopiero później, najczęściej bez skutku. Zastosowanie tego, ażeby formalności te w Czechach w życie wprowadzone, jak najdokładniej były u nas wykonywane, wielce ułatwiłoby pobranie zwrotu kosztów i pociągnię-

cie do odpowiedzialności tych władz, które fałszywe świadectwa wydały albo zataiły najbliższych obowiązanych do leczenia chorych. Ścisłość zaś przestrzegania w tej mierze, niewątpliwie odstraszyłaby w przyszłości każdego powołanego od wydawania fałszywych świadectw. To są myśli, które pobieżnie poruszam, boć w Izbie traktowanie sprawy tej w szczegółach jest trudnem. Sądzę jednak, że gdyby Wysoka Izba do mojego wniosku przychylić się raczyła i niesprzeciwiała się poleceniu do Wydziału krajowego, ażeby podobną ankietę zwołał i sprawą się zajął, to nie przesądziłaby Wysoka Izba niczemu, a kraj mógłby mieć nadzieję, że złemu się zaradzi. Wniosek mój opiewa jak następuje (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił odpowiednie badania a w razie potrzeby wezwał zdania ankiety, czy przez zmianę obowiązujących postanowień nie dałby się uzyskać sprawiedliwszy, a fundusz krajowy mniej obciążający rozkład ciężarów z powodu kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach krajowych i prowincjonalnych“.

To jest wniosek pierwszy, muszę jednak i w drugim kierunku postawić osobny wniosek.

Sprawozdanie komisji budżetowej wspomina, że pod względem ułatwienia uchylenia się od obowiązku płacenia tych kosztów, zachodzą pewne — jeżeli łagodnie się mam wyrazić — niewłaściwości, a postępowanie niektórych władz pod tym względem jest tego jaskrawym dowodem. Nie chcąc iść za przykładem danym mi tutaj przez posła, który bez względu na duchowną suknię którą nosi, cytował jako fakt twierdzenie fałszywe, o którego prawdziwości się nie przekonał, to jest — stosując to wprost do mnie, twierdził, że korzystam z wolnej jazdy na kolejach, co ze względu na czynności z mojem stanowiskiem wiceprezesa towarzystwa kolejowego połączone było by zupełnie do pojęcia — twierdził to jednak w chęci wykazania tego jakoby jakiejś niewłaściwości, a nie zadawał sobie pracy, by się przekonać, czy to co cytuje jest prawdą, — gdyż w takim razie byłby się dowiedział, że wolnej karty nie mam, lecz za nią i to stosunkowo dosyć drogo płacę. Z góry zapowiadam, iż tą drogą nie pójdę, faktów nie będę cytować, których sprawdzić nie byłem w stanie. Że takie jaskrawe fakta zachodzą, wiem od osób kompetentnych, od osób do tego z urzędu powołanych — ich

rzeczą jest przekonać się, czy i dlaczego takie fakta zachodzą. W rozmowie z temi osobami z urzędu do tego powołanemi dowiedziałem się, iż Wydział krajowy pod względem uchylenia tych, jaskrawością swą nawet rażących usterek i wykroczeń przeciw ustawom, nie ma żadnej ingerencji, iż to jest atrybutą wysokich władz rządowych i że jeżeli Starostwa takie co najmniej niewłaściwe uwolnienia wydają, to Wydział krajowy przeciw temu żadnego środka w swem ręku nie ma, by temu zapobiedz. Właśnie na podstawie tych uwolnień dochodzimy do tak rażących rezultatów, że tam, gdzie z jednej strony sami chorzy lub ich służbodawcy, z drugiej strony stowarzyszenia rzemieślnicze, majstrowie, fabryki są obowiązane do ponoszenia kosztów leczenia; gdzie po trzecie zamożność pojedynczych chorych lub ich najbliższych krewnych leczenie w domu pozwala, tam także chorzy do szpitali publicznych odsyłani, leczeni bywają na koszt funduszu krajowego; z kąd pochodzi, że te zwroty kosztów leczenia, które cytowałem przedstawiają się w cyfrach tak minimalnych.

W celu uchylenia tych niewłaściwości pozwalałam sobie postawić drugi wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w drodze porozumienia z c. k. Rządem, lub też w drodze ustawodawczej, starał się uzyskać dla władz autonomicznych odpowiedni wpływ, w celu zapewnienia skuteczniejszego wykonania postanowień i przepisów co do zwrotu kosztów leczenia od obowiązanych do ich opłaty stron zależnych, oraz co do wydawania uwolnień od opłaty tychże kosztów“.

I ten wniosek nic nie przesądza. W drodze rokowania z wysokim Rządem mógł by Wydział krajowy uzyskać możliwość, iżby sprawa ta weszła na tory odpowiednie, w którym to razie fundusz krajowy będzie uwolniony od znacznej części kosztów, które według mego przekonania i zdania niesłusznie ponosi. Jeżeli by z winy władz postanowienia obowiązujące przekraczających, rokowania z Wysokim Rządem do tego celu na razie doprowadzić nie mogły, to może w drodze ustawodawczej przez wniosek przez Wydział krajowy Wysokiej Izbie przedłożyć się mający w sposób interesom kraju odpowiedni, sprawę tę uregulować by można. Prosząc tedy o łaskawe uwzględnienie dla tych wniosków, które nic nie prze-

sądzają, a jednak jedynie tylko ku dobru kraju zdążają. Tą prośbą kończę moje przemówienie.

P. dr. Bobrzyński. W kwestyi formalnej proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. dr. Bobrzyński ma głos w kwestyi formalnej.

P. dr. Bobrzyński. We wszystkich parlamentach jest zwyczaj, iż przy dyskusyi budżetowej rzucane bywają daleko sięgające myśli, jednakowoż nigdzie nie ma tego zwyczaju, ażeby stawiać wnioski tego znaczenia i tej doniosłości, by takowe odrazu przez Izbę przyjęte albo odrzucone zostały, ażeby Panów posłów nie przygotowanych zupełnie, w chwili, gdy kwestye podobne w komisji swój tok normalny nie przeszły i dostatecznie obrobione nie zostały, stawiać w obec tej alternatywy, ażeby wnioski przyjęli lub odrzucili, albo przynajmniej modyfikowali. Jest jednak powszechnie przyjętym zwyczajem, że jeżeli w ciągu dyskusyi budżetowej wniosek się stawia, to kończy się takowy żądaniem, ażeby odesłanym został do komisji, ażeby ta komisya zastanowiła się nad tym wnioskiem i następnie z niego zdała sprawę na sesji sejmowej; żądać atoli od razu decyzji w kwestyi bardzo nie raz doniosłej i ważnej, to poprostu siły fizyczne przechodzi, gdyż Izba nad tem ani zastanowić się ani co do tego zorientować się tak nagle nie może. Sprzeciwia się to nadto zasadzie najważniejszej, bo zasadzie, iż żaden wniosek bez poprzedniego komisyjnego traktowania przyjętym ani uchwalonym być nie powinien.

Dla tego ośmielam się prosić JE. hr. Marszałka i o ile to się z regulaminem Izby tutejszej godzi, tudzież o ile odpowiada przekonaniom Panów, ośmielam się prosić JE. hr. Marszałka i Wysoką Izbę, ażeby nie tamując inicjatywy Posłów, którzy w czasie dyskusyi generalnej wystąpią z nowymi wnioskami, ażeby te wnioski odesłane zostały do komisji budżetowej i ażeby ta komisya budżetowa następnie na samym końcu, o ile czas będzie, nad tymi wnioskami zastanowiła się i z nich sprawę zdała, a w ten sposób dostarczyła Wysokiej Izbie substratu niezbędnego do powzięcia spokojnej i dojrzałej decyzji.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. W poparciu tego wniosku który postawił p. Bobczyński, powiem, że

gdyby Wysoka Izba inaczej te wnioski traktowała, to byłyby to wnioski nagłe, a poseł, który te wnioski stawiał, nagłości ich nie udowodnił, i Izba nagłości nie uchwaliła. Należy je przeto według regulaminu traktować, to jest przekazać komisji do rozstrząśnienia.

JE. hr. Marszałek. Przedewszystkiem muszę podać wnioski p. Kozłowskiego do poparcia. Kto popiera obydwie wnioski p. Kozłowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Wnioski te są dostatecznie poparte.

P. Bobrzyński wnosi, ażeby obydwie wnioski p. Kozłowskiego przekazać komisji budżetowej do zdania sprawy, o ile to być może jeszcze na bieżącej sesji sejmowej. Czy żąda kto głosu w kwestyach formalnych?

P. Dr. Goldmann. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Czy poseł Goldmann chce zabrać głos co do kwestyi formalnej?

P. Dr. Goldmann. Chcę uczynić wniosek, co do tego, co zrobić z poprawkami p. Kozłowskiego.

JE. hr. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Dr. Goldmann. Chcę zabrać głos, ażeby oświadczyć i umotywić, że jeden z tych wniosków zupełnie nie kwalifikuje się nawet do tego, ażeby był odesłany do komisji budżetowej. Wniosek ten bowiem chce reprezentację kraju wprowadzić na drogę, którą Wysoki Sejm już nieraz rozważał i ostatecznie zarzucił i słusznie zarzucił, a zatem nadaremne byłoby obarczać Wydział krajowy mozolnem badaniem, które do rezultatu żadnego nie doprowadzi, a mianowicie do „sprawiedliwszego rozdziału ciężarów“, jak to żąda wniosek p. Kozłowskiego.

Rozdział, jaki jest obecny zdaniem Reprezentacji kraju, kilkakrotnie objawionem, jest najsprawiedliwszy i najsluszniejszy. Z tego powodu zamierzam uczynić wniosek, ażeby pierwszej rezolucyi p. Kozłowskiego do komisji nie odesłać, ponieważ wnioskiem swoim p. Kozłowski chce wprowadzić na nowo na stół Izby kwestyę, która już kilkakrotnie była przedmiotem dyskusyi i kilkakrotnie Reprezentacja kraju miała sposobność orzec, że obecny rozdział ciężaru szpitalnego jest najsprawiedliwszy, bo obejmuje kraj cały. Mojem zdaniem bowiem koszta leczenia należą do tej kategorii wydatków, do której nie ma zastosowania zasada, iż ten płaci, kto korzysta. Gdybyśmy zastosowali tę zasadę do wszel-

kich innych opłat krajowych, to doszlibyśmy do takiego rezultatu do jakiego i p. Kozłowski dojsć zapewne sobie nie życzy. Oprócz ciężarów szpitalnych mamy wydatki inne n. p. na szkoły i oświatę, a są gminy w kraju naszym takie, — np. gmina lwowska, — które płacą wszystkie wydatki na utrzymanie swoich szkół, a oprócz tego przyczyniają się opłata dodatków krajowych do utrzymania szkół w całym kraju, pomimo, że ze szkół w całym kraju nie korzystają.

Tak samo rzecz się ma ze zdrowiem ludzkim; nie jest ono sprawą, dotyczącą tylko osoby chorego, ażeby odzyskał zdrowie, ale jest rzeczą całego społeczeństwa, całego kraju, ażeby mieszkańcy jego cieszyli się, jak można, najlepszym zdrowiem. A jeżeli który członek tego społeczeństwa popadnie w stan choroby, całe społeczeństwo winno dążyć do tego, ażeby jak najprędzej do normalnego stanu zdrowia powrócił. Z tego wynika, że zasady ogłoszonej przez p. Kozłowskiego „ten płaci, kto korzysta“ do ciężarów szpitalnych i zdrowotności zastosować nie można, bo w interesie całego kraju naszego leży, ażeby zachować najdroższy skarb, — życie ludzkie.

Z tych powodów proszę, ażeby Wysoka Izba nad pierwszym wnioskiem p. Kozłowskiego przeszła do porządku dziennego i nie odsełała go do żadnej komisji.

Sprawozdawca p. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner. Jabym prosił JE. Marszałka i Wysoką Izbę, ażeby zechciała głosowanie nad wnioskiem p. Kozłowskiego odłożyć po przemówieniu sprawozdawcy. Wszakże sprawozdawca powinien mieć prawo powiedzieć swoje zdanie co do wniosków tak daleko idących, a dotyczących się przedmiotu, o którym jego sprawozdanie mówi.

Po mojem przemówieniu może Wysoka Izba wedle zdania mego lub przeciwnego odesłać wniosek p. Kozłowskiego, albo do komisji, albo przejść nad nimi do porządku dziennego. Upraszam tylko, ażeby głosowanie w tej sprawie, odbyło się po ostatniem przemówieniu sprawozdawcy, nie zaś teraz, gdzieby rzecz przesądzoną była bez wysłuchania sprawozdawcy.

JE. hr. Marszałek. Mnie się zdaje, że żądanie p. sprawozdawcy jest tak słuszne, iż Wysoka Izba na nie zgodzić się musi. Konstatuję, że są dwa wnioski p. Kozłowskiego, względem

których jest wniosek p. Bobrzyńskiego co do formalnego traktowania, ażeby je odesłać do komisji budżetowej. Jest wniosek p. Goldmanna, przejścia do porządku dziennego nad pierwszym wnioskiem, wreszcie życzenie p. sprawozdawcy, ażeby Wysoka Izba do głosowania nie przystępowała dopóki głosu p. sprawozdawcy nie wysłucha.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Wprawdzie przemówienie p. Goldmanna, miało odnosić się li tylko do strony formalnej, ale w takowem dotknął stronę rzeczową. Sprostuję tylko fakt cytowany, jakoby ta sprawa w Wysokiej Izbie już była traktowana i uchwałami Izby załatwiona, co jako przeszkodę p. Goldmann podniósł, twierząc, że ponownie jej rozierać nie należy. Fakt taki nie istnieje — albowiem dotychczas okręgów konkurencyjnych w naszym kraju nie było, były tylko cyrkularne partycypacje co do rozkładu kosztów, które w obec przyjętego na kraj cały obowiązku ustały — okręgi konkurencyjne zaś z miarą rozkładu według możności korzystania z zakładów zdrowotnych nie istniały u nas nigdy, a to zmienia zupełnie postać rzeczy, to jest rzecz całkiem nowa w tej Wysokiej Izbie, zastanowić się więc nad nią można i należy.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos w kwestyi formalnej.

P. hr. Golejewski. Dotychczas ta praktyka w Wysokiej Izbie zawsze była, że jeżeli zamiast wniosku, który z komisji wychodził, postawił któryś z posłów wniosek inny, to wniosek ten przyjmowano albo odrzucano i wedle tego odrzucano albo też przyjmowano wniosek komisyjny. Ale zawsze tak było, że sprawozdawca miał ostatni głos i dawał wyjaśnienia, czy wniosek nowo postawiony jest zgodny z zapatrywaniami komisji czy też przeciwnie. I teraz zdaje mi się, musi to nastąpić, że naprzód wysłuchamy sprawozdawcę, a potem będziemy głosować.

Gdyby zaś wniosek p. Kozłowskiego odesłany był do komisji, to wiemy, że Sejm trwa jeszcze dziś i jutro; więc byłoby to po prostu przejście do porządku dziennego nad wnioskiem

p. Kozłowskiego. Więc zdaje mi się, że JE. p. Marszałek tak zechce zarządzić, aby sprawozdawca miał głos ostatni, a potem będziemy głosować.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Hausner. Ten sam głos który zeszłego roku odzywał się przeciw uciążliwym i ciągle wzrastającym kosztom leczenia i tego roku dał się słyszeć tak przy ogólnej rozprawie o budżecie, jakoteż dzisiaj przy rubryce III. P. Kozłowski i dziś jeszcze uważa kosztą leczenia za bardzo uciążliwe i za ciągle wzrastające, jednak musiałbym być bardzo niesprawiedliwym, gdybym nie skonstatował, że zachodzi wielka i pomyślna różnica między jego przemówieniem tego roku i roku zeszłego. Roku zeszłego dążenie do mnożenia i do rozszerzenia szpitali, były według p. Kozłowskiego wyskokiem zachcianek humanitarnych; tego roku wyrażał się bardziej wyrozumiale, oględniej, przyznawał nawet, że w przyszłości liczba chorych, liczba łóżek i rozmiary szpitali muszą się powiększać, a wreszcie oświadczył, że napowrót do systemu, który nakładał kosztą leczenia chorych na gminy, wrócić nie podobna. Dlaczego ta zmiana zapatrywań, jak mówię, pomyślna? Ja sądzę, że dlatego, iż komisya administracyjna wybrała p. Kozłowskiego referentem czynności dep. V. i że szan. poseł jako referent, jak wiem dobrze, kilkakrotnie zwiedzał szpital powszechny we Lwowie i tam niezawodnie przekonał się, jaka suma wysilenia, wytrwałości, wiedzy, zręczności, cierpliwości i nawet poświęcenia do tego jest potrzebna, aby wytknięty cel osiągnąć i aby tysiącom chorych, powierzonych krajowi, ocalić życie i wrócić zdrowie, i sądzę, że przekonał się także przy tej sposobności, że nietylko sami rozpuścownicy, włóczęgi, wybiórki społeczeństwa zalegają szpitale, ale bardzo często zdrowe żywy, gorzko i uczciwie pracujące, które upadają w srogiej walce o byt i są przymuszone uciekać się do opieki i ratunku szpitali. Gdy w każdym razie p. Kozłowski dowiódł tego roku, że daje się przekonać doświadczeniem, więc, że jego uprzedzenia, albo to, co ja za uprzedzenia uważam nie są nieuleczalne, więc żywię pewną nadzieję, że i to, co w jego zapatrywaniach jeszcze może jest mylne, może ustąpi, jeżeli ze-

chce o co równie i Wys. Izbę upraszam, łaskawie wysłuchać moich wywodów, któremi wykażę po pierwsze, że kosztą leczenia ubogich chorych nie wzrastają ciągle, tylko w ostatnich 10 latach znacznie się zmniejszyły; powtóre zaś, że te kosztą leczenia nie są tak uciążliwe, jak zwykle twierdzą, ani w stosunku do wszystkich ciężarów jakie kraj ponosi, ani też w porównaniu do kosztów leczenia w innych krajach.

W sprawozdaniu o czynnościach dep. V. na stronie 175 i 176 jest dane porównanie interesujące wydatków rubryki III, IV, V i XI. z r. 1878 z wydatkami tych rubryk w r. 1886.

To zestawienie jest słuszne i rubryki III. nie można, nawet powiem nie wolno sądzić odrębnie, tylko w ścisłym połączeniu z rubryką XI, ponieważ bardzo znaczna część tej kwoty wydatków z rubryki III. figuruje jako dochody rubryki XI. i postawioną rzecz znacznie modyfikuje; zaś rubryka IV. i V. mają cel tak pokrewny, że słusznie powinny być także wliczone do tej rubryki III.

W 1878 roku wydatki te po odtrąceniu dochodów wynosiły 805.352 zł., zaś w 1886 roku 705.455 zł. tj. o 99.897 zł., czyli okragło o 100.000 zł. mniej. Dodajmyż zaraz, że pomimo tego zmniejszenia kosztów o 100.000 zł. w ostatnim roku, o którym mamy dokładną wiadomość, tj. w 1886 r. było leczonych chorych o 9.377 więcej i dni leczenia więcej o 164.979. Mnie się zdaje, że powiększenie liczby dni leczenia o 165.000, a zmniejszenie wydatków o 100.000 zł., to przy budżetowej oszczędności jest wynikiem dość zadawalniającym, a dodać jeszcze wypada, że w roku 1878 cały budżet wydatków krajowych wynosił 2,364.000 zł., zaś w r. 1886 wynosił 3,631.000 zł., czyli o 1,285.000 zł. więcej, tak że w r. 1878 kosztą leczenia wynosiły 34% wszystkich wydatków, zaś w r. 1886 — a więc 8 lat później — tylko 19.2%. Sądzę Panowie, że przeciw rezultatów lekceważyć nie można!

Rok 1886 był, jak powiedziałem — ostatnim, w którym rachunki sprawdzono. Preliminarz na r. 1888 odbiega bardzo mało od tego rezultatu. Po najsumienniejszych badaniach tak Wydział krajowy jak i komisya budżetowa przyszyły do przekonania, że można te wydatki, które według zamknięć rachunkowych w r. 1886 wynosiły 705.400 zł. preliminarzować w wysokości 709.200



zł. — więc różnica między r. 1886 a 1888, jeśli preliminowanie okaże się słuszne — wynosi tylko 3.800 zł.

Powiedzą mi na to: prawda od r. 1878 zmniejszyły się wydatki, w ostatnim roku nie postąpiły znacznie, ale w r. 1886 jak wzrosły te wydatki w porównaniu z latami poprzednimi. Prawda — rok 1886 miał wyższe wydatki od poprzedniego roku o 21.353 zł. a od r. 1884 nawet o 41.440 zł.

Ale proszę panów, te lata poprzednie były to lata oszczędności cokolwiek gorączkowej, w których budżety wydatków szpitali krajowych doszły do takiego minimum, że już nie odpowiadały wymogom nauki ani też humanitarności i że nie były już zgodne z obowiązkiem szpitali powszechnych, pobierających za to taksy leczenia, że są obowiązane przyjmować wszystkich i wtedy, jak wiadomo, cały szereg chorób (mnie się zdaje 22) orzeczono jako nieuleczalne pomimo, że wiele z tych chorób w całym świecie, a nawet w szpitalu lwowskim leczono i ze skutkiem. Taki stan rzeczy, przeciw któremu c. k. Rada zdrowia energicznie protestowała, trwać nie mógł, i dlatego też za ingerencją, za wezwaniem Wysokiego Sejmu został wydany okólnik rzekomo uzupełniający a właściwie usuwający pewne zarządzenia, który też owe niedogodności rzeczywiście usunął. I jeśli kiedykolwiek w życiu miałem jaką skromną zasługę, to może tę, że ja do tego wezwania, do tej ingerencji wezwałem.

Lata zatem 1882, 1883, 1884, 1885 za normalną podstawę obliczenia przyszłych wydatków służyć nie mogą. Pewien mały wzrost kosztów leczenia jest wywołany wzrostem ludności, który w naszym kraju wynosi około 1% więc o 7.000 zł. rocznie już jako konsekwencja tego wzrostu ludności, muszą się wzmacniać koszty leczenia. Ale potrzeba opieki i ratunku przez szpitale jeszcze w naszym kraju całkowicie zaspokojone nie są, i pod tym względem zwykle zdania, jakie słyszeć się dają, zupełnie od tego odbiegają. Przeciwnie, zwykle twierdzą, i to nieraz dość nierozważnie inaczej, skutkiem czego dzieje się, że mniej oświeconym właścicielom powiada się, że kraj doszedł do szczytu możliwości w swych staraniach dla ubogich chorych i że w stosunku do swych zasobów zamożności czyni więcej, jak jakikolwiek inny kraj,

a każda wskazówka, że tak nie jest, że owszem w innych krajach więcej czynią, spotyka się z odpowiedzią: tamte kraje są zamożniejsze, mogą to czynić, my jesteśmy ubożsi, my tego czynić nie powinni. Otóż żeby przekonać o prawdziwości tego twierdzenia, zadałem sobie mozolną pracę zestawienia naszego budżetu krajowego z budżetem krajowym 9 krajów austriackich, i dam Wysokiej Izbie porównawczy pogląd naszych wydatków na cele lecznicze, nie absolutne tylko, bo to nic nie znaczy, nie w stosunku do liczby mieszkańców, bo to także nic nie znaczy, ale w stosunku do zamożności i zasobów, a rezultaty okażą się następujące:

Nasz budżet dochodów wynosi nie wliczając w to dochodów, jakie otrzymujemy w tym roku za pomocą inkamerowania rozmaitych funduszków, tylko biorąc budżet dochodów, jaki nam Wydział krajowy przedkłada, wynosi 3,891.000 zł., kosztą leczenia 709.000 zł. czyli stanowią 19% naszych dochodów.

Owóż jeden tylko kraj pomiędzy krajami austrjackimi poświęca mniejszy procent swoich dochodów celom leczniczym t. j. Karyntya, która wydaje na kosztą leczenia 18%. Drugi kraj Morawia cokolwiek większy procent ogólnych wydatków swoich poświęca celom leczniczym; a wszystkie inne kraje znacznie więcej łożą w stosunku do swoich dochodów, i tak:

Czechy 22½%, Górna Austria 28·6%, Dolna Austria 29·5%, Kraina 32·4%, Styrya 33·1%, Śląsk 34·5% a Tyrol 43% (dochodów ma 573.000 a na cele zdrowia i leczenia wydaje 251.000 zł.) A więc nie najwięcej czynimy w stosunku do naszych zasobów tylko najmniej.

Możnaby mi jednak zarzucić, że mimo to 19% wszystkiego tego, co kraj na siebie łoży, to zawsze procent bardzo wielki. Ale to powiedzenie znowu mylne; bo to, co wydaje fundusz krajowy, to nie jest jeszcze całością, to nawet nie jest znaczną częścią tego, co kraj na swoje potrzeby łoży. Aby się dowiedzieć o całości tego, co kraj czyni dla swoich potrzeb, potrzeba do budżetu krajowego wliczyć i to, co kraj wnosi do budżetu państwowego, a to wynosi około 28 milionów; doliczyć potrzeba dalej budżety powiatowe i gminne, o których łącznej kwocie nie mam wiadomości dokładnej; uwzględniając jednak budżet miasta Lwowa, który wynosi 1,300.000 zł. budżety kilku większych miast, które mają od

70.000 do 100.000 zł. i doliczywszy budżety sześciu tysięcy gmin i 74 powiatów, przypuszczać mogę, że razem wynoszą te budżety pewnie nie wygórowaną sumę dziesięciu milionów zł. Ja przyjmuję jednak, że te właśnie budżety zawierają tylko ośm milionów wydatków na cele krajowe. Owóż jeżeli zliczymy cztery miliony budżetu krajowego, 28 milionów w budżecie państwowym a ośm milionów w budżetach gminnych i powiatowych, to mamy w całości 40 milionów, które niezaprzeczenie kraj na siebie łoży. W budżecie państwowym oprócz płacy lekarzy powiatowych i wydatków na klinikę krakowską innych wydatków na cele lecznicze nie ma, — w powiatowych wcale nie, a w gminnych bardzo małą odgrywają one rolę, — wobec czego to z pewnością przypuszczać można, że całość tego, co kraj łoży na cele zdrowia i lecznicze nie przechodzi jednego miliona. Jeden milion w obec 40 milionów znaczy tyle co  $2\frac{1}{2}\%$  i to jest właściwy słuszny stosunek. Przyznacie mi więc panowie, że  $2\frac{1}{2}\%$  całości tego, co kraj na swoje potrzeby łoży, nie jest częstką zbyt wielką.

Mógłbym na tem poprzestać, jednakowoż dla tych, którzyby się tem jeszcze przekonać nie dali i którzyby się użalali, że ten ciężar mniej zamożnym opodatkowanym, którzy ze szpitali nie korzystają, jest uciążliwym, ośmielę się przytoczyć fakt inny.

Jak z budżetu państwowego przekonać się można, kraj nasz, Galicya, corocznie wkłada do loteryi liczbowej 1,600.000 zł., a więc ten sromotny dochód państwa, przeciw któremu ja kilkakrotnie i zawsze sam jeden, przez nikogo nie poparty, przemawiałem i wnioski bezskutecznie stawiałem, ten dochód pochodzi przeważnie, prawie całkowicie od najuboższej i najciemniejszej klasy ludności. Najuboższa część ludności w Galicyi rzuca w paszczę loteryi przeszło dwa razy większą kwotę jak ta, którą kraj cały łoży na cele zdrowia i leczenia ubogich chorych.

Zdaje mi się, że to porównanie może być pożyteczne i może być małą wskazówką, gdzie potrzeba przyłożyć rękę, gdzie potrzeba usuwać złe; że nie należy chcieć redukować liczbę szpitali albo żalić się na wydatki szpitalne — ale skupić wszystkie usiłowania w tym kierunku, ażeby ten niecny haracz głupoty, ciemności i chciwości nie płynął tak obficie i choć w części był obrócony na lepsze cele. (Huczne brawa.)

Streszczając w czterech słowach moje przemówienie mogę powiedzieć, że wykazałem: najpierw, iż koszta leczenia nie tylko się nie wzmagają, ale się zmniejszyły i teraz postępują w miarę; powtóre, że w porównaniu z innymi krajami my w stosunku do zamożności naszej najmniej na rzecz szpitali czynimy; po trzecie, że z całości potrzeb kraju, które są zaspakajane dochodami kraju, cele lecznicze zawierają tylko  $2\frac{1}{2}\%$ ; po czwarte, że kraj przeszło dwa razy więcej wydaje na loteryą, jak na koszta leczenia ubogich chorych. Otóż zdaje mi się, że kwotę proponowaną 693 000 zł. może Wysoka Izba uchwalić z zupełnie spokojnem sumieniem i w przeświadczeniu, że nie nakłada na kraj ani wygórowanego, ani zbędnego ciężaru.

Teraz przystępuję do wniosków p. Kozłowskiego. Muszę najprzód zauważyć, że treść pierwszego wniosku odbiega cokolwiek od przemówienia i w tym wniosku nie ma wskazówki pewnej, że p. Kozłowski chce koniecznie okręgów konkurencyjnych, bo mówi ogólnie, że chce zmiany podstawy w opłatach szpitalnych. Ale mniejsza o to. Ja po najsumienniejszej rozwadze nie mogę się zgodzić na pierwszy wniosek, który zdaje mi się, jest bardzo niepraktyczny a przedewszystkiem niepotrzebny. Niepotrzebny on dlatego, że jak wykazałem koszta leczenia nie są tak uciążliwe, ażeby wymagać jakich środków niby zaradczych, ale które w istocie niczemu zaradzić nie mogą. Konkurencya istnieje we wszystkich krajach i czasach do budowy kościołów, regulacyi rzek, budowy dróg — w ogóle zawsze i wszędzie dla przedmiotów, które się wykonać mają, których koszt z góry ściśle obliczyć można i gdzie repartycya jest łatwa. Ale konkurencya i okręgi konkurencyjne dla kosztów leczenia ubogich chorych, które się rozpadają na niezliczone odłamki bardzo późno zliczane i sprawdzane! Mnie się zdaje, że dla takich kosztów na świecie nie ma nic niepraktyczniejszego jak konkurencya. Ależ jaki cel jest tego pytam?

Że ciężar nie zmniejszy się wcale, to już p. Kozłowski przyznał, ale twierdzi że podział tych ciężarów będzie sprawiedliwszy. Sądzę, że i w tym względzie się myli. Naprzód trudności byłyby ogromne, nikt w świecie, żadna władza, ani Wydział krajowy, ani Rada powiatowa, ani nikt nie mógłby słusznie, praktycznie, racjonalnie orzec, jaki to ma być ten okręg konkuren-

cyjny, po za granicą którego już chory nie potrzebuje szpitala i nie mógłby używać opieki szpitala. I to orzeczenie jest rzeczą tak trudną, bo tak zawisłą od rodzaju komunikacji, od stopnia zamożności niedającego się prawie oznaczyć, wreszcie od tysiąca okoliczności najprzeróżniejszych, że nie wiem ktoby chciał na się przyjąć odpowiedzialność za sumienne oznaczenie okręgów konkurencyjnych. Ale pytam się: co się ma dziać w tych okolicach wyłączonych z okręgu konkurencyjnego? Czy chorzy mają być wykluczeni zupełnie od dobrodziejstwa opieki, czy mają być pozbawieni prawa kiedykolwiek używania szpitali? Mnie się zdaje, że p. Kozłowski chyba tego nie chciał. Więc przypuśćmy że w pewnych wypadkach zwiozą chorych z bardzo daleka; jeżeli to się dziać będzie, to będzie dopiero niesprawiedliwość, chorzy ci będą z okolic gdzie nikogo nie pociągną do opłaty i chorzy ci będą zajmować miejsca tych, którzy podwójne ciężary ponoszą. Ja twierdzę, że z góry można orzec, iż w pewnych wypadkach i to licznych, utworzenie okręgu konkurencyjnego będzie niesprawiedliwością. Proszę rozważyć i jestem przekonany, że wielu posłów uzna że mam słusność, że około Lwowa i Krakowa i większych miast jakoto Przemyśla, Tarnopola, Brodów itp. jest strefa, gdzie ludność wiejska skutkiem łatwego zarobku i większego zbytu produktów jest zamożną i skutkiem stykania się z ludnością miejską i że jej wymagania, potrzeby i zwyczaje zbliżają się do wymagań, potrzeb i zwyczajów miejskich. Te strefy będą w okręgach konkurencyjnych i będą podwójne ciężary ponosić, podczas gdy włościanie z tych okolic najmniej będą używać szpitali w tej strefie, dlatego że tam jest więcej takich, którzy się będą leczyć w domu i wzywać lekarza do siebie. Natomiast z okolic dalszych, bardziej zacofanych, ludność będzie częściej ze szpitala korzystać, podczas gdy te okolice będą wyłączone z okręgu konkurencyjnego. A więc nie tylko będzie to niesprawiedliwszy rozkład, ale i niesłuszniejszy od tego jaki dzisiaj istnieje. Zasada, którą poseł Kozłowski chce wprowadzić, to jest: ograniczenie opłat na pewne cele do tych, którzy korzystają z tych celów, ta zasada nigdzie nie jest przestrzegana. Przecież nie żonaci i bezdzietni ludzie którzy ze szkołami nic nie mają do czynienia, przyczyniają się do opłat szkolnych; tacy którzy nie wychylają się z poza miasta i z dróg nie korzystają, opłacają koszta

budowy i utrzymania dróg, a nawet według ustawy krajowej uiszczają prestacje drogowe. Ale co więcej. Innowiercy, żydzi i protestanci przyczyniają się do wydatków państwa na cele wyznaniowe, na cele duchowieństwa, na pokrycie niedoboru funduszu religijnego. Tak się dzieje wszędzie i nigdzie to nie razi, tylko to ma razić co do kosztów szpitali! Cała cecha praktyki finansowej nowoczesnej, cały system opodatkowania i budżetowania XIX. wieku polega na tem, ażeby ile możliwości rozkładać ciężary na wszystkich bez względu na to, jaki użytek mają z tego i kto korzysta, a następstwem tego jest, że o tych celach, o wydatkach nikt nie myśli. I dzisiaj kto opłaca podatek drogowy, gruntowy etc. nie pyta czy to idzie na sądownictwo, czy na administracyę, czy płaci na opędzenie kosztów drogowych, na regulacyę rzek i tem podobne, tylko płaci. A tak dalece jest to dążenie posunięte, że jeden z rzadkich podatków, który opłacany bywa bezpośrednio przez tych, którzy mają korzyść z pewnego urządzenia a mianowicie myto, spotyka się z zażaleniami i z wnioskami, ażeby je zamienić na podatek ogólny.

Jeżeli by to co dotąd powiedziałem, nie było jeszcze dość jasne, to pozwolę sobie zrobić porównanie jeszcze jaskrawsze, aby dowieść jak nie można dążyć do tego, aby opłaty na pewne cele ograniczyć na tych, którzy z nich korzystają. Monarchia austriacka wydaje obecnie na marynarkę wojenną 11,200.000 zł.; połowa przedlitawska reprezentowana w Radzie państwa ponosi 70%, tj. 7,840.000 zł. Nasz kraj Galicya przyczynia się swoimi dochodami 11% do wydatków państwa, a więc nasz kraj ponosi na marynarkę wojenną, na jej utrzymanie i powiększenie rocznie 862.000 zł. tj. o 153.000 zł. więcej, jak na leczenie ubogich chorych. O tem nikt nie wie, nikt się na to nie żali i nikt nie myśli o tem, aby tylko Gorycy, Tryest i Dalmacya, którzy z marynarki korzystają, opłacali marynarkę wojenną. Ja jestem przeciwko wnioskowi posła Kozłowskiego i upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła go odrzucić.

Co do drugiego to znajduję, że można za nim głosować, chociaż wielkich iluzyj o skuteczności jego nie mam. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Kozłowski. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. Co do sprostowania faktu głos ma p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Szanowny sprawozdawca zarzucił mi niejako niekonsekwencyą w tem, że ciągle mówię o wzroście kosztów i wykazał, że koszta od r. 1878 się zmniejszyły. Wyraźnie powiedziałem, że od czasu jak przeszły szpitale w ręce autonomicznej administracji, koszta nie tylko się podniosły ale podwoiły i od tego czasu ciągle rosną, a przytoczenia jednego i to najdroższego roku 1878, który p. sprawozdawca jako punkt wyjścia wybrał, nigdy nie miałem na myśli, boć rok gorszej administracji i stąd wyższych kosztów nic nie dowodzi.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem kto przyjmuje rubrykę III. koszta leczenia w kwocie 693.000 zł., raczy podnieść rękę. (Większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy teraz do głosowania nad wnioskami p. Kozłowskiego.

Co do pierwszego jego wniosku p. Goldmann wniósł przejście nad nim do porządku dziennego. Kto się zgadza z wnioskiem p. Goldmanna, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Co do drugiego wniosku, do którego nie odnosił się wniosek p. Goldmanna, stoi jeszcze prepozycja p. Bobrzyńskiego, aby ten wniosek przekazać komisji do zbadania sprawy. Kto się zgadza z odesłaniem do komisji wniosku p. Kozłowskiego, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do następnej rubryki IV. Koszta szczepienia. Głos ma p. Goldmann jako sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

#### Rubryka IV.

##### Koszta szczepienia.

Komisja budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Poz. 35. Utrzymanie i odświeżanie krowianki 1.600 zł.

Poz. 36. Koszta podróży i diety lekarzy z powodu szczepienia ospy 55.000 zł.

Poz. 37. Premie dla lekarzy odszczególniających się przy szczepieniu ospy 300 zł.

Suma rubryki IV. 56.900 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. IV. w kwocie 56.900 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

#### Rubr. V.

##### Wydatki sanitarne.

Zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego i zgodnie z cyfrą uchwaloną na r. 1887 komisja budżetowa wnosi:

Poz. 38.  $\frac{1}{3}$  część za lekarstwa dla epidemicznie chorych 8.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. V. w kwocie 8.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje rubr. VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności. Sprawozdawca p. St. Stadnicki ma głos. Proszę czytać pojedyncze pozycje, a a gdyby kto żądał głosu do której z pozycji, zatrzymam p. sprawozdawcę przy tej pozycji.

Sprawozdawca p. Stanisław Stadnicki (czyta):

#### Rubr. VI.

Poz. 39. Szpitale Sióstr miłos. w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł.

Poz. 40. Szpital Sióstr miłosierdzia w Nowosiólkach 300 zł.

Poz. 41. Dom ubogich i sierót w Krakowie 5.424 zł.

Poz. 42. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1.000 zł.

Poz. 43. Komitet ochronek w Krakowie 550 zł.

Poz. 44. Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie 500 zł.

Poz. 45. Zarząd zakładu osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł.

Poz. 46. Zarząd Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831. w Krakowie 2.000 zł.

Poz. 47. Komitet wykonawczy Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 we Lwowie 1.500 zł.

Poz. 48. Zakład dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie, pod nazwą: „Przytulisko św. Józefa“ 500 zł.

Poz. 49. Towarzystwo lecznicy lwowskiej, do rozporządzalności Wydziału krajowego 1.000 zł.

Razem 14.174 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. VI. w poz. od 39—49 włącznie w kw. 14.174 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. VI. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Stadnicki (czyta):

Tem samem załatwione petycje pod L. 458 S. 366 p., 73 S. 43 p., 357 S. 276 p., 534 S. 434 p., 560 S. 458 p., 865 S. 729 p., 906 S. 762 p.

Co do dalszej petycji, która komisji budżetowej przekazaną została a do Rubr. VI. się odnosi, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją L. 76 S. 46 p., Tercyarzy świeckich w parafii mielnickiej o zapomogę, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje rubr. VII. Na cele wykształcenia i oświaty. Sprawozdawca p. Władysław Sapięha ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapięha (czyta):

Rubr. VII.

Poz. 50. Akademia umiejętności w Krakowie 25.000 zł.

Poz. 53. Szkoła żeńska w Jaworowie pp. Bazylianek (pet. L. 487/391) 500 zł.

Poz. 54. Szkoła żeńska w Krakowie 2.500 zł.  
" 55. " " " " św. Tomasza (L. 866/730) 500 zł.

Poz. 56. Szkoła żeńska w Krakowie pp. Augustyanek 500 zł.

Poz. 57. Szkoła żeńska we Lwowie pp. Benedyktynek ormiańskich 1000 zł.

Poz. 58. Szkoła żeńska w Starym Sączu pp. Klarysek 750 zł.

Poz. 59. a) Szkoła żeńska w Stryju subwencya dotychczasowa 500 zł.

Poz. 59. b) Szkoła żeńska w Stryju datek jednorazowy (L. p. 378) 300 zł.

Komisya budżetowa proponuje, w załatwieniu petycji dyrekcyi wyższej szkoły żeńskiej w Stryju, przyznanie i na rok 1888, jednorazowej zapomogi w kwocie 300 zł., a to z tego powodu, iż szkoła ta bez zwiększonej subwencyi krajowej w roku 1888 istnieć nie mogłaby, gdyż gmina, której zarząd dotąd powierzony jest c. k. komisarzowi rządowemu, nie może przyczynić się dawniej udzielaną pomocą.

Poz. 60. Szkoła żeńska w Sanoku 200 zł.

" 61. " " w Jaśle (L. 382/301) 300 zł.

Poz. 62. Szkoła ludowa OO. Dominikanów we Lwowie dla nauczyciela języka ruskiego 200 zł.

Poz. 63. Szkoła wyznaniowa izrael. w Brodach 6.000 zł.

Poz. 64. Zakład głuchoniemych we Lwowie (L. 33/7):

a) na stypendya dla 50 wychowanków 6.000 zł.

b) na utrzymanie zakładu 500 zł.

Poz. 65. Szkoła głuchoniemych Bardacha Izaaka we Lwowie (L. 229/160) 300 zł.

Poz. 66. Zakład ciemnych we Lwowie 2.000 zł.

Poz. 67. Szkoła gimnastyczna „Sokół“ we Lwowie 750 zł.

Poz. 68. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, X. rata na umorzenie pożyczki 100.000 zł. na budowę gmachu 7.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. VII. poz. 50, a potem 53—68 włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Do następnych pozycyj p. St. hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Poz. 69. Teatr polski w Krakowie 8.000 zł.

" 70. " " we Lwowie 4.200 zł.

" 71. " " i opera polska we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego:

a) dramat i komedia 10.000 zł.

b) opera 10.000 zł., z zastrzeżeniem, iż zostanie przez rzeczoznawców stwierdzone, że wykonanie oper podczas 30 wieczorów odpowiadało wymaganiom artystycznym.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycje 69., 70. i 71., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Poz. 72. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besida 6.000 zł.

P. ks. Kowalski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Kowalski ma głos.

P. ks. Kowalski. Pry wstąpi do mojej koroteńkoj promowy zaznaczaju, szczo howoru jako Rusyn hałyckij bez wsiakoj prymiszki ani twerdosty ani miahkosty. Jako duchownyj muszu pered wsim opravdaty sia, szczo w sprawach teatru hołos zaberaju — a sprubuju moje opravdanie operty na precedensi z dijiw teatru, jeszcze z perszych lit XVII. stulitia pochodiaszczym.

Cikawu wzminku o zainteresowaniu sia nawit najwyższych dostojnikiw cerkwy, nawodyt Ferdynand Mikowec, w swojij historyi teatru w czeskoj Prazi; meży innymi opowiada je win, szczo archikniaź Karol episkop wrocławskij napysaw pid dnem 18. Marcia 1617 lyst do kardynała Frańciszka Dietrichsteina episkopa Ołumuneckoho poruczajuczy jeho presilnoj opicy komedjantiw angijskich kotry zaosmotreni w krolewski lysty z Polszczy do Czech prybyły.

Sia obstawyna Panowe bude dostatocznym opravdaniem, szczo ja niższyj duchownyj w sij perewaźnojj dla mene spraw hołos zaberaju. Z neśmiłostjeju w prawdi, bo czasy i obstawyny zmyniły sia, odnakoż z pewnym dowirjem, szczo pohlady moi ne budut ne sympatyczno pryniati, dilu sia z Wamy Panowe mojeju hadku, czy ne buło by wozmožno na buduczništ pewni zminy w korys't Rusyniw hałyckich w teatri poczynyty; czyby ne dało sia jakijś rod utrakwizmu w teatri zawesty? My Rusyny hałycki na ridnoj zemli naszoj, ne znajszły pryjutu w naszoj własnojj chati! Obstawyna tim sumnijsza, szczo to ridni nasi brati „twerdohy zakała“, a piśla moho mninja ispowidnyki dogmatu i zwołennyki systemu Aristowa nam dwery do neji zaperły!! Dim nasz naridnyj, taja odyna twerdyni'a nas Rusyniw, podarenyj łaskoju welykodusznoho Mo-

narchy naszoho, żertwamy ciłoho narodu — skazaw'bym midiakamy dwyhnenyj, zaperł swoi worota pered narodnoju ruskoju scenoju izwyniajuczy sia nebezpečestwom wid ohnia, chotiaj własty mijskii, policyjni i sam inżynir naridnoho domu stwerdyły, szczo takoj opasnosty bojaty sia ne należyt. Swidczyt bo salu tuju, z kotroj wyhnano Rusyniw — Narodiwciw — wynajmajut nemal szczo denno tomu, kto bilsze zaplatyt na bali! Ne wchodžu w powody, kotry skłonyły zariad teperisznij do takoho nepryrodnoho warwarskoho wykluczenia, ale factum est.

Jakoj doniosłosty, jakim presylnim motorem buła, jes't i bude narodna scena dla rozbudzenia i rozšwy'tu duchowoho žytja w narodi w žahali — dowodyty ne potreba! Se ne ułehaje somninju, taja ricz najpewnijszaja, najjasnijszaja. Wrażinja, szczo z toj twerdyni sztuki po šredctwom teplijszoho słowa i zywoho predstawlenja riżnich narodnich i zytjewych faz wnykajut w mołodecze hołowy i serd'ca, stajut sia rozsadnykamy błaħoridnijszych czustw, porywiv i zamiriw, kotri wszczepłeni w szczodenne žytje mohut mnoho dobra naszym wspilnym interesam prynesty.

Trudno buło zawesty utrakwizm w szkoli. Mirodajni czynnyki, nasi uczeni i proświtni towarystwa jak ne mensze znameniti fachowi muży na śmert' jeho zasudyły, pobojujuczy sia nadmirnoho napruženja umstwennyh i fizyceskich sył w detyni. Ja ne powaha, odnakoż ośmilaju sia buty widminnoho mninja, bo wydzu ponekud w naszych wyższych szkołach sucesnych ludowych zawedenyj utrakwizm. Pry ruskim wykładowym jazyci uczat sia nasi dity w wostocznojj czasty naszoho kraju i jazyka polskoho i ne wydzu, szczo by procent idiotyzmu abo smertelnosty zbilszyw sia. Ja pamitaju czasy i sam chodyw do szkoły, hde pobicz hramatyki polskoj i czytanki takoj porjadno ćwicyłyśmo czytanku nimecku i tak zwanyj Rechtschreibung, a odnakoż diakowaty Bohu — zdorowo my powyrastały. Mimo toho krajno strohoho sudu i zasudu stawaju w oboroni toho utrakwizmu i radbym ciłym serd'cem, koły neudało sia jeho w szkoli, bodaj w teatri zawesty. I jes'm twerdo perekonanyj, szczo tojże raz wprowadzenyj i konsekwentno perewedenyj może do pewnojj miry, kotra na pered ne das't sia obczysłyty, korystno wpłynuty na połahodženje naszych domasznych — jabym skazaw rodynnych spraw. (Brawo).

Piatsot sorok lit mynaje wid czasu, koły sudba nas tiśnjsze złączyla, 540 lit żyjemo pod odnim dachom w spilnoj dobroj a i tychoj doli, a steżki naszi neraz sia rozchodyły, ma bud' zabuły naszi predki, jak i my czasto zabuty chozczemo, szczo kasty batkiw naszych w toj samoj ridnoj zemli pobicz sebe na poroch spopełiły, budto oczi naszi łuskoju okryti, szczo ne baczymo tych kurchaniw, tych mohył, szczo jak zwizdy slozamy żalu i bolu błyskuczi po zemli naszoj rozsijalyś. Zabuły my pro nych, może jakij poeta, skażu idealnyj, jakij Danyło Młaka wspomne, szczo

Na mohyli woron kracze,  
Baczno step weś homonyt...  
Och, skaży my czornokryłyj,  
Kto w mohyli tverdo spyt,  
Rdza pokryła jasnu broju,  
Mil izjiła karmazyn!

Może wże tyi czasy bezpowrotno promynuły? — może!

Ale odnakaż łaska monarsza wskazała nam połe do praci tychoj somirnoj, do praci pokojevoj. W r. 1891 wyhasaje zobowiazanie fundacyi skarbkiwskoj, szczo do utrymowania sceny narodowej polskoj.

Tut pryhaduju wam Panowe utrakwizm ne pryrodnyj, bo polsko-nimeckij. W naślidku toho stołycia kraju, misto Lwiw i ciła suspilnist kraju musyt prystupyty wże w błyżkoj buducznosti do budowy nowoho teatru, Wysoka Reprezentacya krajewa, kotra daje szczoriczno sumu 38.200 zł. na pidmohu sceny krajewoj naridnoj polskoj i ruskoj, bez somninja bude poczuwaty sia do obowiazku jakojuś znacznijszoju kwotoju subwencyonowaty przedstojaszczu budowu.

Do toj ewentualnoj budowy, kotra wże w błyskoj buducznosti nastupyty maje i powynna, widnosyt moja chadka, kotru wże korotko pojaśniu. Czy ne bułoby wozmožno nowyj budynok teatralnyj tak ustroity, szczo by w nym mistyły sia dwi okremni sali dla dwoch okremnych ruskich i polskich przedstawień, czy ne bułoby możlywe raz na tyżdeń, w pewnyj z hory na toje preznaczenyj deń ustrojowaty miszani, utrakwistyczni z jednoho polskoho i z jednoho ruskoho tworzu złożeni przedstawljenja. Koszta zestrojenia toj druhoj menszoj sali ne bułyby tak duże znaczny; kilka informacyj, łaskawo meni udiłenyh — wzir beru z teatru warszawskoho —

ne perenosyłyby odnoj 12. czasty wsich kosztiw potribnyh na taku budowu.

Wnesku stawlaty ne mohu nyini, koły żadna petycja o subwencju do Wysokoj Reprezentacyi krajewoj ne wejszła, rezolucju do Wydiłu krajewoho takož ne stawlu, bułaby peredwczesna, ale ja z Wamy, dostojni Panowe, dilu sia z seju mojeju hadku i proszu Was, rozwaźte, jak do domu werneto, wsechstoronno a koły pryjde czas do obrad nad tim predmetom, szczo byście jeho korystno i požytoczno dla oboch bratnych narodnosti riszyły. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Ba den i. Gdybym chciał jedynie i wyłącznie pozostać na roli sprawozdawcy komisji budżetowej, to mógłbym w tej chwili rzec się głosu, skoro p. ks. Kowalski wniosku żadnego nie postawił. Sądzę jednak, że mam prawo a może i obowiazek, w obec myśli, którym p. ks. Kowalski dał wyraz, zająć z tego miejsca pewne stanowisko. A przede wszystkim zdaje mi się, że dobrze się stało, że właśnie przy tej pozycyi budżetu podniósł p. ks. Kowalski fakt, o którym wszyscy już myśleliśmy, gdyśmy tę pozycję budżetu w komisji uchwalali; a mianowicie fakt, że podczas gdy Sejm robi, co może, aby scenę ruską narodową podnieść; podczas gdy Sejm trzykrotnie subwencję na teatr ruski podnosi, równocześnie instytucja ruska, instytucja narodowa, Dom Narodny odmawia tej scenie przytułku, że podczas gdy my robimy wszystko co możemy, aby teatr ruski się rozwijał, ruska instytucja robi ze swojej strony wszystko, co jest możliwe, aby ten teatr upadł; bo jakże inaczej nazwać tak daleko idącą życzliwość, że się temu teatrowi uniemożliwia, aby on we Lwowie w stolicy Galicyi dawał przedstawienia. Mogę zapewnić szan. posła, że z przykrem uczuciem patrzymy na ten fakt i jesteśmy nim boleśnie dotknięci niemniej od Rusinów w tej Wys. Izbie i po za nią, gdziekolwiek bowiem chodzi o rozwój ruskiej narodowości, rozwój czystego ruskiego języka, ruskiej literatury i ruskiego teatru, nie ma między nami różnicy, a panowie możecie z pewnością liczyć na życzliwe i gorące z naszej strony poparcie i na nasze sympaty.

Ale sądę, że niedość byłoby poprzestać na tem platonicznym ubolewaniu. Z mej strony

dodam imieniem własnem, że może dałoby się zrobić aby sfery, któreby mogły mieć wpływ na Dom Narodny, użyły wpływu swego w tym kierunku, aby się stało zadość intencji Sejmu; bo skoro Sejm życzy sobie rozwoju teatru ruskiego, działałoby się w myśl życzenia Sejmu jeżeliby odnośne sfery wpłynęły na zarząd Domu Narodnego w tym kierunku, żeby umożliwić przedstawienia teatru ruskiego w Domu Narodnym. Co do do myśli poruszonej przez p. ks Kowalskiego, o niej dziś mówić nie możemy, skoro budowa teatru jest w dalekim planie. O ileby to było technicznie możliwe, sądzę, że życzyliby sobie należało, by myśl ks. Kowalskiego przeprowadzić się dała, przecież jest dobrą i ze szlachetnej tendencji pochodzi. Ponieważ p. ks. Kowalski konkretnego wniosku nie postawił, muszę prosić o przyjęcie cyfry przez komisję proponowanej.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pozycję 72 rubryki VII, rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Poz. 73. Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 73 rubryki VII., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Poz. 74. Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3.000 zł.

Poz. 75. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ 300 zł.

Nad petycją L. 38 Zarządu Towarzystwa „Harmonia“ o udzielenie jednorazowej subwencji w kwocie 1.000 zł. przechodzi się do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 74 i 75 rubryki VII., zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Poz. 76. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ we Lwowie na utrzymanie szkoły śpiewu choralnego i solowego 300 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 76 rubryki VII., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Nad petycją Zarządu „Lutni“ o stałą roczną subwencyę w kwocie 1.000 zł. przechodzi się do porządku dziennego.

Nad petycjami: L. 62 Towarzystwa muzycznego imienia „Moniuszki“ w Stanisławowie o subwencyę, — L. 630 komitetu muzyki miejskiej w Tarnopolu o udzielenie zapomogi, — L. 680 Stowarzyszenia straży ochotniczej w Tarnowie o subwencyę dla szkoły tego stowarzyszenia — przechodzi się do porządku dziennego.

Petycje LL. 685, 192, 321, 10, 97, 753, 11, 12, 512, 555, 552, 575, 610, 611, 686, 687, 830, 847, 782, 722, 754, 469, 176, 747, 13, 191, 270, — odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia odnośnie do poz. 90. Rubr. VII., polecając w szczególności petycyę: Maryi Frenkel-Niwińskiej, Wincenty Bielańskiej, Teresy Patkiewicz, Karoliny Eberbach i Anastazyi Iżak.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapięha (czyta):

Poz. 77. Stypendya dla uczniów i uczennic seminariów nauczycielskich i kursów przygotowawczych 30.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycję 77 rubryki VII., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapięha (czyta):

Poz. 78. Dla uczniów internatu przy seminarjum naucz. w Krakowie 3.000 zł.

Poz. 79. Internatowi św. Jozafata:

a) na utrzymanie 7 uczniów seminarjum naucz. w bursie 1.050 zł.



b) na rozszerzenie zakładu jednorazowo (L. 212/143) 3.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 78 i 79 rubryki VII., zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Referent następującej pozycji budżetu p. dr. Bobrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Bobrzyński (czyta): Poz. 80. Internat ruski ks. Zmartwychwstańców we Lwowie 4.500 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Leniński. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Leniński ma głos.

P. Leniński. Wysokij Sojme! Mymo kategorycznoho protestu tak posliw ruskych, jak takozh publicznoi opinii ruskoj wydała biliszt' Sojmu naszoho z krajewoj kasy na ciły internatu Zmartwychwstanciw w roci 1881 — 10.000 zł., w roci 1886 — 4.500 zł., w roci 1887 — 4.500 zł.; a teper uchwałyty maje 4.500 zł., znaczyt razom 23.500 zł.

Poważna se suma, tym poważniejsza, jesły sia zważyty, szczo kraina nasza kołyś mołokom i medom płynucza zubożyła, szczo panam i chłopam hrozyt ruina, szczo Lacham i Rusynam usuwajet sia zemla spid nih i perechodyt w czuži ruki.

Kasa nasza krajewa śwityt pustkamy, chotiaj dodatki do podatkiw na ciły krajewi duże wysoko pidneseni, bo do 31 kr. wid odnoho zł. a dołhy naszoju hierarchijeju społecznoju na kraj zatihneni, dochodiat do welykańskoi sumy, skoro potreba riczno widkładaty sumu nad 400.000 zł. t. j. prawi 1/6 czast' ciłoho ricznoho dochodu na spłatu rat i procentiw. A teper, panowe, zatiahajete nowu pożyczku w kwoti 400.000 zł. W zahali panowe, dobaczaju dywnu analogiu meży hospodarkoju prywatnoju, a hospodarkoju krajewoju w naszoj hierarchii sospilnoi. Ti sami panowe, kotri wid samoho poczatku naszoj ery konstytucyjnoi tak horłajut w Sojmu „o praci orhanycznij, o oszczadnocy, o ekonomii“, — tii sami panowe postupajut „de facto“ ciłkom protywno: marnujut własne dobro prywatne, nedobute własnymi mozołamy, ale odidyczene po pradidach swoich; a zarazom marnujut dobro zahalne i dowodiat kraj do bankructwa, chotiaj zdawałoby sia, szczo orudowanie majetkom kra-

jewym powynno buty o mnoho skrupulatnijsze, jak swoim pytomym, prywatnym. Ne dumaju nawodyty faktiw szczo do marnowania majetkiw prywatnych, bo to sut' riczy wsim aż nadto zwistni; wproczem sprawy osobysti ne sut' predmetom naszoj dyskusyi, łyszim ich prote na boci z tym memento: „jak sobi postelat, tak budut spaty.“ Za te majemo połne prawo i obowiazok potiahaty hierarchju sospilnu do odwiczalnosty za marnowanie hrosza publicznoho. Ot prymirom majemo pysznu pałatu sojmowu, na kotru kraj nasz złożyw w chwylach duże krytycznych swoho rozwoju ekonomicznoho 1 1/2 miliona zł. misto preliminowanych 700.000 zł. Koły dejaki posły z twerezym pohladom zwertaly uwahu, szczo se za welykyj, kosztownyj wydatok, todi hierarchia sospilna, kotra prywyla żyty nad stan, taj nikoły ne umiła uderżaty riwnowahy meży wydatkami a dochodami, widpowiła szumnym frazesom: „to będzie gmach monumentalny, oszczędność w tym wypadku byłaby grzechem; zastaw się, postaw się.“

Diakujemy Wam, panowe za taki sasady; dobryj kozuch, ta ne dla nas chliborobiw szytyj. Na śmich wystawlaje sia panycz-elegant w harnym cylindri błyskuczym, kotryj maje poderti czoboty, soroczku dirawu z gutaperkowym kołnirykom, a z surduta likti wyłaziat.

Takie i nasze z toju pałatoju sojmowoju, — taj w zahali z hospodarkoju autonomycznou.

Szczu meni za kosen z pałaty monumentalnoi, skoro dwory perechodiat w czuži ruki w sposib zastraszajuczyj, skoro miszczaństwo stohne pid tiaharom nedostatku i łychwy, a chłopstwo nasze w bidi sidyt i bidoju pohaniaje. Zahlańte panowe pid strichu mazursku, a znajdete nesporadyczno, ale dosyt' czasto odnu paru czobit na ciłu rodynu.

Koły w procesi o pidpałenie pytałjem sia Josyfa Draguła z Pstrowa wid Ropczyk: „czemuś w niedzielę nie poszedł do kościoła?“ Distaw ja widpowid': „bo żona wdziała jedyną parę butów, — to ja z dziećmi musialem w domu pozostać.“

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego mowcę, z mego miejsca nie mogę dobrze dosłyszeć o czem szanowny mowca mówi, ale z ust wielu posłów słyszę, że wywody szanownego mowcy nie dotyczą wcale kwestyi internatu, że jest mowa o gmachu sejmowym i innych przedmiotach a nie o internacie.

Muszę więc prosić szanownego posła, ażeby w obec spóźnionej pory i w obec tego, że mamy tylko jeden dzień na skończenie budżetu, ażeby raczył trzymać się ściśle tylko przedmiotu na porządku dziennym będącego.

P. L e n i ń s k i. Moja besida ne bude dowsze trewaty, jak piw hodyny. Ja howorju do riczy, bo o oszczadnocy.

J E. hr. M a r s z a ł e k. Przepraszam szanownego posła, ja nie mogę wyznaczać czasu do przemówienia ani na minuty, ani kwadranse, lecz proszę tylko, ażeby raczył mówić o pozycyi 80, rubryki VII.

Jeżeli szanowny poseł nie będzie się trzymał przedmiotu, zmuszony będę głos mu odebrać (Brawo!)

P. L e n i ń s k i. Zaznaczaju prote korotko: Majemo pałatu sojmowu, ta ne tiazko widhadaty, kto w nej za kilka lit zapanuje. A wżeż ti, kotri nyni mow muraszky rozsidajutsia po dworach jako nowomodni didyczi. W proczem wy sami baczyte i na ucho szepczete, szczošte kraj zrujnowaly swojeju pańskoju hospodarkoju.

Dla internatu Zmartwychwstańców udilaje hierarchia suspilno 23.500 zł. Warto otżez zastanowyty sia, — komu ona chce czerez te prypodobaty sia, i jaka cil rukowodyt neju. Pytaju sia, kotra to werstwa suspilnocy w kraju bażaje zapomohy dla Zwartychwstańców? Czy może narod mazurskij abo seredna klasa polska? Na se pytanie widpowidaju riszuczo. N i t. A na tuju widpowid możete sia Panowe spustyty bezpečno, bo ja znaju usposoblenje Mazuriw, meży kotrymy sprowadywjem bilsze jak  $\frac{1}{3}$  część moho żytia, taj Mazury nauczyły mene buty Rusynom — patrjotoju. Na toj pidstawy zaruczaju, szczo narod mazurskij ani seredna klasa polska ne dumaly i ne dumajut polonizowaty abo latynizowaty Rusyniw ale derżat sia zasady: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło; dać Rusinom, co się im patrzy“.

A nawit narikajut na hierarchiju suspilnu, czoho nas Rusyniw muczyte Jezuitamy i Zmartwychwstańcami, czomu ne postupajete z namy po sprawedlywocy, — czoho nas drażnyte swojeju opikoju neproszenoju? Skilko raziw w Sojmi podnese sia hołos zhody z Rusynamy, stilko raziw narid mazurskij zadrożył z radocy i w nadiji, czejże wże raz znykne 500 litnia wraźda bratnich narodiw i na prestoli zasiade sprawedlywišt i

myr. Taj ne dywnycia; bo wid sprawedlywoho poła hodżenia sprawy ruskoj zawysyt dola i rozćwit sprawy polsko.

O tij prawdy pereświdczena takoz Poznańszczyzna i Kongresowka, kotri pry kaźdoy nahodi natykajut na hałycku straż pożarnu, szczo dla Rusi była wże raz sprawedlywoju.

Wsiaka krywda, czy odynyci, czy narodowy nanesena, mstyt sia na krywdjaczym.

O tim pouczae nas historija; wsio, szczo ne operte na sprawedlywocy, szczo ne maje moralnych pidwałyn, znykne mow rosa na sińcy.

Szczo my, Rusyny, za internat Zmartwychwstańców ne jeśmo Wam wdiazni, o tim dobre znajete. Predstawyteli narodu ruskoho w Sojmi i żurnałystyka ruska wykazuwały pry kaźdoy sposibnocy, szczo nasyłanje na nas Zmartwychwstańców i Jezuitiw pryhaduje nam tiazki czasy XVI. i XVII. stolitia, kotrych rezultatom były potoki krowy, buło powstanie Chmelnyckoho, a w ślid za tym upadok Poljszczy.

Rusyny znajut o tim, szczo Waszi internaty Zmartwychwstańców i Jezuitiw sut' zamachom na rusku narodnist' i nasz obriad światyj, szczo sami czerez te pidkopujete unju. Protiw takoho postupowania pidnosyła zajedno ciła Ruś protest — kołyś nawit stotysiacnoju armijeju — i kazała Wam: jesły choczete buty dobrymy susidamy naszymy, to ne posiahajte łakomoju rukoju po nasze dobro narodne, po naszi prawa pryrodni i swobodu sowisty; ne gazdujete w naszoj chati, bo w naszoj chati maje buty nasza prawda, i syła i wola. Skoro ni Mazury, ni seredna klasa polska, ni Rusyny ne żelajut sobi Jezuitiw i Zmartwychwstańców, to ktoż własnywo ich proteguje? a wseż hierarchia suspilna taja sama straż pożarna, kotra nyni werchowodyt w kraju na wsich polach: w Radi powitowoj, w Sojmi, w Widny jako delegacija, kotra zahornuwszy w swoi ruky wsi nerwy sospilni wede kraj w propašt, a bażaje łysze ratowaty ostanki swoich prywileiw..

Lakajuczy sia o swoje stanowyszcze dominujucze, używaje wsiakych sztuczok, szczo aby ne dopustyty nikoho do hołosu w kraju; a koby pośmiw im suprotwytyś, — zaraz straż pożarna nakłykaje na ucho: Polizei! to warchoł, socyalista, szyzmatyk, moskal, staatsgefährlich.

Do czasu dzban wodu nosyt' aż mu sia ucho urwe. Nosyw wowk — ponesły i wowka. — Nyni

wże i neuczene oko baczyt, szczo hierarchia sospilna tolko kastowych interesiw pantruje, a dla kraju ni w Sojmi, ni w Radi derżawnij niczoho ne robyt.

Słuszno skazaw poseł Kozłowski, szczo kraj na samu wiśt' o skłykaniu Sojmu zadrożyt' z perelaku, czy Sojm nowych tiahariw na ludej ne nałożyt'.

Nehodowanie z hospodarki waszoi w kraju wzrastaje z kożdym dnem; wy o tim znajete, taj wsimy syłamy boronyte panowania swoho, a do pomocy przywałyšte Jezuitiwi i Zmartwychwstańciw. — Jezuity i Zmartwychwstańci mająt Wam wypłekaty w swoich internatach pokirnych popłecznykiw, pry kotrych pomocy dumajete wystupyty do borby z elementamy nesfornymy. W Bozi odnak nadija, szczo plany waszi ne zrealizujut sia.

Muszu odnakoż zastereczy sia, szczo ja ne woroh hierarchii suspilnoi, — protywno, ja jej druh, bo bażaju szczyro, szczo by wsi lude Adamowi dity były sobi riwni, jak riwno i odnakowo śwityt na wsich sońce, a lipszyj ino toj, kotoryj własnymy, a ne pradidiw zasłuhamy perewyższaje druhych. Ba, aże bo nyne dotepna hierarchia suspilna chce żyty kosztom predkiw swoich, taj chce misto raz oden zasidaty do mysy n. pr. wyborczoi aż try razy, a kożdym raz do syta nakormytyś, ne zważajucy na te, szczo inszi werstwy suspilnocy hołodni i bosy. Postupowanie naszoi straży požarnoi przyhaduje mi posłowyciu: „Choram — i to duże, z wamy budu isty, okremo meni dajte i na potim meni ły-szit“, Se znaczyt': chłopy mene hierarchiju wyberajete, miszczane ino mene wyberajete i w kińcy my, hierarchia społeczna, budemo znouwe sebe samych wyberały. Takym czynom wsi nasi instytucji stajut sia kastowi, a pryjde radu radyty, sojmowaty, to ne ma kompletu ni w komisji ni w pońnij Pałati. A czerez to oczywdno autonomia nasza ne prynosyt krajewy pożytku, aże szkodou. A może hierarchia społeczna dumaje Jezuitamy i Zmartwychwstańcami pidnesty nas Rusyniwi na wyższyj stupeń pobożnocy Za taku łasku wartoby było podiakowaty, jesłyby o taki tendencji można było posudyty hierarchju społeczną. — Tymczasom se ricz zahałno widoma, szczo pobożnist' hierarchii społecznoi problematyczna i daśt' sia scharakteryzowaty słowamy: modli się pod figurą, a ma djabła za skórą. —

Szczo meni z takich katołykiw, kotri po katołycky ne żyjut', — kotri blyżnoho ne lubiat', tilko sebe samych, taj wyznajut zasadu: „Cel uświęca środki!“ Możemo prote śmiło skazaty hierarchii społecznij: „Medice, cura te ipsum“. Hierarchia społeczna zwykła na dokaz swojeji pobożnocy wełyczaty sia, skilko ona domiw bożych postawyla. Pryhlańmo sia blyższe, jak taja sprawa fundowania kostekiw stoit na Mazurach, bo tam włastywe połe do popysu dla hierarchii społecznoi. Po dokładnim prestjudowaniu szematyzmu diecezji tarnowskoi z r. 1885, perekonujujut sia, szczo na postorony dawnijszych okruhiw tarnowskoho, sandeckoho, krakowskoho i wadowyckoho żyje 827.264 dusz, a na to jest' 213 parochij, i 22 filij, razem otże 235 posad duchownych i 235 kostekiw. Na odnu posadu (parochiu, czy filiu) przypadaje peresiczo 3.521 dusz.

(JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Jesły uwzhladnyt sia, szczo osady na Mazurach porozkydani, to 3 521 dusz zamieszkujot zwyyczajno prostron 2 abo 3 milowu. Oczywdno, szczo świaszczennyk pry najlipsiszyj woli ne w syli piznaty 3 milowoi nywy swojeji pracy, ne w stani nałazyto jeji dopilnowaty i wykorczowaty. Jesły pryhlanemo sia poodynokym dekanatam, to baczymo, szczo w dekanati Dąbrowa wypadaje peresiczo na odnu parochiju 5.360 dusz. W dekanati Mielec na odnu parochiju 5.163 dusz.

(Głosy: Do rzeczy, do rzeczy). Owsim, ja howoru do riczy, ja choczou wnesok widpowidnyj postawyty.

(P. Dr. Popiel. Do dekanatu dąbrowskiego?)

W dekanati Maków 5.176 dusz, w dekanati Wojnicz 4.446 dusz wypadaje na odnu parochiju. Pryhlańmo sia poodynokym parochiam, a sprawa tak sia przedstawlaje: Parochia Tarniw czyslyt 18.678 dusz w 16 miscewostiach...

(Głosy: Do rzeczy! Nie ma czasu na to).

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Po raz drugi wzywam pana posła, żeby wrócił do przedmiotu.

P. Leniński (mówi dalej). Własne ja do przedmetu howoru, bo choczou postawyty wnesok, szczo by Panowe 4.500 zł. odstupyły na budowu

400 nowych kostełiw i 400 nowych parochij na Mazurach.

(Głosy: Bravo! Pozwólcie mu mówić).

Otże muszu wykazaty peredowsim, szczo do parochii Tarniw należyt' 18.678 dusz w 16 mistcewostiach, do parochii Nowyj-Sucz należyt' 12.009 dusz w 30 mistcewostiach, a do parochii Kolbuszowa 10.881 dusz w 15 mistcewostiach i t. d. — Z toho wychodyt', szczo świaszczeństwo łatyńskie na Mazurach ne może obniaty okom swoho terenu pracy, — ne może maty stilko sył fizycznych do pidwyhnenja moralnoho i materjalnoho takich kolosiw. — Ne dywo prote, szczo Mazury dyczijut, demoralizujut sia, — szczo w świata, w nedili Icko abo Abrahamko prawyt' ludiam swoju służbu, hołosyt' z za szynkfasu swoju propowid', — bo karczma nawet' ne odna je w koźdim seli i prysyłku, — a kosteł o 2 abo 3 myli widdałenyj. — Czy nawedeni daty świadczat o pobożnocy hierarchii społecznoji?

Misto udeliaty zapomohu dla Zmartwychwstańciw Pereznacził Panowe ti hroszi na osnowanie nowych kostełiw na Mazurach, a własne tam potribno nowych 400 kostełiw i 400 nowych parochij, a w takim razi na koźdu parochiju wypade peresiczno 1.303 dusz.

Neraz odzywajut sia meży wamy hołosy: „Jaki ten ludek ruski poczcziwy!“ Zapewne szczo tak; a to dlatoho, bo „ludek ruski“ lubyt Boha i Jeho świata zapowidy, taj stawłaje sobi czysłenni Domy Boži; 40 chat, a wże pry nych stoit cerkow małeńka, kotra pylnuje i stereże ditej swoich od złocho.

Z toho wypływaje, szczo narid ruskij pid wzhladom pobożnocy może służyty inszym narodom za wzir, maje swij pytomij obriad, swoje prymirne duchoweństwo, toż ne potribuje opiky, mentorstwa z storony hierarchii społecznoji, ni Jezuitiw, ni Zmartwychwstańciw.

Nyni wże chyba ślipyj ne baczyt, szczo hierarchia społeczna wziawszy sia za ruki z Jezuitami i Zmartwychwstańciamy, derżył wspilno z nymy pid dozorom policyjnym ne ino wsi in-szi werstwy sospilni, ale takóž ciłyj kler świeckij tak ruskoho, jak i łatyńskoho obriadu, poczawszy wid kniazew cerkwy aż do najmłodszoho alumna. Majemo pro te formalnyj stan obłohy. Wpływ wyklucznyj i perewaźnyj Jezuitiw i Zmartwychwstańciw na nasze życie narodne i sospilne sprowadyt na nas nowi nieszczastia;

dawnych ran ne wyhoit, a szcze ich rozdraźnyt, i nowi zawdast'. Zwernu łysze uwahu Paniw, szczo Jezuity i Zmartwychwstańci ne potrebut żuryty sia o swoji potreby życia szczodennoho, bo majut wsiakie wyhody; ne majut pocztia patryotycznoho, bo to kosmopołyty, a my świcki musymo dbaty o nasz chlib nasusznyj; prykowani do zemli naszoi, ne wteczem do Ameryki; my ne ino słowamy, ale takóž diłamy Boha chwalyłymo. — Jak schoczemo wsi do Jezuitiw abo Zmartwychwstańciw wstupyty, to stanemo sia kosmopołytamy — monachamy, a w takim razi chtoż nakarmyt, ubere Jezuitiw i Zmartwychwstańciw i nas wsich?

Na koneć mojeji promowy pozwolu sobi zrobyty jeszcze odnu uwahu: Czasto hierarchia społeczna narikaje na nas rusyniw, szczo sijemo nenawist' meży narodom ruskim protywej, a czerez to chce upozorowaty internat Zmartwychwstańciw i racyju jeho bytu jako antidotum. Jesły sprawdi tak robymo, to jak najhirsze służyłmo własnij sprawi. Szczo posijemo na narodnij nywi, te sia nam wrodyt. Posijemo kukil, zberemo kukil. Znajuczy o tim, ne majemo do hierarchii społecznoji nenawysty, tilko majemo słusznyj žal do hierarchii społecznoji, za te, szczo ona sama žene sia w propast' taj nas za soboju potiahaje. Prowedenie sia nasze wzhladom Was, Panowe, zależyt ino wid Was samych, bo hde ne ma sprawedywosty, tam ne ma myłosty. Czasto można sia spitkaty z zamitom: „Jak się rusini wzmocnią, to nas wypędzą“.

I to Panowe pusta bajka. Rozhłańte sia w istoryi i w charakteri narodu ruskoho, a przyznajte, szczo rusyny nykoły ne łaknuły czużoho. Dewizoju ich było: Twoho ne chocz — swoho ne dam; usuń sia Lasze, naj i Rusyn side.“

Imenom klubu wnoszu, szczo by nad zapomohu dla Zmartwychwstańciw w kwoti 4.500 zł. perejty do porjadku dnewnoho.

Chotiljem postawyte i druhe wnesenie, Panowe odnak pererwały meni besidu i dla toho ne mohu druhoho wnesenia bez należytoho umotywowania postawyty.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żada kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński. Kiedy miałem zaszczyt być sprawozdawcą tej samej

pozycyi w latach poprzednich wyraziłem nadzieję, iż instytucja internatu lub księży Zmartwychwstańców z biegiem czasu rozwieje te wątpliwości, które z samego początku się nasuwały i że uprzedzenia, które z pośród pewnych warstw społeczeństwa ruskiego przeciw temu internatowi się zwracały i w sposób gorący i namiętny się okazywały, z biegiem czasów się ułożą i usuną. Całe przemówienie p. Lenińskiego przekonało mnie dziś, iż moja nadzieja nie była płonna. Muszę skonstatować, że przemówienie jego, jak zwykle rozprószyło się na wszystkie możebne strony. Nie mógł szanowny poseł darować sobie Chmielnickiego, musiała być mowa o gmachu sejmowym, o warstatach krawieckich i szewskich o elegancie spacerującym, bardzo ciekawe reminiscencye o straży pożarnej w tym razie rozciągniętej w tak szerokim zakresie, jakiego autorowie tej nazwy nie spodziewali się, że do takich szerokich ram ta nazwa zostanie zastosowaną, ale o Zmartwychwstańcach, o Internacie, o zakładzie samym w ciągu całego przemówienia mowy nie było; o internacie, ażeby w nim cokolwiek złego, cokolwiek ujemnego, ażeby jakakolwiek rzecz mogła co do wprowadzenia tego internatu rusinów w czemkolwiek drażnić, również wzmianki nie było; o tem wszystkiem, mimo, że bardzo uważnie służyłem mowy p. Lenińskiego nie mogłem usłyszeć.

Muszę jako sprawozdawca skonstatować i muszę cieszyć się, o ile mi wolno solidaryzować się z ową instytucją, że ta instytucja do tego stopnia okazała się praktyczną i spokojnie prowadzoną, iż ona sama przez się na żaden zarzut nie zasłużyła. Nie jest moją rzeczą bronić politykę Zmartwychwstańców, jeżeli jaką mają, a tem mniej politykę Jezuitów, a tem mniej nie jest moim obowiązkiem bronić hierarchii społecznej przeciw zarzutom, jakie p. Leniński stawiał, to nie należy do rzeczy. Pozycja niezaczepona, moja rola jako sprawozdawcy skończona. (Brawo!).

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Podam naprzód pod głosowanie wnioski p. Lenińskiego przejścia do porządku dziennego nad pozycją 80. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Podam pod głosowanie wnioski komisji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisji jest przyjęty.

Referent dalszych pozycyj p. ks. Sapieha Władysław ma głos. Proszę czytać dalsze pozycyje.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 81. Jedno stypendyum im. Matejki dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie 1.000 zł.

Poz. 82. Wydawnictwo ruskich książek szkolnych 2.000 zł.

Poz. 83. Wydawnictwo nowych podręczników dla szkół średnich, do rozporządzalności c. k. Rady szkolnej krajowej, a względnie komisji książek szkolnych, przez tęż Radę ustanowionej 1.000 zł.

Poz. 84. Zasiłek dla czasopisma „Szkola“ L. 201/132 500 zł.

Poz. 85. Zasiłek dla czasopisma „Muzeum“ L. 312/241 500 zł.

Poz. 86. Zasiłek dla czasopisma „Kosmos“ L. 536/436 400 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyje od 81 do 86 włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 87. Zasiłek dla ruskiej gazety szkolnej (do rozporządzalności Wydziału krajowego), L. 619/511 500 zł.

Poz. 88. Zasiłek na utrzymanie wyprawy naukowej, pracującej w Archiwum Watykańskiem pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Smolki 1.500 zł.

Poz. 89. Witowski Hipolit, były dyrektor szkoły żeńskiej w Bełzie, zaopatrzenie dożywnie 300 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyje od 87 do 89 włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 90. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, do dyspozycji Wydziału krajowego 2.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Pozycya 90 „dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do dyspozycji Wydziału krajowego 2.000 zł.“ ma już w tej Wysokiej Izbie swoją historję, którą w tej chwili przypomnieć warto, a ja historję tę w kilku słowach streszczę.

Przypomni sobie Wysoka Izba, iż dawniej kiedy wchodziły petycje z prośbami o zapomogi lub stypendya dla młodzieży kształcącej się w sztukach pięknych, komisya budżetowa od razu podania te załatwiała, wyznaczała pewne kwoty dla petentów i w ten sposób Sejm co roku parę tysięcy na ten cel uchwalał. Później komisya budżetowa przyszła do tego słusznego przekonania, że nie jest jej rzeczą kwalifikować te wszystkie podania i oceniać, o ile jednemu lub drugiemu dać pewną stosowną subwencję. Dlatego komisya budżetowa postąpiła wtenczas tak, iż wstawiła kwotę 3.500 zł. na ten cel, a wszystkie do tej pozycyi odnoszące się petycje odesłała do Wydziału krajowego do załatwienia. Tak było do roku 1886. W roku 1886 w komisji budżetowej bardzo silny prąd oszczędnościowy zapanował, silniejszy może niż kiedykolwiek pierwej i wtedy komisya budżetowa tę pozycję zupełnie wykreśliła. Jest temu ściśle lat dwa, jak przy dyskusji nad budżetem ośmieliłem się wbrew wnioskowi komisji budżetowej prosić Wysoką Izbę, ażeby tej pozycyi nie wykreślać. Ponieważ wiedziałem z jaką potęgą mam do walczenia i jak nie łatwo jest przeciwko komisji budżetowej dodać jakąś pozycję, byłem w prośbie mej nadzwyczaj skromnym i nie o 3.500 jak dawniej Wysoka Izba wyznaczała lecz o 2.000 zł. prosiłem. Może się to przypadkowo stało, bo jeden z najbardziej oszczędnościowych posłów znalazł się w mojem sąsiedztwie, kiedy właśnie wniosek ten pisałem i podszeptał mi, „Nie żądaj 3.500 zł. ale 2.000, a prędzej dostaniesz“. Widząc takie usposobienie szanownego tego kolegi, a nie mniej i w Wysokiej Izbie pomyślałem sobie, że jak zażądam więcej to nic nie dostanę, jeżeli zaś zażądam 2.000 zł. to może Wysoka Izba większością głosów przychyli się do mego wniosku. Obecnie

staję się śmielszym, przepraszam też z góry Wysoką Izbę za moją śmiałość i proszę, by Wysoka Izba pozycję tę do wysokości 3.000 zł. podnieść zechciała. Prośbę moją motywuję jak następuje.

Równocześnie z tym prądem oszczędnościowym zapanował w Wysokiej Izbie prąd antimuzyczny, mianowicie wszelkie petycje pochodzące od kompetentów do stypendyów dla fortepianu, śpiewu, czy też dla jakiegokolwiek innego rodzaju muzyki, wszystkie takie petycje, stały się w Wysokiej Izbie i w komisji budżetowej bardzo niepopularne. W tym roku widzę, iż to się nieco zmieniło, i że może komisya budżetowa troszeczkę więcej znowu przechyla się w kierunku muzycznym, a nawet śmiem powiedzieć, że już teraz i sympatją Wysoka Izba go otacza, skoro raz z całego szeregu petycyj o subwencje do kształcenia się w muzyce i śpiewie Sejm odstępuje kilka petycji Wydziałowi krajowemu i do szczególniejszego uwzględnienia zaleca. W ten sposób Wysoka Izba zmniejszy się kwota, którą Wydział krajowy będzie mógł z tych 2.000 zł. rozporządzać na subwencje dla kształcących się w sztukach plastycznych tj. malarstwie i rzeźbie.

Raczy Wysoka Izba przeczytać w budżecie spis tych, którzy proszą o subwencję, a spotka się tam z nazwiskiem Eugeniusza Steinsberga już bardzo zaszczytnie znanego, którego talent znakomicie się rozwija, którego szkoda by opuścić w połowie drogi; albo Stanisława Fabiańskiego, który najpiękniejsze ze wszystkich uczniów, ze szkoły sztuk pięknych otrzymał świadectwo; albo Ludwika Stasiaka i Władysława Czechowicza. Raczy Wysoka Izba przypomnieć sobie, że pomiędzy tymi petentami jest dwóch rzeźbiarzy, zaszczytnie już znany: Mieczysław Zawiejski i Stanisław Lewandowski, którego — może nie przesadzę, jeżeli powiem — arcydzieło, mieliście Panowie wszyscy sposobność oglądać na wystawie sztuk pięknych w Krakowie. — Dzieło prawdziwie znakomite, drgające życiem, a natchnione wyższą myślą, świadczące o bardzo wysokim telencie: Słowianin zrywający pęta. I proszę zauważać, że ten Lewandowski nie miał sposobności zwiedzić Włoch, stanąć na klasycznej ziemi sztuki plastycznej, tam gdzie każdy artysta musi swoje wiadomości uzupełniać i swój smak wykształcić. Lewandowski prosi o zapomogę w celu podróży do Włoch. Otóż proszę Panów, czy tu wystarczy 2.000 zł.?

Czy w obec takiego talentu i w obec tak świetnego w ogóle rozwoju sztuki, jaki ona u nas wzięła, pozycya 2.000 zł. — powiem nie jest śmiesznie za małą, jeżeli Wydział krajowy ma tym wszystkim słusznym doprawdy pragnieniom młodzieńców kształcących się uczynić zadość? Z tych powodów sądzę, że ta Wysoka Izba, która dla wszystkich zdrowych kierunków budzących się w narodzie, czy to ekonomicznych, czy też naukowych ma szczerą dłoń, nie zechce zasady oszczędności stosować tutaj, gdzie chodzi o pomoc dla takiej gałęzi duchowego życia naszego, która stała się istotną chlubą narodu, jak sztuka polska. Gdybym proponował bardzo wysokie podwyższenie, gdyby tu chodziło o kilka, lub kilkanaście tysięcy, możnaby mi uczynić zarzut: oszczędzajmy, nie szafujmy zanadto — ale ja proszę tylko o 1.000 zł. i zwrócę tylko uwagę, że petycji tyle jest, a petenci ci tacy, że te 2.000 zł. zwłaszcza po uwzględnieniu zaleconych już kształcących się w muzyce bezwarunkowo nie wystarczą. Najusilniej więc proszę Wysoką Izbę aby raczyła uchwalić:

Pozycya 90. dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do dyspozycji Wydziału krajowego 3.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. Ja w imieniu komisji budżetowej muszę obstać przy utrzymaniu kwoty 2.000 zł., a to z tego powodu, że oprócz tych 2.000 zł., są rozmaite stypendya tak do dyspozycji Wydziału krajowego, jak i akademii umiejętności, które wyłącznie są przeznaczone na popieranie artystów i malarzy. Wszystkich tu wymienionych Wydział krajowy uwzględniać nie będzie, tylko wybierze tych, którzy rzeczywiście zasługują na poparcie i tym da pewien zasiłek. Więcej jak w przeszłym roku petycji do tego działu nie wpłynęło, więc nie widzę powodu podwyższenia tej pozycji i dlatego upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła tę pozycję w wysokości przez komisję proponowaną 2.000 zł. utrzymać.

(JE. hr. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad pozycją 90.

Poprawkę p. Romanowicza podam najpierw. P. Romanowicz wnosi, aby uchwalić pozycję 90. dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, do dyspozycji Wydziału krajowego 3.000 zł.

Kto jest za kwotą wyższą przez p. Romanowicza proponowaną, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Petycye do tej pozycji należące odstępują się Wydziałowi krajowemu do załatwienia, a mianowicie:

Zefira Ówiklińskiego L. 669/553.

Malwiny Janowskiej L. 728/609.

Michała Jaronia L. 672/556.

Bernarda Jarosiewicza L. 670/554.

Antoniego Bielewicza L. 751/632.

Kazimierza Spolińskiego L. 557/455.

Eugeniusza Steinsberga L. 573/470.

Ludwika Stasiaka L. 463/371.

Stanisława Bryniarskiego L. 350/269.

Izaaka Gottlieba L. 352/271.

Karola Sporna L. 265/195.

Antoniego Zembaczyńskiego L. 104/59.

Juliana Hawła L. 263/193.

Stanisława Lewandowskiego L. 268/198.

Marcia Gużkowskiego L. 310/239.

Tytusa Słowika L. 806/684.

Antoniego Goligowskiego L. 810/688.

Władysława Czechowicza L. 930/783.

Teodora Demkowa L. 989/829.

Borysa Jankowskiego L. 1.134/948.

Mieczysława Zawiejskiego L. 554/452.

Kazimierza Chodzińskiego L. 555/453.

Izydora Weina L. 1.192/993.

Stanisława Fabiańskiego L. 1.327/1.111.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 92. Dla fundacji „Macierz polska“ na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych 3.000 zł.

Poz. 93. Dla Towarzystwa „Proświta“ na wydawnictwo pism ludowych 1.000 zł.

Poz. 94. Na stypendyum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te po-

zycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 95. Dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie L. 131/94 1.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ja zasterihaju sobi hołos pry dalszoy debaty, a teraz pozwolu sobi postawyty mału prośbu do sprawozdatela, aby buł tak dobryj pojasnyty tuju sprawu, czy jest' petycyja w toj sprawie, czy jest wykazane jakie jest czysło diłok, kotre wyszły, jakie sut soderżanja, i w jakim czysli rozpredane zistały.

Sprawozdawca p. Wład. ks. Sapieha. Do poz. 95 weszła petycyja do l. 131 — co zresztą zanotowane jest przy pozycyi samej — i w tej petycyi podniesiono, że w r. 1887 wydało to towarzystwo, które się trudni wydawnictwem dziełek ludowych 12 książeczek polskich i 12 ruskich . . .

P. Antoniewicz. A tytułiw ne ma?

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. Nie ma, ale w każdym razie jest to pozycyja, która od kilku lat w budżecie krajowym figuruje, a towarzystwo zajmujące się wydawnictwem zasługuje zupełnie na poparcie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 95. dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie 1.000 zł., raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Jabym żelał sobi po toj pozycyi zachwałyty odnu szcze toho samoho roda i dumaju, szczo Wys. Sojm pryjme moje wnesenie.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Ja muszę zrobić uwagę pod względem formalnym. Prawdopodobnie p. Antoniewicz chce mówić o petycyi, nad którą komisya budżetowa przeszła do porządku dziennego. Ta petycyja nie może być tu wzięta pod dyskusyę, bo ona jest na innem miejscu i przez komisyę w jakiś sposób załatwioną została — a mianowicie przejściem do porządku dziennego. Więc w tem miejscu, w którym komisya stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad ową petycyją, w tem miejscu p. Antoniewicz będzie miał sposobność postawić pozytywny wniosek.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. dr. Antoniewicz. Ja dumaju, szczo ne moja wyna, szczo komisya budżetowa pomystyła w tym mistcu tuju petycyu, w kotorym ona ne powynna sia znachodyty. Bo jesły jest' besida o popularnych knyżkach, to powynny sia tyji knyżki popularny w tim mistci mistyty. Jesły dla: „Macierzy polskiej“, „Proświty“, dla „Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie“ znaszło sia mistce w tij rubryci, powynno buty tut' mistce takoz dla petycyi toho obszczestwa, kotre ciłkom tije samey maje tendencje jak tyi nawedeni towarzystwa. Ne moja w tim wyna, szczo komisja tam je pomystyła.

P. Chrzanowski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Pozwolę sobie zwrócić uwagę p. Antoniewicza, że w obec przedstawionej Wysokiej Izbie do uchwały całości budżetu, poprawki co do pewnych pozycyji mogą być stawiane tylko przy traktowaniu tego punktu budżetu, w którym komisya pozycyę owe umieściła, bez względu na to jak je załatwiła. Słusznie przeto zauważył p. Badeni, że p. Antoniewicz może stawiać swoją poprawkę, kiedy przyjdzie na porządek dzienny punkt, gdzie komisya wnosi przejście do porządku dziennego nad petycyją o którą mu idzie.

P. dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.



JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Co do formalnego traktowania wniosku posła Antoniewicza, przypominam, że według regulaminu, poprawki do wniosków komisji winny być wnoszone, roztrząsane i uchwalane lub odrzucane w chwili, gdy z porządku przychodzą pod obrady wnioski komisji. Tam gdzie komisja wnosi wykreślenie jakiej pozycji, lub przejście do porządku dziennego nad petycją odnoszącą się do tej pozycji, należy wnosić poprawkę lub zmianę tego wniosku, jeżeli ją kto wnosić zamierza.

P. dr. Antoniewicz. Ja nie operuję przy tym, szczerze dokończę teraz o tej pozycji hóworyły, chociaż jak każu, meni zdawało się, szczo tu bułoby mist'ce nad neju debato-waty. Jesły komisja budżetowa jest' innoho mni-nia, to na tim ne koniec — bo Sojm ma je prawo tuju sprawu poruszyty i uchwałyty inaksze jak sia komisji podołało.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Pozycja 96. Towarzystwo „Przymierze bra-ci“ we Lwowie, L. 358/277 . . . 300 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycję zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Pozycja 97. Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie, jednorazowo L. 1.071/889. 100 zł.

Pozycja 97 a. Wydziałowi Towarzystwa galicyjskiego leśnego na wydawnictwo „Sylwana“ jednorazowo L. 760/638 . . . 100 zł.

Pozycja 97 b. Kruczkowski Leopold, nauczyciel, dodatek pięcioletni w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z d. 21. Stycznia 1887 30 zł.

Pozycja 97 c. Gromadka Jan, nauczyciel, dodatek pięcioletni w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 21. Stycznia 1887 . . . 40 zł.

Pozycja 97 d. Lisiewicz Jan, były nauczyciel, stałe zaopatrzenie roczne w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 12. Grudnia 1885 (LW. 65.378) . . . 125 zł.

Pozycja 97 e. Towarzystwu „Szkoła pomicz“, jednorazowo L. 618/510 . . . 100 zł.

Pozycja 97 f. Towarzystwu „Akademickie Bractwo“, jednorazowo L. 106/61 . . . 200 zł.

Pozycja 97 g. Bursie Tarnopolskiej, jednorazowo L. 804/682 . . . 200 zł.

Pozycja 97 h. E. Lewickiemu na wydawnictwo „Halicko-ruskiej biblioteki“ do rozporządzałości Wydziału krajowego, z zastrzeżeniem, aby w miarę postępu wydawnictwa wypłacał przyznaną subwencję L. 324/245 . . . 200 zł.

Pozycja 97 i. Towarzystwu oświaty ludowej w Krakowie, jednorazowo L. 214/145 100 zł.

Pozycja 97 j. Towarzystwu imienia Mickiewicza, na wydawnictwo pamiętnika, jednorazowo, L. 986/826 . . . 200 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycję 97 z podziałami wszystkimi aż do 97 j. raczy rękę podnieść. (Większość). Pozycja 97 cała przyjęta.

Obecnie przystępujemy do wniosku komisji, przejścia do porządku dziennego nad całym szeregiem wniesionych petycji

P. dr. Czerkowski. Proszę o głos.

P. dr. Max. Proszę o głos.

P. dr. Wągart. Proszę o głos.

Sprawozdawca p. Wład. ks. Sapieha. Jest jeszcze jedna pozycja dodatkowa.

JE. hr. Marszałek. Zanim przyjdziemy do obrad nad wnioskiem komisji przejścia do porządku dziennego nad petycjami, upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie jeszcze jednej pozycji dodatkowej.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Pozycja 97 k. Dla ośmioklasowej prywatnej szkoły żeńskiej p. Iwanickiej w Przemyślu, subwencja jednorazowa . . . 500 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę pozycję przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Obecnie przystępujemy do obrad nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad niektórymi petycjami. Upraszam p. sprawozdawcę, aby raczył wykaz tych petycji odczytywać po mału, pp. posłów zaś, którzyby życzyli sobie zabrać głos co do której petycji, aby zechcieli zaraz go zażądać.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Przejsie do porzadku dziennego proponuje komisya budzetowa nad nastepujacymi petycjami:

Smagłowskiego Bolesława, L. 1.011/846.

Towarzystwa „Wzajemnej pomocy uczniow filozofii“ w Wiedniu, L. 1.132/946.

Komitetu zajmujacego sie urzadzeniem szkoly zenskiej PP. Dominikanek w Rawie ruskiej, L. 389/308.

Bursy w Brzezanach, L. 461/369.

Agnieszki Buffe w Krakowie, L. 296/196.

Leonardy Hemmermüller, L. 228/159.

Wydzialu Towarzystwa „Bratniej pomocy“ sluchaczow wszechnicy lwowskiej, L. 535/435.

P. dr. Czerkawski. Proszę o głos co do petycyi Wydzialu Towarzystwa „Bratniej pomocy“ sluchaczow wszechnicy lwowskiej, L. 535/435.

JE. hr. Marszałek. Czy ząda kto głosu co do poprzednich sześciu petycyi przez p. sprawozdawcę tu odczytanych? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem przejścia do porzadku dziennego nad temi petycjami, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Co do petycyi Wydzialu Towarzystwa „Bratniej pomocy“ sluchaczow wszechnicy lwowskiej, głos ma p. Czerkawski.

P. dr. Czerkawski. JE. p. Marszałek pozwoli, że zabierając głos, łącznie będę mówił o dwóch petycyach, tj. o tej petycyi, której tytuł został dopiero co przeczytany i o petycyi „Czytelni akademickiej“, pod liczbą 503. Obydwie te petycyje pochodzą od uczniow uniwersytetu lwowskiego i nie zostały przez komisję uwzględnione. Obydwa te Towarzystwa, od których pochodzą te petycyje, są bardzo pożyteczne. Budzą one w młodzieży myśl łączności i oraz tworzą punkt zborny, gdzie młodzież akademicka się styka i przy stosownej i pożytecznej zabawie nietylko czas spędza pożytecznie, ale także przez towarzyskie zabawy kształci swój umysł i swoje siły. Zdaje się, że komisya budzetowa co do tych zasad także się zgadza, ponieważ znajduje za odpowiednie Towarzystwu ruskiemu pod tytułem „akademickie bractwo“ jednorazową zapomogę 200 reńskich zaproponować, a zapomoga ta właśnie przez Wysoką Izbę przyjętą została. Sądzę, że równą miarą mierząc, także tym dwom pożytecznym instytucjom podobną zapomogę udzielić by na-

leżało. Ja proponuję więc, aby jednemu i drugiemu Towarzystwu, i Towarzystwu „Bratniej pomocy“ sluchaczow uniwersytetu lwowskiego i „Czytelni akademickiej“, udzielić każdemu zapomogi po 200 zł. Mój wniosek wyglądałby tak (czyta):

„Poz. 77 lit. k

(Głosy: lit. l.)

Wydziałowi Towarzystwa „Bratniej pomocy“ liczb. pet. 535 i Wydziałowi Towarzystwa „Czytelni akademickiej“ liczb. 503 we Lwowie po 200 zł.“ Proszę Wys. Izbę o przyjęcie tego mojego wniosku.

JE. kr. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Czerkawskiego raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. Że Towarzystwo „Bratniej Pomocy“ sluchaczow akademii lwowskiej jest towarzystwem bardzo pożytecznym, o tem, oczywista rzecz, komisya budzetowa nie wątpi. Towarzystwo to jednak ma głównie cechę humanitarną, więc popieranie celow tego Towarzystwa, zdaje mi się, więcej by do prywatnej dobroczynności należało. Zresztą według sprawozdania komisji, pozostałość kasowa tego towarzystwa po zamknięciu rachunkow z przeszlego roku wynosiła 1.237 zł., przeto komisya budzetowa nie widziała potrzeby przedstawiania Wys. Izbie wniosku na udzielenie w tym roku dla tego Towarzystwa pewnej subwencji.

Co do „Czytelni akademickiej“, to „Czytelnia akademicka“ rozporządza rozmaitymi środkami, które przysparzają jej dochodu i tu także komisya budzetowa nie widziała powodu szczególnego, któryby właśnie w tym roku przemawiał za udzieleniem temu Towarzystwu jakiegoś datku.

JE. hr. Marszałek. Komisya wnosi przejście do porzadku dziennego nad petycyą Towarzystwa Bratniej Pomocy sluchaczy Wszechnicy lwowskiej.

P. Czerkawski stawia poprawkę, aby Wydziałowi Towarzystwa Bratniej Pomocy udzielić subwencyę w kwocie 200 zł. Podam pod głosowanie wniosek komisji. Kto jest za przejściem do porzadku dziennego nad tą petycyą, raczy wstać (po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną

(po obliczeniu). Wniosek komisji został przyjęty, oświadczyło się za nim głosów 42 przeciw 32.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Przejsie do porządku dziennego proponuje komisya dalej nad petycyami Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy“ uczniów Akademii górniczej w Leoben L. 460/368.

Bursy w Przemyślu L. 459/367.

Stowarzysz. Polaków w Peszcie L. 359/278.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisji przejsia do porządku dziennego nad petycyami przez p. sprawozdawcę odczytanemi, raczy rękę podnieść. (Większość). jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Dalej proponuje komisya przejsie do porządku dziennego nad petycją Wydziału Czytelni akademickiej we Lwowie l. 503/406.

JE. hr. Marszałek. Co do tej petycji postawił p. Czerkawski wniosek przyznania Wydziałowi Czytelni Akademickiej we Lwowie subwencji w kwocie 200 zł., komisya zaś wnosi przejsie nad nią do porządku dziennego Podam najpierw pod głosowanie wniosek komisji. Kto jest za wnioskiem komisji, raczy wstać. (Większość). Wniosek komisji został przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Przejsie do porządku dziennego proponuje komisya dalej nad petycyami:

Przytuliska studenc. w Wiedniu L. 105/60.

Zarządu instytutu głuchoniemych dla młodzieży izraelickiej w Wiedniu L. 143/67, motywując tem, iż już podobny zakład, będący pod kierownictwem Izaaka Bardacha we Lwowie, otrzymuje stałą roczną subwencję z funduszu krajowego w kwocie 300 zł., że więc biedna młodzież izraelicka ma sposobność w kraju odpowiednie wychowanie otrzymać.

Towarzystwa pomocy dla biednych studentów w Wiedniu L. 178/121.

Bursy w Tarnopolu L. 1.019/853.

P. Dr. Max. Proszę o głos co do petycji Bursy w Tarnopolu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do trzech poprzedzających petycji przez p. sprawozdawcę tu odczytanych? (Nikt). Kto się

zgadza z wnioskiem komisji przejsia do porządku dziennego nad temi petycyami, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisji jest przyjęty.

Co do petycji Bursy w Tarnopolu głos ma p. Max.

P. Dr. Max. Wysoka Izbo! Dopiero w tej chwili została uchwaloną pozycja 97, lit. g. Bursie tarnopolskiej jednorazowo 200 zł. Otóż, w Tarnopolu istnieją dwie Bursy; jedna wyłącznie ruska i jak zdaje mi się przez Towarzystwo Kaczkowskiego założona...

(P. ks. Siczyński; Przepraszam).  
Może być, że się mylę, ale opowiem z własnego doświadczenia, że gdy...

(P. ks. Siczyński. Proszę o głos.)  
przed paru laty u jednego z chłopców w Bursie tej, znaleziono polską książkę nieszkolną, natychmiast go z tej bursy wydalono. Nie chciałem jednakże zabierać głosu przeciwko tej pozycji.

Druga Bursa iatnieje dla wychowania synów ubogich nauczycieli bez różnicy narodowości, zostająca pod kierunkiem znanego szeroko pedagoga, Dra Seweryna Dniestrzańskiego, dyrektora tamtejszego gimnazyum.

Otóż, gdy pierwszą petycję uwzględniono i można powiedzieć, hojnym datkiem obdarzono, to nad drugą petycją proponuje komisya budżetowa przejsie do porządku dziennego. Ja sędzę że Bursa ta, która przyjmuje ubogie dzieci bez różnicy narodowości, zasługuje na pierwszeństwo nad tę, która jest wyłącznie ruską i została uwzględnioną. Zatem w imieniu równouprawnienia prosiłbym, aby dla bursy nauczycielskiej w Tarnopolu przyznać datek w takiej samej wysokości 200 guldenów.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Maxa, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. Siczyński. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Siczyński ma głos.

P. ks. Siczyński. Ja całkiem ne sprotywaju sia, szczo by druhoj bursi prydyłyty z fondi krajowych zapomohu, odnakoż muszu sprostawaty twerdzenie p. Maksa, szczo bursa w Tarnopoli ruska, założona abo utrymywana buła czerez Towarzystwo imena Kaczkowskoho.

Bursa założona zistała dobrowolnymy łeptamy patriotycznoi inteliencyi i selanstwa.

Bursa taja stoit pid nadzorem ludej, kotory ne dały nykoły powodu do toho, szczo by protiw nim wystupowaty z jakimyś zakidamy, z jakimi wystupyw p. Max. Jesłyby to o wykluczeniu uczennika za polsku knyżku ne poseł howoryw i ne w toj Wysokoj Pałati, to ja zakid toj, jakij zrobyw p. Max, musywby nazwaty imenem tym, jakim nazywajet sia zwyczajno zakidy taki.

Jest to rola ne posła, ałe rola jenszych funkcyonariw, kotory na służbi pewnoho etatu stojat. Ohranczaju sia na tim szczo skazaw, oświdczajuczy, szczo ne maju nyczo protiw udileniu subwencyi druhoj bursi i spodiju sia, szczo Wysokaja Pałata ne widmowyt pomoczy bursi toj, kotra musila w podaniu swoim wykazaty jakis pidstawy, w motywach musila podaty szczoś, szczo na uwahu i uwzhladnienie zasluhuje, jesły komisya budżetowa prychodyt do wnesenia, szczo by jej zapomohu udiłyty.

JE. hr. Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. Ja tu oświadczam, że decyzję w tym względzie pozostawiam zupełnie Wys. Izbie w obec oświadczenia p. Maxa i wniosku żadnego nie stawiam.

JE. hr. Marszałek. Co do petycji bursy w Tarnopolu stawia komisya wniosek przejścia do porządku dziennego, zaś p. Max stawia wniosek na udzielenie bursie nauczycielskiej w Tarnopolu subwencyi w kwocie 200 zł. Podam pod głosowanie wniosek komisji przejścia nad tą petycją do porządku dziennego.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy wstać. (Mniejszość). Kto się zgadza z wnioskiem p. Maxa, raczy wstać. (Większość). Wniosek p. Maxa został przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Komisya wnosi przejście do porządku dziennego nad petycyami:

Zarządu centralnego stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów L. 667/551.

Bursy Jakubowicza w Brzeżanach L. 1173/978.

Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie L. 1009/844.

Stanisława Konopki L. 750/631.

JE. hr. Marszałek. Czy żada kto głosu co do petycji przez p. sprawozdawcę odczytanych? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem komisji przejścia nad niemi do porządku dziennego, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji został przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Wreszcie przekazana komisji budżetowej petycja L. 108/63, wniesiona przez Oskara Kolberga, o subwencyę na wydawnictwo dzieła etnograficznego załatwioną jest już tym sposobem, iż przez podwyższenie dotacyi krajowej na rzecz Akademii Umiejętności, dostarcza Wys. Sejm tejże funduszu większego w ogóle na wydawnictwa, a przeto i na wydanie tego dzieła, jeżeli Akademia uzna to za stosowne.

Po zamknięciu budżetu weszła do komisji budżetowej petycja Zarządu klasztoru Bazylianek w Jaworowie, o subwencyę na rozszerzenie swego konwentu. Ponieważ zakład Bazylianek w Jaworowie na poparcie zasługuje, przeto komisya budżetowa stawia wniosek, aby Wysoki Sejm raczył przekazać tę petycję Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 51. Rada szkolna krajowa na pokrycia niedoboru funduszu szkolnego krajowego (uchwalono dnia 3. Stycznia 1888) . . . 577.634 zł.

Poz. 52. Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 1.200 zł. . . . 7.200 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje poz. 52, rubryki VII., gdyż poz. 51. już jest uchwaloną, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Sprawozdanie dodatkowe komisji budżetowej w sprawie podwyższenia kredytu w rubr. X. poz. 12. preliminarza wydatków krajowego funduszu szkolnego na rok 1888.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Kredyt dodatkowy do rubr. X. poz. 12. preliminarza wydatków krajowego funduszu szkolnego na r. 1888 „na wynagrodzenie nauczycieli i nauczycielek za godziny nadobowiązkowe” w kwocie 5.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

JE. hr. Marszałek. Z kolei następuje:

Rubryka VIII.

Utrzymanie pomników historycznych.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Rubr. VIII. poz. 98 a. Restauracja pomników w ogóle, sporządzanie i publikacja naukowych i urzędowych spisów pomników znajdujących się w naszym kraju . . . . 1.500 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 98 a, rubrykę VIII, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Poz. 98 b. Subwencja na restaurację dzieł sztuki kościoła parafialnego w Bieczu, datek jednorazowy 1.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Komisja pisząc o tej pozycji, nazywa ją na restauracją zabytków sztuki kościoła w Bieczu. Wydawaćby się mogło, że tam idzie o pojedyncze części składowe kościoła, lub też odnoszące się do jakichś przedmiotów szczegółowych dzieł sztuki, tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Kościół w Bieczu jest jednym

z najstarszych i niezawodnie, jak to orzekają znawcy, jednym z najpiękniejszych zabytków sztuki gotyckiej. Znajduje się dziś ten pyszny stary zabytek w stanie grożącym ruiną. Jeśli nie będzie funduszków na restaurację i podtrzymanie — runie i zginie bezpowrotnie.

Udano się w tej sprawie także do Wiednia do centralnego konserwatorium zabytków sztuki i ministerium oświaty i jak świadczy odpis petycyi znajdującej się u p. sprawozdawcy, państwowe konserwatorium i ministerstwo oświadczyło, że przyczyni się do restauracji tego zabytku sztuki w takim stosunku, w jakim się przyczynią Sejm i parafianie. A koszta restauracji obliczone są na 10.000 zł. Nie idzie więc zatem, żeby całą tę sumę lub część jej znacznieszą chciał ktoś otrzymać od Sejmu, ale znów suma 1.000 zł. jest tak małą, że nie daje nawet nadziei, aby zabezpieczyć od upadku sklepienia kościoła — bo jeśli Sejm tylko 1.000 zł. się przyczyni — to ministerstwo i państwowe konserwatorium w Wiedniu także więcej nie dadzą — czyli innymi słowy, uniemożliwi się gwałtowną i niecierpiącą zwłoki restaurację.

Spotkałem się ze zdaniem: restauracja kościoła, to rzecz parafian. Tak jest, o tyle, o ile kościół ma służyć do koniecznego użytku parafian, ale parafianie nie mają ani obowiązku ani funduszków aby dopełniać restauracji tego rodzaju, która ma utrzymać i zabezpieczyć od upadku kosztowne dzieło sztuki. Jest to już interesem kraju i państwa — a nie parafian wyłącznie — zresztą i chętnych do przyczynienia się w miarę możliwości.

Nadmieniam, że konkurencja parafian na restaurację presbiterium zapłaciła już w roku zeszłym kwotę 5.000 zł.

W obec tych okoliczności, jako też opierając się na zdaniu znawców i konserwatora, który oświadczył, że kościół w Bieczu jest jednym z najwspanialszych zabytków sztuki gotyckiej, stawiam wniosek, aby pozycję subwencyjną podnieść z 1.000 zł. do wysokości 2.000 zł.

P. Popiel. Proszę o głos.

Muszę wreszcie nadmienić, że nie jestem ani parafianinem, ani mieszkańcem tej okolicy, ani też tamtego państwa.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Chcę poprzeć wniosek p. Męcińskiego, a to z tego względu, że subwencja

rychła a cokolwiek obfitsza, ochroni kościół od późniejszych wypadków.

Kościół w Bieczu jest zabytkiem tego rodzaju, że w żaden sposób Reprezentacya kraju nie powinna mu dać upaść. Większy datek, jest pewnego rodzaju oszczędnością, bo dachy nad nawami bocznymi są w tak okropnym stanie, iż przez nie wciska się w sklepienia wilgoć, a w skutek tego może się stać, że ta sama restauracya zarysowanego sklepienia, któraby dzisiaj kosztowała 4.000 zł. będzie kosztowała później 10.000—12.000 zł. I dla tego najgorzej ośmielam się popierać wniosek p. Męcińskiego, choć mi kościół w Bieczu ni swat ni brat.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki. Przedewszystkiem muszę się zdziwić nad zdziwieniem p. Męcińskiego, że pozycya ta znajduje się w tej rubryce, gdzie chodzi o utrzymanie pomników historycznych. Pozycya ta znajduje się w tej rubryce właśnie dla tego i tylko na tej podstawie komisya budżetowa z pewną kwotą na restauracyą kościoła w Bieczu wystąpiła, a zwrócę uwagę szanownych Panów na to, że petycya co do restauracyi kościoła traktuje o dwóch sprawach, a mianowicie o sprawie restauracyi kościoła w ogóle, co według mego zdania w drodze konkurencyjnej nastąpić powinno, a przytem zwrócę uwagę Wysokiej Izby, że patronem tego kościoła jest c. k. Rząd i nie wątpię, iż obowiązkom swoim odpowiedzieć nieomieszka, a drugą stroną petycyi jest sprawa restauracyi, sprawa utrzymania zabytków historycznych.

To jedynie komisya na uwagę wziąć mogła. Nie wątpię, że szanowny poseł Męciński petycyę przeglądnał, jednakowoż to zaznaczyć muszę, że co do cyfry się myli, kwota w petycyi żądana co do restauracyi zabytków sztuki wynosi w całości 3.970 zł., a już w latach poprzednich została częściowo ta restauracya przeprowadzoną. Mianowicie sklepienia nad presbiteryum zostały na nowo sporządzone, a presbiteryum blachą miedzianą pokryte. Chodzi o dalsze pokrycie dachu, co w drodze konkurencyjnej zrobione być powinno i o restauracyą dalszych zabytków sztuki, mianowicie ołtarzy, stall i t. d.

Otóż kwotę 3.970 zł. miała by być restauracya dzieł sztuki sporządzoną, a wspomnę tutaj,

że odnoszono się do centralnej komisji dla zabytków sztuki we Wiedniu i stamtąd otrzymano odpowiedź przychylną, że w pewnej wysokości do restauracyi dzieł sztuki przyczynić się zechce.

Otóż robiąc to przypuszczenie, które ona robi, a wychodząc na podstawie cyfr, które mamy przed sobą, a które petycya w sobie zawiera, że kwotę 3.970 zł. cała rzecz kosztować ma; dalej w przypuszczeniu, że ta restauracya na lat dwa lub trzy rozciągniętą być musi, to wychodzi komisya budżetowa z tego stanowiska, że jeżeli udzieli kwotę 1.000 zł., a staraniem konserwatorów otrzyma takąż samą kwotę, to ta suma nie będzie większą, jaką ta restauracya w roku 1888 potrzebować będzie. Nie przesądzając tego, co się dalej stanie, jeżeli komitet parafialny będzie potrzebował dalszej pomocy, to trafi do Wysokiego Sejmu, a ten w dalszym roku będzie miał sposobność zastanowić się nad tą sprawą, jeżeli uzna za stosowne dalszą pomocą służyć; z tego powodu jestem za zatrzymaniem w tej pozycyi tej cyfry, jaką komisya proponuje.

JE. hr. Marszałek. Komisya proponuje subwencyą na restauracyę dzieł sztuki kościoła parafialnego w Bieczu datek jednorazowy 1.000 zł. P. Męciński zaś podnosi tę kwotę na 2.000 zł. Kto przyjmuje kwotę wyższą 2.000 zł., zechce powstać. (Po obliczeniu). Proszę o kontrpróbę. Kto jest przeciw tej kwocie, zechce wstać. Większość jest za wyższą kwotą 2.000 zł. przeto jest przyjętą. (Brawo).

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Poz. 98 c). Subwencya na restauracyę dzieł sztuki kościoła parafialnego św. Anny w Krakowie, datek jednorazowy 500 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyą 98 c), zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Poz. 98 d). Subwencya na dalsze wykopaliska w Haliczu 200 zł.

Poz. 98 e). Subwencya na odnowienie starożytnych obrazów w Nadwórninie 300 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozytywną 98 d) i e), zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Poz. 99. Stały datek roczny do renty dożywotniej dla Schmida-Ciążyńskiego, w skutek zakupna jego zbioru gem i kamei na rzecz Muzeum narodowego w Sukiennicach w Krakowie 1.000 zł.

Poz. 100. Badanie i ocalanie zabytków historycznych, piśmiennych i archeologicznych dla Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 500 zł.

Poz. 101. Stała subwencja roczna dla Muzeum narodowego w Krakowie 500 zł.

Poz. 102. Krajowe archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie:

a) Dyrektor we Lwowie 1.200 zł.

b) Dyrektor w Krakowie 1.000 zł.

c) Adjunkt we Lwowie, płaca 1.200 zł., dodatek aktywalny 200 zł. i pierwszy dodatek pięcioletni o 80 zł. rocznie, oraz drugi od 13. października 1888. r. — 1.497 zł.

d) Adjunkt w Krakowie, płaca 1.200 zł., dodatek aktywalny 200 zł. i pierwszy dodatek pięcioletni o rocznych 80 zł. oraz drugi od 1. Września 1888. r. — 1.507 zł.

e) 4 aplikantów we Lwowie, adjutum po 300 zł. — 1.200 zł.

f) 2 aplikantów w Krakowie, adjutum po 300 zł. — 600 zł.

g) Czynsz za najem lokalu we Lwowie 600 zł.

h) Stróże 600 zł.

i) Opał, potrzeby kancelaryjne i różne inne wydatki 450 zł.

Razem 15.154 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozytywnie odczytane, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

„Tem semem załatwiono petycje pod L. 353 S. 272 p., 274 S. 204 p., 748 S. 629 p. i 177 S. i 120 p.“

Co do dalszych petycji, które komisji budżetowej przekazane zostały a do Rubr. VIII. się odnoszą, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję L. 176 S. 119 p. ks. Krukowskiego, proboszcza kościoła św. Floryana w Krakowie, o subwencję na odnowienie pomników rektorskich w tymże kościele, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje proponowaną przez komisję uchwałę, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. hr. Stadnicki (czyta):

Petycje L. 496 S. 400 p. i 48 S. 18 p. obu stróżów krajowych Archiwów aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie o stabilizowanie i podwyższenie im płacy — przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy preliminarzu budżetu na rok 1889.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje drugą uchwałę odczytaną, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała ta jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje rubr. IX. Kwaterunkowe żandarmeryi. Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 181).

P. Dr. Stan. hr. Badeni. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubr. IX.

Poz. 103. Czyszczenie koszar i innych pomieszczeń, zapalanie lamp i dostarczanie mioteł 5.407 zł.

Poz. 104. Oświetlenie koszar 1.966 zł,

„ 105. Uzupełnienie i utrzymanie sprzętów i pościeli dla oficerów i służących 575 zł.

Poz. 106. Uzupełnienie i utrzymanie sprzętów i pościeli dla niższych stopni 20 zł.

Poz. 107. Uzupełnienie i utrzymanie sprzętów i pościeli dla żołnierzy 1.870 zł.

Poz. 108. Utrzymanie i uzupełnienie sprzętów kuchennych 639 zł.

Poz. 109. Pranie bielizny pościelnej dla żołnierzy, furyerów i woźnych 2.121 zł.

Poz. 110. Naprawa bielizny pościelnej 185 zł.

„ 111. Pranie koców zimowych i letnich, sienników, poduszek włosiennych i słomianych 493 zł.

Poz. 112. Świeże napelnianie i dopełnianie sienników i poduszek słomianych 1.157 zł.

Poz. 113. Uzupełnienie bielizny pościelnej, koców, sienników i poduszek 4.557 zł.

Poz. 114. Opał i oświetlenie kancelaryj oddziałowych 654 zł.

Poz. 115. Opał i oświetlenie pomieszkań oficerów rachmistrzów, furyerów i woźnych 848 zł.

Poz. 116. Rozmaite inne wydatki 500 zł.

„ 117. Najem pomieszkań i koszar 60.299 zł.

Poz. 118. Na urządzenie nowych koszar otworzyć się mających 300 zł.

Poz. 119. Na podwyższenie czynszów najmu i na pomnożenie ilości posterunków 1.000 zł.

Suma rubr. IX. 82.591 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycje odczytane, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. IX. wydatków jest przyjęta.

Poz. 119 a. Na wybudowanie własnego domu dla c. k. żandarmeryi we Lwowie 150.000 zł. nie wymaga osobnego wotowania jako już poprzednio uchwalona.

Z porządku dziennego następuje rubr. X. Drogi krajowe. Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki ma głos.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 181).

P. Abrahamowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozda-

nia. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Otwieram rozprawę ogólną. Czy żąda kto głosu?

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Zapisałem się do głosu nie w myśli obalenia wniosków komisji, lecz jedynie w zamiarze, ażeby wypowiedzieć kilka uwag, które w przyszłości na budżet w tej rubryce dodatnie mogą mieć znaczenie. Już przed dwoma laty, kiedy miałem zaszczyt być sprawozdawcą tej rubryki, podniosłem tutaj imieniem komisji, że koszt utrzymania dróg krajowych jest zbyt wysoki, lecz nie mając natenczas dostatecznego upewnienia, z kądem ten powód płynię, stawiałem jedynie pytania i oczekiwałem od Wydziału krajowego odpowiedzi wyjaśniającej. Lecz nietylko zaraz otrzymałem odpowiedź przeczącą, ale nadto w sprawozdaniu roku następnego wyczytałem w formie dla mnie niemiłej wyrażony zarzut, iż w moich wywodach myślałem więcej o pozorach niż o samej rzeczy. Ażeby dać dowód, iż nie myślę o pozorach, nie chcę tej dyskusji drażliwej poruszać, bo mnie nie chodzi o słowa i formę, tylko właśnie o rzecz samą. Pomijam więc to drażliwe sprawozdanie milczeniem, ale za to podnoszę z naciskiem, że jeżeli przed dwoma laty w tej sprawie stawiałem pytania, to dziś na doświadczeniu zebranem i ze zestawień cyfrowych stanowczo twierdzić mogę, iż oszczędności w utrzymaniu dróg kraj. nietylko wprowadzić należy, ale że i przeprowadzone być mogą bez uszczerbku dobroci istniejących dróg krajowych.

Nie jestem z zawodu technikiem, ani nie mam tych środków, którymi Wydział krajowy rozporządza, ażeby wszechstronnie zbadać położenie, stan i frekwencję rozlicznych dróg krajowych; ale zainteresowany raz tą sprawą, szedłem krok za krokiem, ażeby dopatrzeć źródła, gdzie tkwi ten błąd naszej kosztownej konserwy dróg krajowych. Sprawozdawca w swych wywodach zaznacza, iż od dwóch lat Wydział krajowy pod tym względem wszedł na nowe tory i od dwóch lat jest widocznem pewne zniżenie się kosztów utrzymania dróg krajowych. Konstatuję to z wielkiem zadowoleniem, jednakowoż znaj-



dując iż działalność Wydziału krajowego w tym względzie nie jest jeszcze na właściwych torach i że w tym kierunku wiele jeszcze zrobić można, chcę tu kilka uwag wypowiedzieć w tej nadziei, iż Wydział krajowy z nich skorzysta zechce i dalsze doświadczenia, jakie poczyniłem wprowadzić i zastosować tam, gdzie za możebne i pożyteczne uzna.

Proszę panów! O ile ja badałem, to system utrzymywania dróg krajowych jest u nas inny, jak we Francji i w Niemczech. Jeżeli system, który u nas jest wprowadzony, jest w niektórych wyjątkowych wypadkach praktyczny i dobry, to on przedewszystkiem stał się powodem tego, iż marnując materiał konserwacyjny zużywamy go tak wiele, iż koszt utrzymania jednego kilometra dróg naszych jest tak bardzo wysoki.

U nas jest przyjęta zasada, ażeby materiał konserwacyjny częściowo przez rok cały rozsypywać tam, gdzie betony drogi zdają się być naruszonymi. System taki rozsypania materiału nie może przyczynić się do tego, ażeby pokład mógł być wzmocnionym, bo częściowo rozsypany materiał pod wazkami kołami tak prędko się rozmiela, iż częściowo w formie kurzu rozwiany, a częściowo w formie błota, zgartowywany i usuwany z drogi bywa.

Przypatrzmy się konserwie dróg w Niemczech. Tam system walcowania raz na zawsze jest przyjęty. W Niemczech cały materiał raz do roku się walcuje, we Francji zaś raz na dwa lata, a system walcowania służy do tego, ażeby pokład drogi jak najprędzej wzmocnić i ustalić. Przypatrzwszy się temu systemowi, starałem się w okręgu, w którym jestem z ramienia Wydziału krajowego inspektorem, system ten o ile możliwości w życie wprowadzić. Po dwóch latach doświadczenia doszliśmy do znakomitych rezultatów, a cyfry te ośmielę się tutaj Wysokiemu Sejmowi przedstawić (czyta):

„Na drodze Rzeszów-Nisko-Nadbrzezie w oddziale Rzeszowskim na przestrzeni 17tu klm. na materiał konserwacyjny wydano w r. 1885 3.022 zł. 80 ct., w r. 1886 — 3.058 zł. 60 ct. (przeciętnie 3.038 zł. 20 ct.), w r. 1887 przez systematyczne walcowanie wprowadzono oszczędność taką, że preliminarz zatwierdzony na rok 1888 już tylko kwoty 1.398 zł. 23 ct. wymaga, a oszczędność roczna 1.639 zł. 95 ct. wynosi.

Na drodze Dembica - Nadbrzezie oddział techniczny Mielecki i Tarnobrzski na przestrzeni

83 klm. wykazał koszta konserwy (kamienia) w roku 1885 — 17.636 zł. 30 ct., w roku 1886 16.952 zł. 36 ct. (przeciętnie 17.294 zł. 83 ct.), zaś w roku 1887 przez systematyczne walcowanie wprowadzono oszczędność taką, że preliminarz zatwierdzony na rok 1888 już tylko 11.750 zł. wynosi, a oszczędność roczna na materiale konserwacyjnym 5.544 zł. 83 ct. mimo że w skutek dostaw do budowy kolei frekwencja i zużycie drogi było znaczne.

Na drodze Przeworsk-Kańczuga na prze-strzeni 11 klm. wydano w roku 1885 na materiał konserwacyjny 2.536 zł. 20 ct., w roku 1886 2.475 zł. 80 ct., a w skutek osiągniętych oszczędności walcowaniem w roku 1887 już na r. 1888 preliminuje się tylko 1.167 zł. czyli na tak małej przestrzeni oszczędność w porównaniu do dwóch lat ostatnich 1.338 zł. 88 ct.

W porównaniu więc w tym jednym oddziale na przestrzeni 111½ klm. oszczędzi się w roku obecnym 8.523 zł. 55 ct., czyli na 1 kilometrze przeszło 76 zł., co stanowi zmniejszenie 45% materiału konserwacyjnego od dotąd używanego.

Przyznacie Panowie, że rezultat świetny, a mam przekonanie, że jeśli to moje zrobione doświadczenie na konserwie tych trzech dróg Wydział krajowy dalej w życie wprowadzić zechce, to oszczędność ta znakomite rezultata przynieść powinna.

Nie robię sobie iluzji, żeby oszczędności te wynosiły aż 45%, ale niech połowę, niech 20%, to rezultat będzie dobry.

Nie stawiam żadnego wniosku, lecz jedynie pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że jeżeli chcemy, aby walcowane takie mogło systematycznie się odbywać i w porze odpowiedniej, to musi Wydział krajowy większą ilość walców sprawić, aby każdy z konduktorów przynajmniej na przestrzeni 30-kilometrowej miał jeden walec do dyspozycji.

Walec kosztuje wprawdzie 1.100 zł., lecz oszczędnością w jednym roku potrzebną ilość walców nabyć można będzie.

Nie stawiam więc wniosku, lecz polecam jak najgoręcej Wydziałowi krajowemu zrobione przezemnie doświadczenie do dalszego badania i zastosowania na całej sieci dróg krajowych, a mam przekonanie, że rezultat niebawem okaże, że moje zapatrywania co do kosztownej konserwacji dróg krajowych nie były przesadne i tak

bezpodstawne, jak to wielce szanownemu referentowi departamentu drogowego ocenić się podobowało. (Brawo).

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Władysław Badeni ma głos.

P. Władysław hr. Badeni. Muszę zaprzeczyć stanowczo, żeby inicjatywa tej inwencji należała się p. Jędrzejowiczowi.

Proszę szanownych Panów zaglądnąć do zamknięć rachunkowych, a przekonacie się, że od lat 15, jak mam zaszczyt zarządzać drogami krajowymi, każdego roku jeden lub dwa walce nowe były sprawione. Obecnie uważam liczbę nabytych walców za dostateczną. Jeżeli drogi były walcowane, to mogę zaznaczyć, że stało się to z zarządzenia Wydziału krajowego. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki. W zupełnie specjalnej kwestyi zabrał głos członek komisji budżetowej p. Stanisław Jędrzejowicz, który swoje spostrzeżenia i swoje uwagi zachował aż do traktowania sprawy w pełnym Sejmie i nie raczył uwag swoich i spostrzeżeń udzielić kolegom z komisji budżetowej...

(P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos).

któraby może chętnie z jego doświadczeń, cyfr i uwag zrobiła była odpowiedni użytek. Wprawdzie nie stawia p. Jędrzejowicz żadnych cyfr zmieniających ogólne sprawozdanie komisji budżetowej nad Xtą rubryką. Zachwala system walcowania, prosi Wydziału krajowego, ażeby się przypatrzył bliżej, jak się w okolicy najbliższej p. Jędrzejowicza walcuje, nawet wzywa, ażeby z oszczędności Wydział krajowy więcej walców sprawił. Nie sądzę, żeby kolega z komisji budżetowej p. Jędrzejowicz chciał być niespodzianką komisji sprawić; przypuszczam raczej, że jego uwagi i jego spostrzeżenia nabrać musiały pewnej formy dopiero od czasu, od którego rzecz była traktowana w komisji budżetowej, gdyż inaczej musiałbym zapatrywać się na postępowanie jego chyba jako w pewnej formie votum niezauwania dla komisji budżetowej. Ale mniejsza o to. Jeżeli nie stawia p. Jędrzejowicz ani cyfr innych czy to na sprawienie walców, czy na inne przyrządy odpowiednie, tak nie miałbym właściwie co z nim walczyć.

Utrzymują się cyfry wprowadzone przez komisję budżetową. Jednak jego uwagi powodują mnie do wglądnięcia trochę głębiej w system doraźnego traktowania specjalnie administracyjnej kwestyi przed Wysokim Sejmem.

Wszak nie mogę przypuszczać, ażeby departament IVty, który od dwudziestu kilku lat z uznaniem całego kraju drogi krajowe buduje, ulepsza i utrzymuje, nie rozumiał lepiej i nie stał jako doświadczony w tym względzie wyżej, aniżeli doraźne zdanie, oparte na pojedynczych spostrzeżeniach. Każde spostrzeżenie, każde doświadczenie jest ważnem; podane w ogólnej formie do wiadomości Wydziału krajowego i dla szefa departamentu, może odnieść w przyszłości pewną korzyść czy to dla skarbu krajowego, czy też dla samych dróg.

Na jedno jeszcze zwrócę uwagę Wysokiego Sejmu. Że zrobią się pojedyncze spostrzeżenia i nad pojedynczą drogą w poszczególnem miejscu, to jeszcze nie dowodzi, żeby jedno i to samo mogło być zastosowane wszędzie na każdej drodze, w każdej okolicy. Systemy mogą być różne; o ile wiem, są też różne przez Wydział krajowy zastosowywane tak w budowie jak i w konserwowaniu dróg. Że się wydatki zmniejszyły, to konstatuje razem z kolegami komisji budżetowej w porównaniu cyfr nie z dwóch lat ostatnich, ale z pięciu — okazuje stałe zmniejszanie się kosztów na konserwę dróg krajowych. Jeżeli się odciągnie w tem porównaniu zupełnie nowe drogi wybudowane w ostatnich 3 latach w okolicach, gdzie materiał jest drogi, a nawet niezwykle materiał musi być używanym, to przeprowadzone porównanie kosztów konserwy 1.646 kilometrów dróg dawnych okaże w roku 1883 — 442.000 zł., w następnym 439.000 zł., dalej 420.000 zł., następnie 417.000 zł., a w tym roku będzie przedstawiona jeszcze znacznie niższa cyfra. Niezawodnie Wydział krajowy idzie w kierunku konserwacji tańszej. Starań pod tym względem nie szczędzi, ale oprócz starań i oprócz jego zasług niezawodnie także przy konserwacji tańszej zwrócić należy uwagę na ten wzgląd, że liczne sieci kolei w naszym kraju zamieniły ruch transportowy kołowy na kolejowy. Więc zużycie dróg jest znacznie mniejsze. Cyfry nie były zmieniane i nie mam więcej nic do odpowiedzenia; żał mi tylko, że kol. Jędrzejowicz odpowiadając właściwie na sprawozdanie Wydziału krajowego z 2

lata temu wstecz, rzeczy nie podniósł odrazu wtedy, kiedy było na miejscu, tj. w roku zeszłym przy sprawozdaniu mojem za r. 1886.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. W obec głosu sprawozdawcy muszę zaznaczyć, że nie robiłem żadnego zarzutu Wydziałowi krajowemu lecz jedynie chciałem się podzielić z mojami doświadczeniami.

Co do drugiej uwagi p. sprawozdawcy oświadczam, że nie mogłem z moim wnioskiem roku zeszłego wystąpić, bo potrzebowałem na to dłuższego czasu, żeby oprzeć na pewnych cyfrach i z pewnem doświadczeniem.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki (czyta):

A. Koszta zarządu . . .	114.638 zł.
B. Budowa dróg krajowych . . .	140.000 "
C. Utrzymanie dróg krajowych . . .	471.353 "
D. Zasiłki . . . . .	175.000 "
E. Wydatki na myta . . . . .	6.500 "
F. Zaopatrzenia . . . . .	3.442 "

Suma rubryki X. 910.933 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do lit. A? — do lit. B? do lit. C? do lit. D? — do lit. E? do lit. F? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje dopiero co odczytane pozycje, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycje te w ogólnej sumie 910.933 zł. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki. Wszystkie petycje dotyczące są sprawozdaniem objęte i powziętymi uchwałami załatwione.

Wpłynęła jeszcze jedna petycja do L. 1.146/953 dwóch dzierżawców myta w okolicy Rzeszowa o niższenie czynszu rocznego. Komisya wnosi odstąpić ją Wydziałowi krajowemu do załatwienia w drodze administracyjnej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki (czyta):

Petycję L. p. 274 s. 355 droźników krajowych powiatów Cieszanowskiego i Jarosławskiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje z kolei:

## Rubryka XII.

### Wydatki na szupaśnictwo.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W rubryce XII. budżetu krajowego wstawia się na pokrycie kosztów szupasowania 27.000 zł. wal. austr.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Ze względu na spóźnioną porę nie będę długo nużył Wysokiej Izby, jednakże zwracam uwagę, że chodzi tu o rzecz dość ważną. Pozycya na szupaśnictwo jest w tym roku o 4.000 zł. wyższą, jak była uchwalona na r. 1887 i Wydział krajowy w swem sprawozdaniu zapowiada, że ten wydatek będzie się w następnych latach podnosił. Według zdania wszystkich tych, którzy znają przedmiot, dotychczasowy system szupasowania jest nie tylko wydatkiem nie produktywnym, ale w znacznej części przyczynia do pomnożenia tego złego, któremu ma zapobiedz.

Wydatki na szupaśnictwo wynoszą około 40.000 zł., bo jakkolwiek w budżecie krajowym jest tylko pozycya w kwocie 27.000 zł., ale znaczną część wydatków ponoszą gminy; ale dla gmin jest dotychczasowy system nadzwyczaj uciążliwy i jak mówię włóczęgostwo i próżniactwo nałogowe popiera.

Od 1885 r. istnieje ustawa państwowa, która dozwala, aby każda gmina, w której okręgu napotka się osobę zdolnej do pracy, wyznaczała jej pracę, odpowiednią zdolnościom za zapłatą. Otóż w myśl owej ustawy we wszystkich innych

krajach monarchii austriackiej zajęto się tem, aby nałogowych włóczęgów zaprawiać do pracy, a przynajmniej, aby to, co kosztuje ich utrzymanie, żywienie i odzież — a to dla jednego szupaśnika kosztuje 8 zł. — odrabiali.

Otóż w porozumieniu z szanownym sprawozdawcą komisji i w porozumieniu z referentem tego przedmiotu w Wydziale krajowym, ośmielam się prosić, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć rezolucję dodatkową, która opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w celu skutecznego położenia tamy wzrastaniu włóczęgostwa w kraju, wziął pod rozwagę sprawę urządzania publicznych „domów pracy“ przy współudziale miast i powiatów, a sprawozdanie o wyniku tych badań z odpowiednimi wnioskami z szczególnie dokładnem wyjaśnieniem strony pieniężnej przedmiotu, ażeby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji“.

Dodać też muszę, że miasto Lwów a raczej Magistrat miasta Lwowa wniósł do Wydziału krajowego memoriał w tej sprawie, w którym wyłuszczył, że znaczne na ten cel ponosząc wydatki, które zamiast pożytku, przynoszą szkodę społeczeństwu, radby zająć się tem, ażeby przyszedł do skutku dom pracy, gdzieby można ludzi takich przymuszać do zwrotu przez zarobkowanie przynajmniej w części tego, co ich utrzymanie i odzież kosztuje.

Mam przed sobą okólnik Wydziału krajowego wydany dnia 15. Listopada 1887., traktujący sprawę marnowania odzieży, udzielanej szupaśnikom, co naraża fundusz krajowy na znaczne straty. Przeszło ośm tysięcy ludzi rocznie się szupasuje, a znaczną ich część trzeba przyodziewać; odzież zimowa kosztuje 8 zł., odzież letnia 4 do 5 zł., a są przedsiębiorcy w okolicy Lwowa, którzy zajmują się handlem tej odzieży, wykupują ją od szupaśników i odsprzedają ją przedsiębiorcy, który odzież dostarcza Magistratowi i robią na tem dobry interes.

Jeżeli chodzi o oszczędność funduszu krajowego przy tej pozycji, która wynosi 27.000 zł. w tym roku, a więc o 4.000 zł. więcej, a zapowiada Wydział krajowy, że później będzie się powiększała ta suma, więc pora jest zastanowić się, jakby w tym względzie zaprowadzić ulepszenie i oszczędność. Wniosek mój nic nie przesądza, gdyż tylko Sejm poleca Wydziałowi krajo-

wemu, ażeby bliżej rzecz zbadał i osądził, czy i w jaki sposób możnaby temu złemu zaradzić.

Dlatego upraszam Panów, ażebyście moją rezolucję przyjmą raczyli.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera rezolucję p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Rezolucya jest popartą.

Rozprawę nad tym wnioskiem otworzę po przyjęciu rubryki XII. Czy żąda kto jeszcze głosu do rubryki XII.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę XII. wydatki na szupaśnictwo w sumie 27.000 zł. w. a., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka XII. jest przyjęta.

Otwieram rozprawę nad wnioskiem p. Merunowicza.

P. Pietruski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Zabieram głos do formalnego traktowania. Już p. Bobrzyński podniósł, że z powodu budżetu dużo wniosków samoistnych bywa stawianych. Do rzędu tych wniosków zaliczyć także można i wniosek p. Merunowicza. Taki wniosek nie może być przyczepiony do budżetu, tylko samoistnie traktowany i do komisji odesłany, z którego komisya ma zdać sprawę, a wtedy my się nad nim zastanowimy. To są zasadnicze kwestye poruszone przez p. Merunowicza, które nie stoją w związku z budżetem. Prawda, że wszystkie one pośrednio należą do budżetu, ale bezpośrednio nie stoją w związku z budżetem i muszą być samoistnie traktowane. Dlatego wnoszę, ażeby wniosek ten jako samoistny odesłać do komisji.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Ja zgadzam się z wnioskiem odesłania mego wniosku do komisji.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zdaje mi się, że musi być zarządzone głosowanie nad tem, czy ten wniosek ma być przekazany komisji, czy dla spóźnienia i wejścia w niewłaściwej chwili odrzucony, bo inaczej mógłby każdy poseł teraz

w ostatniej dobie obrad sejmowych zawiązać się i stawiać rozmaite wnioski i do komisji odsełać.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego posła, lecz przed głosowaniem musimy wysłuchać sprawozdawcę. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni. Jestem bardzo wdzięczny szanownemu wnioskodawcy, że zgodził się na wniosek posła Pietruskiego, bo jakkolwiek poseł Merunowicz odwoływał się, że porozumiewał się ze mną, to ja mogę tylko przyznać, że mówił ze mną o tej sprawie a ja już podczas tej ogólnikowej rozmowy miałem pewne wątpliwości. Nie będę nużyć Wysokiej Izby merytorycznymi wywodami, wspomnę tylko, że zdawało mi się, iż i w tej sesji podobnej treści wniosek p. Merunowicz uczynił, który komisji administracyjnej został przekazany, a komisja administracyjna z wnioskiem tym się nie oporała i z wnioskiem tym nie przysłała. Ponieważ jak się zdaje, sesja niniejsza będzie odroczoną, a zatem i ta kwestya może przyjść na porządek dzienny i nie potrzeba w tej chwili do jakiegokolwiek uchwały przystępować.

P. Merunowicz. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

JE. hr. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Tamten wniosek o którym mówił p. sprawozdawca traktuje o czem innym. Tam chodziło o zakłady poprawcze.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni. W obec tego sprostowania faktu, nie mogę inaczej jak tylko oświadczyć, że stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Merunowicza, ponieważ wniosek ten zmierza do tego samego celu co i tamten wniosek, to jest, ażeby zapobiedz włóczęgostwu.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski uczynił wniosek, ażeby rezolucję p. Merunowicza przekazać komisji.

P. Pietruski. Cofam ten wniosek i przychyliam się do wniosku p. sprawozdawcy przejścia do porządku dziennego.

P. Chrzanowski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zwracam uwagę Izby co do formalnego traktowania, że gdyby teraz postawiony i przyjęty był wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem posła Merunowicza, w takim razie wniosek posła Merunowicza tej samej treści, jak twierdzi p. Kazimierz hr. Badeni, przekazany już komisji administracyjnej nie mógłby przyjść pod obrady Sejmu. Jest jedyny tylko sposób wyjścia ażeby wnioskodawca p. Merunowicz swój teraźniejszy wniosek cofnął.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Zwracam uwagę p. Chrzanowskiego, że kwestya czy można przejść nad pewnym wnioskiem do porządku dziennego, do formalnego traktowania nie należy.

P. Romanowicz. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Jest wątpliwość czy wniosek p. Merunowicza jest tym samym wnioskiem, który odesłano do komisji administracyjnej, czy innym jemu pokrewnym. Wnioskodawca twierdzi, że wniosek dzisiejszy do innego zmierza celu a ówczesny do innego. Sądzę, że jeden jest sposób rozwiązania tej sprawy, tj. odesłanie dzisiejszego wniosku do tej samej komisji, w której tamten pierwotny wniosek się znajduje i dlatego proszę o odesłanie tego wniosku do komisji administracyjnej i mnie się zdaje, że skoro rzecz ta nie jest ściśle ta sama, to jest, pokrewna tej, która jest już w komisji administracyjnej i zdaje mi się, że najpraktyczniejszym sposobem rozwiązania kwestyi, jest przekazanie jej komisji.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu do formalnego traktowania? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni. Uważałem wniosek posła Merunowicza za bezprzedmiotowy, bo w komisji administracyjnej jest podobny wniosek posła Merunowicza, który opiewa:

a) „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził studia nad pytaniem, w jaki sposób możnaby z jak najmniejszym obciążeniem funduszu krajowego skutecznie tępić w kraju włośczęgostwo;

b) ażeby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem w myśl ustawy z 24. Maja 1885 Nr. 90 dz. u. p. tudzież z gminami znaczniejszych miast względem współdziałania ich w tym kierunku;

c) ażeby na podstawie owych studyów i układów przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski na najbliższej sesyi.“

Wniosek ten leży w komisji administracyjnej; nie przyszedł jeszcze pod obrady w Izbie. Dlatego uważam terażniejszy wniosek p. Merunowicza jako bezprzedmiotowy; gdyby to jednak miało inwolwować przejście do porządku dziennego nad poprzednim wnioskiem jeszcze w komisji niezalatwionym, to zgadzam się z tem, aby i dzisiejszy wniosek także do komisji odesłanym został.

†. Rogier hr. Łubieński. Proszę o głos co do formalnego traktowania sprawy.

JE. hr. Marszałek. Po przemówieniu p. sprawozdawcy głosu już udzielić nie mogę; jeśli szanowny poseł tego żąda, odniosę się do Wysokiej Izby, czy chce przeciągnąć dyskusyę nad kwestyą formalną.

(Głosy: Nie, nie, nie!).

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca zgodził się na to, aby wniosek p. Merunowicza odesłano do komisji administracyjnej. Kto się więc z tym wnioskiem zgadza, aby odesłać rezolucyę p. Merunowicza do komisji administracyjnej, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje rubr. XIII. Sprawozdawcą jest p. Jan hr. Stadnicki.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

### Rubryka XIII.

Budowy wodne i melioracye . . . .

(Głosy: Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Upraszam więc p. sprawozdawcę o odczytanie tylko pozycyij z cyframi.

Sprawozdawca Jan hr. Stadnicki (czyta):

Poz. 151 a)	. . . . .	9.950 zł.
b)	. . . . .	6.200 „
c)	. . . . .	2.643 „
d)	. . . . .	600 „
e)	. . . . .	700 „

Poz. 152.	. . . . .	500 „
-----------	-----------	-------

„ 153.	. . . . .	480 „
--------	-----------	-------

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do poz. 151. 152. 153.? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycyie raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

Poz. 154 a) Na utrzymanie stacyj ombrometrycznych i wodoskazowych preliniuje Wydział krajowy na r. 1888 kwotę 1.500, t. j. o 300 zł. więcej niż w roku poprzednim.

Komisya budżetowa opierając się na uchwalenie Wysokiego Sejmu, powziętej na wniosek komisji gospodarstwa krajowego, mocą której Wysoki Sejm na założenie 13 nowych stacyj ombrometrycznych pomnaża kredyt w wysokości 2.000 zł. i poleca wstawić tę kwotę w pozycyi 154 a); wnosi wstawienie pod poz. 154 kwoty preliniowanej przez Wydział krajowy . . . 1.500 zł. a pod poz. 154 a) kwoty uchwalonej przez Wysoki Sejm w wysokości . . . . . 2.000 zł.

B. Wykonanie budowli wodnych.

Następnie komisya budżetowa wstawia w budżet na r. 1888 pod

Poz. 155. następujące kwoty poprzednio przez Wysoki Sejm uchwalone:

a) Na regulacyę Dunajca od Jurkowa, do mostu pod Melsztynem, III. rata (ost.) 3.127 zł.

b) Na regulacyę Sanu pod Bolestraszczykami, II. rata (ostatnia) 3.000 zł.

c) Na regulacyę Dunajca od mostu krajowego pod Gołkowicami, do mostu kolejowego pod Nowym Sączem, I. rata 2.000 zł.

d) Na roboty ochronne na Dunajcu pod Olszynami 798 zł.

e) Na roboty ochronne na Dunajcu pod Rostoką 124 zł.

f) Na budowę opaski kamiennej na Dunajcu pod Strugą ad Tęgorborze 1.295 zł.

g) Na roboty ochronne na Sanie pod Krzywczą 1.625 zł.

h) Na obwałowanie Wisły pod Chwałowicami, II. i ostatnia rata 1.500 zł.

- i) Na regulację Wisłoki pod Mokrzcem 2.131 zł.
- k) Na regulację Sanu pod Sobiecinem 7.000 zł.
- l) Na regulację Dunajca pod Wróblowicami 3.000 zł.
- m) Na regulację Raby pod Stadnikami, I. rata 813 zł.
- n) Na regulację Dunajca Pod Wielogłowa-  
mi 666 zł.
- o) Na regulację Dunajca pod Kurowem 975 zł.
- p) Na regulację Dunajca pod Czorszty-  
nem 1.075 zł.
- r) Na regulację Popradu pod Biegonicami 1.267 zł.
- s) Na regulację Sanu pod Składem sol-  
nym I. rata 4.150 zł.
- t) Na regulację Wisłoka pod Wiśniową I.  
rata 488 zł.
- u) Na regulację Wisłoka pod Markuszową  
I. rata 569 zł.
- w) Na regulację Wisłoka pod Dobrzecho-  
wem I. rata 488 zł.
- z) Do dyspozycji Wydziału krajowego 5.000 zł.
- Ogółem w poz. 155. 41.091 zł.  
Pozycja 154 a) i 155 z poddziałami już  
jest uchwalona.
- JE. hr. Marszałek. Idziemy do dalszych  
pozycji.
- Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki  
(czyta):
- Poz. 156. W tej pozycji preliniuje Wy-  
dział krajowy na popieranie przedsięwzię-  
cia melioracyjnych na zasadzie ustawy państwowej  
z dnia 30. Czerwca 1884 Dz. ust. państw. nr.  
116, a mianowicie:
1. Na regulację Nowego Brnia IV. rata  
18 235 zł.
  2. Na osuszenie bagien Rudnickich III. ra-  
ta (ostatnia) 7.013 zł.
  3. Na regulację Łęgu III. rata 14.000 zł.
  4. Na regulację Kisieliny III. rata 11.666 zł.
  5. Na regulację Starego Brnia III. rata  
(ostatnia) 8.500 zł.
  6. Na regulację Wisłoka III. rata 7.740 zł.
  7. Na regulację Gnilej Lipy III. rata  
13.500 zł.
  8. Na regulację Trześniówki II. rata  
17.700 zł.

9. Na regulację Krzemienicy i Babulówki  
I. rata 12.400 zł.

10. Na osuszenie bagien Oleskich I. rata  
4.000 zł.

Ogółem w poz. 156. 114.754 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie  
żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz.  
156 z 10 podziałami w łącznej kwocie 114.754  
zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest  
przyjęta.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki  
(czyta):

W poz. 157. Komisya budżetowa wstawia  
uchwaloną przez Wysoki Sejm na posiedzeniu  
dnia 22. Grudnia 1887 kwotę 3.000 zł. na prze-  
prowadzenie zdjęć niwelacyjnych i studyów dla  
powiatów, spółek wodnych i gmin.

Niniejszem sprawozdaniem załatwioną jest  
petycja 486 pet. 390. Mam tu jeszcze petycje  
L. 1214/1008 mianowicie spółki wodnej Chorze-  
lowskiej. Komisya budżetowa wnosi:

Petycję tę odstępuje się Wydziałowi kra-  
jowemu do uwzględnienia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie  
żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnio-  
sek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość).  
Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki  
(czyta):

Następuje petycja p. Kielawy właściciela  
Dąbrowy, L. 1269/1062. Komisya budżetowa  
wnosi:

Petycję właściciela Dąbrowy odstępuje się  
Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie  
żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnio-  
sek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość).  
Jest przyjęty. Następuje rubr. XIV. Wydatków.  
Głos ma jako sprawozdawca p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Rubryka XIV.

Odsetki od pożyczek i umarżanie tychże.

Poz. 158. Umorzenie pożyczki 27.000 zł.  
z funduszu domestykalnego na budowę kulpar-  
kowską — II. rata kapitału i 4½% odsetki  
1.485 zł.

Poz. 159. raty amotyzacyjne od pożyczki 40.400 zł., zaciągniętej w galic. Kasie oszczędności na budowę kulparkowską — z 5% odsetkami i podatkiem dochodowym 2.785 zł.

Poz. 160. raty amortyzacyjne od pożyczki 10.000 zł., zaciągniętej w galic. Kasie oszczędności przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia z 5% odsetkami i podatkiem dochodowym 669 zł.

Poz. 161. raty amortyzacyjne od pożyczki 600.000 zł. z Banku dla krajów koronnych — z odsetkami 4-9% i podatkiem dochodowym 48.252 zł.

Poz. 162. rata amortyzacyjna pożyczki 5.000 zł., zaciągniętej przez Zbór izraelicki w Krakowie w tamtejszej Kasie oszczędności — z 5½% odsetkami i kosztami stemplowemi 380 zł.

Poz. 163. umorzenie i oprocentowanie 4½% pożyczki krajowej z r. 1883 w sumie 3,800.000 zł. z podatkiem, kosztami stemplowemi i insercyjnymi 226.311 zł.

Poz. 164. spłata i oprocentowanie kapitałów dłużnych funduszowi szpitala św. Łazarza w Krakowie w sumie 346.796 zł. 34 ct. 20.808 zł.

Poz. 165. umorzenie i oprocentowanie 4½% pożyczki krajowej z r. 1884, w sumie 1,000.000 zł. z podatkiem, kosztami stemplowemi i insercyjnymi 59.841 zł.

Poz. 166. raty amortyzacyjne od pożyczki 22.500 zł. z galc. Kasy oszczędności na budowę pralni w szpitalu lwowskim z odsetkami 5% i podatkiem dochodowym 2.195 zł.

Poz. 167. raty amortyzacyjne od pożyczki 70.000 zł. z Banku krajowego na budowę prawego skrzydła w szpitalu lwowskim — z odsetkami 4½% i dodatkiem na administrację 7.135 zł.

Poz. 168. umorzenie i oprocentowanie 4½% pożyczki krajowej z r. 1885, w sumie 354.800 zł. z podatkiem dochodowym, kosztami stemplowemi i insercyjnymi 21.245 zł.

Poz. 169. na pokrycie niedoboru funduszu krajowego z r. 1873 27.735 zł.

Suma rybryki XVI. 417.841 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto przyjmuje pożyczkę 158 do 169 włącznie w kwocie 417.841 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje rubr. XV. Głos ma sprawozdawca p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski (czyta):

Poz. 171. Inżynier górnik przy Wydziale krajowym — zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego 1.980 zł.

Poz. 172. Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego — według osobnego preliminarza 12.160 zł.

Pozycya 172 już jest uchwalona.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do poz. 171? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto przyjmuje pożyczkę 171, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Z kolei ma głos jako sprawozdawca p. Abrahamowicz.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Następujące pożyczki są już uchwalone (czyta):

Poz. 173. Szkoła wyższa rolnicza w Dublanach (wedle specjalnego preliminarza — uchwała Sejmu z dnia 10. Stycznia 1888) 37.817 zł.

Poz. 174. Szkoła parobków w Dublanach (wedle specjalnego preliminarza — uchwała Sejmu z dnia 10. Stycznia 1888) 12.604 zł.

Poz. 175. Folwark w Dublanach (wedle specjalnego preliminarza — uchwała Sejmu z dnia 10. Stycznia 1888) 14.212 zł.

Poz. 176. Kurs gorzelnictwa w Dublanach (wedle specjalnego preliminarza — uchwała Sejmu z dnia 10. Stycznia 1888) 1.765 zł.

Poz. 177. Szkoła średnia rolnicza w Czernichowie 36.250 zł.

Poz. 178. Szkoła ogrodnicza w Czernichowie 3.265 zł.

Poz. 179. Folwark w Czernichowie 14.321 zł. (Poz. 177 do 179 wedle specjalnych preliminarzy).

Poz. 180. Szkoła niższa rolnicza w Horodence 9.866 zł.

Poz. 181. Szkoła niższa rolnicza w Jagielnicy 9.560 zł.

Poz. 182. Szkoła niższa rolnicza w Kobiernicach 10.020 zł.

Pozostają jeszcze do uchwalenia (czyta): poz. 173 a) Kahane Zygmunt profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, bezprocentowa zaliczka na płacę 1.300 zł.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje tę pożyczkę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.



Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Poz. 175 a. Na wyrabianie torfu w Dublanach 5.975 zł.

Poz. 183. Szkoła weterynaryi we Lwowie 2.780 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Poz. 183 a. Na 5 stypendyów dla uczniów szkoły kucia we Lwowie 250 zł.

Poz. 202 a. Dla Tygodnika rolniczego jednorazowo 300 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Tu jeszcze należy poz. 181 a. Na zakupno gruntu dla szkoły rolniczej w Jagielnicy (uchwała sejmowa z 10. Grudnia 1887) 1.200 zł.

Jeszcze dalsze pozycye są już uchwalone a mianowicie: (czyta):

Poz. 185. Na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem (uchwalono dn. 22. Grudnia 1887) 1.000 zł.

Poz. 189. Badania głębszych pokładów ziemi (uchwalono dn. 22. Grudnia 1887) 5.000 zł.

Poz. 189 a. Na badanie kraju celem zestawienia użytecznych kopalin i popularnego opisu ich występowania (uchwalono dn. 22. Grudnia 1887) 500 zł.

Poz. 190. Na chemiczno technologiczne studia przeróbki nafty i wosku ziemnego (uchwalono dn. 22. Grudnia 1887). 500 zł,

Poz. 191. Na stację doświadczalną produktów naftowych (uchwalono dn. 22. Grudnia 1887) 900 zł.

Pozostaje jeszcze do uchwalenia (czyta):

Poz. 184. Szkoła ogrodnicza w Tarnowie 1.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Poz. 186. Towarzystwo rolnicze we Lwowie 3.000 zł.

Poz. 187. Towarzystwo rolnicze w Krakowie 3.000 zł.

Poz. 188. Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie 400 zł.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje te pozycye, raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Tem samem załatwiono petycyę L. 662 S. 546 p. Nad petycyą L. 663 S. 547 p. Towarzystwa Tatrzańskiego o pożyczkę 3.000 zł. na wybudowanie domu gościnnego przy Morskiem Oku w Tatrach, Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda; kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Poz. 192. Na zalesienie wydm piaszczystych:

a) w okręgu roboczym Niskim 700 zł.

b) " " " Jarosławsko-Cieszanowskim 450 zł.

c) w okręgu roboczym Jaworowsko-Mościskim 820 zł.

d) w okręgu roboczym Tarnobrzeskim 650 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 192., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje rubr. XV. Na cele rolnictwa i górnictwa. Sprawozdawca p. Władysław Sapieha ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 193. Dla dwóch uczniów, którzy ukończyli wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, na kształcenie się na nauczycieli szkół średnich 1.600 zł.

Poz. 194. Dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach 500 zł.

Poz. 195. Dla uczniów szkoły leśnictwa we Lwowie 1.500 zł.

Poz. 196. Dla górników oddających się specjalnie zawodom bardziej krajowi potrzebnym 2.000 zł.

Poz. 197 a. Na wydawnictwo czasopisma „Górnik“ 400 zł.

Poz. 197 b. Dla Kółek rolniczych w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 4. Stycznia 1888. do dyspozycji Zarządu głównego 2.000 zł.

Poz. 198. Na koszt strzeżenia granic kraju w czasie zarazy na bydło i zamknięcia miejsc zarazy za pomocą wojska i żandarmeryi 1.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 193—198. rubr. XV., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Odnoszące się do powyższych pozycji petycje Wydziału czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben L. 617/509, Maurycego Webera, słuchacza akademii górniczej w Leoben L. 242/173 i Aleksandra Fólusiewicza, słuchacza kursu górnictwa L. 1.174/979, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następują pozycje 199., 200., 201. i 202. Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Poz. 199. Na roboty dodatkowe przy budowie gmachu szkolnego w Dublanach, komisja budżetowa zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego wstawia resztę dotacji w myśl kosztorysu zawartego w sprawozdaniu Wydziału krajowego (z 18. Grudnia 1886) 3.715 zł.

Na koszt urządzenia gromochronów 600 zł.

Razem 4.315 zł.

Poz. 200. Zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego, a w myśl uchwały sejmowej z 10. Grudnia 1887 wstawia się na podręczniki dla niższych szkół rolniczych 500 zł.

Poz. 201. uchyla się.

Co do poz. 202. która tu jest wyrażona: Na stypendya dla kandydatów na nauczycieli rybactwa; sprostować muszę omyłkę, gdyż pozycja 202 ma brzmieć: „Na urządzenie stawków dla nauki rybactwa w Dublanach w myśl uchwały zeszlórocznej Sejmu kwota resztująca 500 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 199. 200. i 202. tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Poz. 201 jest uchyloną. Pozostają nam jeszcze do uchwalenia rubryki XVI. i XVII. i rubr. XI. Szpitale oraz dział dochodów. Czy Wysoka Izba życzy sobie dalej prowadzić obrady?

Głosy. Prosimy!

JE. hr. Marszałek. Więć obradujmy dalej. — Następuje rubr. XVI. Na cele przemysłu. Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Rubryka XVI.

Na cele przemysłu.

I. Szkoły przemysłowe uzupełniające.

(Wieczorne szkoły dla terminatorów).

Poz. 203. W Brzeżanach 500 zł.

„ 204. „ Drohobyczu 600 zł. — nadzw. 200 zł. — razem 800 zł.

Poz. — W Jaśle — zł.

„ 205. „ Jarosławiu 700 zł.

„ 206. „ Kołomyi 500 zł. — nadzwycz. 200 zł. — razem 700 zł.

Poz. 207. W Krakowie 1.500 zł.

„ 208. We Lwowie (izraelicka, imienia Marka Bernsteina) 300 zł.

Poz. 209. W Nowym-Sączu 500 zł. — nadzw. 200 zł. — razem 700 zł.

Poz. 210. W Przemysłu 600 zł.

„ 211. „ Rzeszowie 600 zł. — nadzw. 200 zł. — razem 800 zł.

Poz. 212. W Stanisławowie 500 zł. — nadz. 100 zł. — razem 600 zł.

Poz. 213. W Tarnowie 500 zł.

II. Szkoły fachowe połączone z warsztatami.

A. Dla wyrobów z drzewa i z łożyny.

Poz. 214. Szkoła koszykarska w Jarosławiu 1.000 zł.

Poz. 215. Szkoła koszykarska w Jaśle 300 zł.

„ 216. Krajowa szkoła kołodziejstwa i bednarstwa, w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Kamionce Strumiłowej 2.680 zł. — nadz. 600 zł. — razem 3.280 zł.

Poz. 217. Na naukę biegłości ręcznej w szkołach ludowych, mianowicie na kurs wakacyjny tejże nauki dla nauczycieli ludowych w Sokalu 800 zł.

Poz. 218. Szkoła i warsztat wzorowy dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie 800 zł.

Poz. 219. Warsztat wzorowy kołodziejski w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Toustem 1.320 zł.

Poz. 220. Krajowy warsztat wzorowy dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w Żywcu 800 zł.

#### B. Dla wyrobów ganrcarskich.

Poz. 221. Krajowa szkoła i warsztat wzorowy w Kołomyi 2.550 zł.

Poz. 222. Krajowa szkoła i warsztat wzorowy w Porębie 1.900 zł. — nadzw. 500 zł. — razem 2.400 zł.

Poz. 223. Krajowa szkoła i warsztat wzorowy w Toustem 900 zł.

#### C. Dla wyrobów tkackich.

Poz. 224. Krajowy warsztat wzorowy w Błażowej 840 zł. — nadzwycz. 260 zł. — razem 1.100 zł.

Poz. 225. Krajowy warsztat wzorowy w Horodence 425 zł. — nadzwycz. 500 zł. — razem 925 zł.

Poz. 226. Krajowy warsztat wzorowy w Korczyni 850 zł.

Poz. 227. Warsztat wzorowy w Koszowie 960 zł.

Poz. 228. Krajowy warsztat wzorowy w Krośnie 850 zł. — nadzwycz. 622 zł. — razem 1.472 zł.

Poz. 229. Krajowy warsztat wzorowy w Łańcucie 425 zł. — nadzwycz. 500 zł. — razem 925 zł.

Poz. 230. Krajowy warsztat wzorowy w Wilamowicach 775 zł.

Poz. 231. Na sprawienie zapasu, opartych na swojskich motywach wzorów i patronów do tkanin wzorzystych dla wszystkich szkół tkackich, nadzwycz. 500 zł.

#### D. Dla wyrobów powróźniczych.

Poz. 232. Warsztat wzorowy w Radymnie — zł.

#### E. Dla wyrobów koronkarskich.

Poz. 233. Szkoła i pracownia w Kańczudze 1.163 zł.

Poz. 234. Krajowa szkoła i pracownia w Muszynie 600 zł. — nadzwycz. 100 zł. — razem 700 zł.

Poz. 235. Krajowa szkoła i pracownia w Zakopanem 2.200 zł.

#### F. Subwencyonowane zakłady pracy kobiet.

Poz. 236. Kursa robót kobiecych przy szkołach ludowych w Krakowie 500 zł.

Poz. 237. Szkoła robót utrzymywana przez Tow. pracy kobiet we Lwowie 500 zł.

#### G. Szkoły fachowe rządowe subwencyonowane z funduszków krajowych.

Poz. 238. C. k. Szkoła fachowa dla wyrobów z drzewa w Zakopanem zwycz. 1.200 zł., nadzw. 300 zł. — razem 1.500 zł.

Poz. 239. C. k. Szkoła fachowa ślusarska w Świątnikach Górnych zwycz. 1.500 zł., nadzw. 1 000 zł. — razem 2.500 zł.

#### III. Wydatki ogólne na cele szkolne przemysłowe.

Poz. 240. Krajowa ceramiczna stacya doświadczalna 2.872 zł.

Poz. 241. Muzeum przemysłowe w Krakowie 2.000 zł.

Poz. 242. Muzeum przemysłowe we Lwowie 2.000 zł.

Poz. 243. Fundusz rezerwowy na cele szkolne, wydawnictwa, inspekcję szkół i t. d. 2.800 zł.

Poz. 244. Stypendya przemysłowe 6.000 zł.

#### IV. Koszta administracyi.

Poz. 245. Prenumerata czasopism i zakupno dzieł fachowych do biblioteki Wydziału krajowego 200 zł.

Poz. 246. Biuro komisji krajowej dla spraw przemysłu 1.200 zł.

#### V. Zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe.

Poz. 247. Na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe 7.000 zł.

Poz. 248. Dotacya krajowego funduszu przemysłowego (IIga rata) 30.000 zł.

#### VI. Szkoły handlowe.

Poz. 249. Szkoła handlowa w Krakowie 1.000 zł.

Suma rubryki XVI. zwycz. 87.710 zł., nadzw. 5.782 zł. — razem 93.492 zł.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do Rubr. XVI. na cele przemysłu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubrykę XVI. z pozycjami od 203 do 249 w łącznej kwocie 93.492 zł., rączy rękę podnieść. (Większość.) Rubr. XVI. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Są jeszcze rezolucye (czyta):

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby szkołę i warsztat stolarstwa i tokarstwa

w Stanisławowie zwinął z końcem roku szkolnego 1887/8, jeżeli gmina i powiat stanisławowski nie udziela jej na ten rok subwencji w kwocie łącznej 400 zł. i jeżeli takiej subwencji na lata następne jej nie zapewnią.

P. dr. Mroczkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Mroczkowski ma głos.

P. dr. Mroczkowski. Ja właściwie powinienem był zabrać głos, kiedy była mowa o dotacyi szkoły fachowo-przemysłowej dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie, a mianowicie przy tej okazji, gdzie uważałem, że subwencję dla tej szkoły okrojono o sumę 400 zł., jednak nie uczyniłem tego, ponieważ zawarte w rezolucyi komisji budżetowej polecenie, aby szkołę fachową przemysłową dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie zwinęto z rokiem przyszłym, obejmowało pewne chociaż tylko pozorne uzasadnienie, a mianowicie zarzucono gminie miasta Stanisławowa, że nie dotuje tej szkoły żadną subwencją, dlatego fundusz krajowy nie powinien przyjść w pomoc takiej szkole zgodnie z przyjętą zasadą, że tylko szkoły fachowe przemysłowe mogą oczekiwać subwencji od funduszu krajowego, które popierane są przez miejscowe czynniki np. przez gminę, Radę powiatową itd.

Trafia tu zarzut gminę, że nie dotuje tej szkoły, tymczasem gmina daje na tę szkołę lokal wartości przeszło 400 zł. i daje ten lokal zgodnie z żądaniem Wydziału krajowego, który tylko pod tym warunkiem obiecał popierać szkołę fachową przemysłową dla stolarstwa i tokarstwa, jeżeli miasto dostarczy lokal. Miasto dostarczyło lokal i uczyniło zadość temu żądaniu; sądzę zatem, że niesprawiedliwym byłoby zagrożenie, iż szkoła ta z przyszłym rokiem ma być zwinęta. Zauważyć tu jeszcze muszę, że tak gmina miasta Stanisławowa jak i Rada powiatowa dotują szkołę przemysłową miejscową. Prawda, że tyczy się to tylko szkoły uzupełniającej przemysłowej i każde z tych ciał daje po 200 zł. na szkołę uzupełniającą.

Gmina miasta Stanisławowa nawet nie jest w stanie ponosić znaczniejszych kosztów, albowiem na cele oświaty wydaje już więcej jak może, bo przeszło 35.000 zł., wydaje mianowicie nie tylko to, co zwykle gminy płacą, tj. 9% dodatku od opłacanych podatków, ale ponosi wszystkie koszta na utrzymanie szkół, a zatem tak,

jak obecnie rzeczy stoją więcej nad to, co daje, tj. lokal dawać nie może.

Przy tem wszystkim i warunki miejscowe sprzyjają rozwojowi tej szkoły, albowiem materiału drzewnego wszędzie w okolicy jest dosyć i po taniej cenie. Szkoła ta nareszcie odpowiada zadaniu swemu, jak to widzimy ze sprawozdania komisji krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego. Z tych także względów nie byłoby odpowiedniem, aby tej szkole odmówiono pomocy na przyszłość i aby groźbę w rezolucyi zawartą zamieniono w czyn, tj. aby zwinęto tę szkołę.

Proszę zatem, aby rezolucya ta, która tu jest zawarta, a mianowicie ustęp drugi został uchylony.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

P. Wierzbicki. Proszę o głos,

Sekretarz p. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław Badeni wnosi zamknięcie dyskusyi. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Nie jestem ja zwolennikiem walk, jakie czasem się toczą w tej Wys. Izbie, pomiędzy pewnymi komisjami, walki o kompetencję, walki o to, że np. komisya budżetowa w jakiej sprawie nie porozumiała się z komisją fachową, do której może ta sprawa bardziej należeć. — To też nie z tego punktu podnoszę tutaj tę sprawę iż bez porozumienia z istniejącą w Sejmie komisją przemysłową, która tę sprawę szkół przemysłowych miała sobie oddaną, komisya budżetowa czyni tak ważny wniosek, jakim jest polecenie, mówię polecenie zwinęcia pewnej szkoły.

(P. Chrzanowski. Była w komisji przemysłowej).

Przepraszam tego w komisji przemysłowej nie było, bo o tem ja, gdyby to było uchwalone, musiałbym wiedzieć, jako referent tej komisji. Wys. Izba ten referat uchwaliła a o zwinęciu szkoły przemysłowej w Stanisławowie ani mowy nie było. Otóż nie idzie mi, jak powiedziałem, o spór co do kompetencji komisji przemysłowej i budżetowej, ale o rzecz zgoła inną. Ja nie sądzę, żeby Wys. Izba chciała i mogła na podstawie jednego i jedyne go motywu, tj. tego, że gmina miasta Stanisławowa, a w drugim wy-

padku Rada powiatowa skałacka co do warstatów w Toustem, nie dają tak wysokiej subwencji tym szkołom, jak komisya pragnie, — już dekretować zwinięcie tej szkoły. Proszę Panów! Zwinięcie szkoły, czy to szkoły ludowej, czy przemysłowej, czy jakiegokolwiek innej, to w każdym razie jest zgaszenie jakiegoś ogniska oświaty i nauki. W te szkoły już od czasu, od ich założenia Wys. Izba już pewną sumę w te szkoły włożyła z funduszu krajowego a dziś my mamy, nie zapytawszy Wydziału krajowego, nie zapytawszy komisji dla przemysłu domowego i rękodzielniczego, te szkoły zwiąć! Byłoby to zmarnowaniem już wydanych pieniędzy, byłoby to zagaszeniem pewnego ogniska, choć skromnego, wiedzy przemysłowej. Ja rozumiem, że jeżeliby się okazało, iż te szkoły nie odpowiadają miejscowym warunkom i potrzebom, to należy przed Wys. Izbą z wnioskiem o ich zwinięcie stanąć, ale tego komisya budżetowa w sprawozdaniu swoim nie dowodzi.

Komisya budżetowa na tym jedynym fakcie się opiera, że subwencje dawane przez gminę i powiat są za małe.

Ja sędzę, że ten fakt na zadekretowanie i zwinięcie szkoły żadną miarą wystarczyć nie może. Sędzę z drugiej strony, że jeżeli nadaliśmy wczoraj uchwałą statut krajowej komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, a jeżeli tę komisję postawiliśmy jako ciało fachowe, doradcze dla Wys. Izby a także i Wydziału krajowego w sprawach przemysłu, to my żadną miarą, mając uczynić krok tak ważny, jakim jest zwinięcie pewnej szkoły, nie możemy pominąć opinii kraju dla sprawy przemysłu. Bo my tę władzę, którą my sami statutem i szeroką pewną atrybucją opatrzyli, temu samemu organowi jego atrybucję sami dziś ścięśniali. Ja z tego powodu pozwolę sobie uczynić wniosek następujący, aby rezolucję pierwszą i drugą, pierwszą odnoszącą się do szkoły w Stanisławowie, a drugą do warstatów garncarskich w Toustem, odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego tę sprawę zbadał i Wys. Sejmowi na następnej sesji sejmowej przedłożył. — W ten sposób o rok byt szkoły się przedłuży, zanim fachowe organa do wydania swej opinii będą powołane. Nie wnoszę odesłania sprawy do

komisji przemysłowej, bo wniosek taki byłby spóźniony. Wniosek mój opiewa: (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rezolucję pierwszą i drugą odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego tę sprawę zbadał i Wysokiemu Sejmowi na następującej sesji sprawozdanie przedłożył.

JE. hr. Marszałek. Głos ma jeszcze zapisany przed zamknięciem dyskusji p. Wierzbicki.

P. Wierzbicki. Referent rubryki XVI. p. Bobrzyński uczynił wniosek zwinięcia szkoły stolarskiej i tokarskiej w Stanisławowie i szkoły garncarskiej w Toustem, pomimo, że w sejmowej komisji przemysłowej wniosek jego w tej samej sprawie postawiony nie utrzymał się a utrzymać się nie mógł z tego powodu, bo obydwie szkoły te nie są szkołami krajowymi; pierwsza bowiem założona przez gminę, druga przez powiat, a są tylko subwencyonowane z funduszu krajowego.

Postępowanie przy zakładaniu szkół przemysłowych jest zwykle następujące, że gmina lub powiat, gdzie szkoła przemysłowa ma być założoną, udaje się najpierw do Wydziału krajowego z prośbą o pomoc materyalną. Wydział krajowy porozumiewa się z komisją celem subwencyonowania takiej szkoły, i udziela z funduszy krajowych subwencję dopóty, dopóki komisya kraj. przemysłowa się nie przekona o pożyteczności jej i nie przyjdzie z odnośnym wnioskiem do Wydziału krajowego a Wydział krajowy do Sejmu, aby szkołę taką przejąć na etat kraju. W tym więc wypadku zwinięcie pomienionych szkół już ze względów formalnych jest niemożliwe. Z tych powodów głosować będę za wnioskiem postawionym przez p. Romanowicza, aby sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego do zbadania wspólnie z komisją krajową.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Ja przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że szkoła w Stanisławowie straciła charakter szkoły subwencyonowanej skutkiem tego, że ani gmina ani powiat w r. 1888 nie oświadczyły się, że szkołę tę subwencyonować będą. W obec tego szkoła, która ma stać na funduszu krajowym, nie może mieć

charakteru szkoły subwencyonowanej, tylko jak wszystkie inne tylko przez fundusz krajowy utrzymywane.

To był powód, dla którego sprawozdawca odnośny komisji budżetowej zaproponował, aby na wypadek, jeżeliby gmina miasta Stanisławowa i Wydział, względnie Rada powiatowa nie przyczyniła się do utrzymania szkoły, jak to ma nastąpić w r. 1888, szkołę tę zwinąć. Jednak po uwagach p. Romanowicza ja osobiście, nie imieniem komisji budżetowej, bo do tego nie mam upoważnienia, przyznaję, że skoro jest komisja przemysłowa, która się zajmuje wszystkimi sprawami dotyczącymi szkolnictwa przemysłowego, więc rzeczą byłoby właściwszą, aby ta komisja o tem wydała opinię, i aby ostateczne zwiniecie tej szkoły mogło nastąpić po odnośnej decyzji powołanego w tym celu organu, jakim jest komisja przemysłowa.

Co do mnie tedy osobiście nie sprzeciwiam się wnioskowi p. Romanowicza, czynię to jednak tylko imieniem własnym.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz stawia wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rezolucyę pierwszą i drugą odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego tę sprawę zbadał i Wysokiemu Sejmowi na następnej sesji sprawozdanie przedłożył.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Słyszalem, że rezolucya p. Romanowicza obejmuje sprawę pierwszą i drugą. Nie mogę się zgodzić na to, aby rezolucyą tą i druga sprawa była objęta. Co do sprawy warsztatu garncarskiego w Toustem, komisja nie wnosi bowiem, żeby ten warsztat został zwinęty, tylko wnioski komisji idą w tym kierunku, aby warsztat w Toustem, nazwany „powiatowym“, chociaż Rada powiatowa odmówiła mu drobnej subwencji dotychczasowej (przenosząc ją na inną szkołę fachową w Toustem), stał się warsztatem krajowym, lub jeżeli odnośna komisja w porozumieniu z Wydziałem krajowym uzna to za stosowne, aby był zwinęty. Idzie o to, aby tego warsztatu w Toustem według treści rezolucyi, przedłożonej przez

referenta komisji budżetowej nie zwinąć bezpośrednio, tylko skoro z funduszu krajowego jest utrzymywanym, miał charakter instytucji czysto krajowej.

Dlatego ja temu ustępowi rezolucyi, który obejmuje warsztat w Toustem, sprzeciwić się muszę.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rezolucyę pierwszą i drugą odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego tę sprawę zbadał i Wysokiemu Sejmowi na następnej sesji sprawozdanie przedłożył.

Wniosek ten odnosi się do rezolucyi II. i III. t. j. do szkoły fachowej stolarstwa w Stanisławowie i do warsztatu garncarskiego w Toustem.

Kto jest za wnioskiem p. Romanowicza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek p. Romanowicza jest przyjęty.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Jest północ, nawet stenografowie są tak znużeni, że już pisać nie mogą. Nadto i kompletu nie ma. Wnoszę więc zamknięcie posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Chciałbym, byśmy skończyli jeszcze te dwie rezolucye do rubr. XVI. Czy Wysoka Izba chce zakończyć obrady, czy też przeprowadzić głosowanie do końca tej rubryki?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Popieram wniosek p. Hausnera z tą uwagą, że mam obowiązek jeden do spełnienia, mianowicie jeszcze co do rezolucyi V. głos zabrać i wniosek postawić. Tego obowiązku żadną miarą zaniedbać nie mogę.

JE. hr. Marszałek. Jeżeli Wysoka Izba życzy sobie zawieszenia obrad w środku rubryki XVI., to zastosuję się do życzenia Wys. Izby. Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. rano z następującym porządkiem dziennym, który p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Porządek dzienny

27. posiedzenia, 5. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w Sobotę dnia 21. Stycznia 1888 o godzinie 11. przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie gminie miasteczka Turki na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych.  
Sprawozdawca poseł Smolka.

2. Propozycja Wydziału krajowego w sprawie wyboru zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego.  
Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Wybór dwóch członków celem uzupełnienia komisji bankowej.

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji p. Edmunda Mochnackiego, Radcy Wydziału krajowego i Prezydenta miasta Lwowa o udzielenie urlopu.  
Sprawozdawca poseł Romer.

5. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1888.

Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

Sprawozdawcy pojedynczych działów:

Pp. Jędrzejowicz Stanisław, Hausner, Goldman, Stadnicki Stanisław, Sapięha Władysław, Madeyski, Badeni Stanisław, Badeni Kazimierz, Potocki Artur, Stadnicki Jan, Skalkowski, Abrahamowicz, Bobrzyński.

6. Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Skalkowskiego, w sprawie opodatkowania Stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych i o petycjach do tego samego przedmiotu się odnoszących.  
Sprawozdawca poseł Romanowicz.

7. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, w przedmiocie wyłączenia przysiółka Cuculin ze związku gminy Siemiakowce nad Prutem i utworzenia zeń samoistnej gminy.  
Sprawozdawca poseł Leniński.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności dotyczących się krajowej średniej szkoły leśnej.  
Sprawozdawca poseł Zamoyski.

9. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła ks. Siczyńskiego w sprawie reformy drogowej.  
Sprawozdawca poseł Czaykowski.

10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, z prośbą o założenie szkoły gospodyń wiejskich.  
Sprawozdawca poseł Popiel.

11. Sprawozdanie komisji drogowej o czynnościach Departamentu IV. Wydziału kraj.  
Sprawozdawca poseł Dembowski.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej:

a) z petycji gminy miasteczka Radomyśla (w powiecie Mieleckim), o zwolnienie od płacenia na utrzymanie nauczycieli kwoty 1.200 zł. rocznie;

b) z petycji gminy Szydłowce (w powiecie Husiatyńskim), o uwolnienie od terażniejszej prestacyi na utrzymanie nauczyciela, a natomiast ustanowienie prestacyi według stopy procentowej, oznaczonej ustawą krajową z 2. Maja 1873;

c) z petycji gminy Żabokruki (w powiecie Bobreckim) o zmniejszenie prestacyi na utrzymanie nauczyciela.

Sprawozdawca poseł Romańczuk.

13. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie petycji mieszkańców kolonii Unterbergen o wydzielenie tej kolonii ze związku gminy Podbereźce powiatu Lwowskiego.  
Sprawozdawca poseł Henzel.

14. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia gminy i obszaru dworskiego Iskań z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Birczy, c. k. Sądu obwodowego w Sanoku i c. k. Starostwa w Dobromilu, a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Dubiecku, c. k. Sądu obwodowego i c. k. Starostwa w Przemyślu.  
Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

15. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy Jezierzany w przedmiocie ustanowienia w tej miejscowości nowego c. k. Sądu powiatowego.  
Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

16. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gmin i obszarów dworskich okręgu sądowego w Krakowcu o przeniesienie siedziby tegoż sądu do wielkich Ócz.

Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

17. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji obszarów dworskich w Iwli i Polanach w powiecie Krośnieńskim o zapomogę na drogę Iwla-Krępna z powodu braku wszelkich środków komunikacyjnych w tej okolicy.

Sprawozdawca poseł Męciński.

18. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji w nocy).

Rady gminnej miasta Horodenki w przedmiocie sprostowania zarzutów podniesionych w dawniejszej petycji członków gminy Horodenki a skierowanych przeciw naczelnikowi gminy.

Sprawozdawca poseł Pławicki.

JE. hr. Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 7.